

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
" " " Kraju 4.50 "
" " " zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 25 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
1 strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " " "
Nadesłane po tekście 25 " " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
w czas firm zagranicznych o 100 procent drożej.

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-aj)



ostatnie 2 dni!!!

CASINO

„SYN SAHARY”

Najpiękniejszy dramat wschodni doby obecnej w 8 aktach, olśniewający bogactwem wystawy, egzotycznym czarem haremu, upajającymi tańcami odalisek, porwijącymi bitwami.

W rolach głównych **Claire Windsor i Bert Litell**

UWAGA: Obraz ilustrowany specjalną muzyką w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją p. LEONA KANTORA i śpiewami w wykonaniu p. RUTH RENE. Początek przedstawień o g. 8-ej.

Paszporty kosztują 250 złotych.
Wyjazd zagranicę jest niemożliwy.
Tym więc, którzy potrzebują wypoczynku

„GŁOS POLSKI”

daje

jako bezpłatne premjum nadzwyczajne

Letnie Mieszkania

Cztery rodziny po 6 tygodni mogą drogą rozlosowania

otrzymać w jednym z letnisk podmiejskich pokój z kuchnią.

15 bonów kolejno numerowanych 15

odpowiednio wypełnionych i włożonych do kopert, wystarcza do wzięcia udziału w rozlosowaniu w nieznanem jeszcze dotychczas premjum dla prenumeratorów i czytelników pisma.

Czwarty bon znajduje się w dzisiejszym numerze „Głosu” (4 stronica)

Niezależnie od premjum pod nazwą

Letnie mieszkanie

„Głos Polski” dał już bezpłatnie swym czytelnikom obfite prezenty wielkanocne, dwa doskonale rowery, jedną maszynę do szycia „Singera”, pięć aparatów radiowych, pięć biletów wolnej jazdy tramwajami, pięć sztuk materiału na kostjomy damskie, pięć sztuk materiału na garnitury męskie, wreszcie sześcioro dzieci wysła na swój koszt do Rabki, Zakopanego i Ciechocinka.

PO WIZYCIE p. BENESZA

Łączy nas z Czechami niebezpieczeństwo niemieckie, rozdziela rosyjskie

Według ustalonego zwyczaju, dopóki minister Czechosłowacji bawił w naszej stolicy, — prasa poczuwała się do obowiązku kurtuazji wobec gościa i reprezentowanego przezeń państwa i z konwencjonalnym optymizmem traktowała kwestję wzajemnych stosunków pomiędzy obu krajami. Dzisiaj wszakże możemy o tej kwestji powiedzieć nieco szczerzej i gruntowniej. Niewątpliwie proste wskazania zdrowego rozsądku nakazują nam dążyć do zgody i do poprawnych stosunków z Czechosłowacją, ale dla osiągnięcia tego celu nie wolno nam zapominać o własnych interesach. Niezależnie nawet od reminiscencji przedwojennych, niedługi okres niepodległości obu państw pokazał dowodnie, że tylko w szczupłym zakresie istnieje wspólność interesów, po za nim zaś jest wyraźna rozbieżność, która dochodzi do stopnia ostrego przeciwieństwa. Nie chodzi tu o jakąś marną Jaworzynę a nawet nie o Cieszyn, lecz o fundamenty, kwestję całości i bezpieczeństwa państwa naszego wobec 2-choj historycznych wrogów. We-

ług doktryny „słowiańskiej”, jak wiadomo, jedynym naszym wrogiem były i są Niemcy, Rosja zaś ma być w zasadzie naszą przyjaciółką i sojuszniczką przeciw naporowi germańskiemu. Doktryna powyższa przed wojną zwracała się widocznie przeciw idei niepodległości Polski — wszak chodziło tylko o to, aby pozostała ona nadal w rodzinie słowiańskiej, bodaj jako generał-gubernatorstwo warszawskie — ale nawet po wielkim przewrocie europejskim co ze swego poprzedniego charakteru zachowała. Otóż Czesi są zdeklarowanymi stronnikami rewindykacji imperjalizmu rosyjskiego w stosunku do Polski, przeciwnikami traktatu w Rydze i obecnych naszych granic wschodnich. Nie ukrywają bynajmniej, że pragną oderwania od Polski dawnej Galicji Wschodniej, która w ich zamiarach i nadziejach ma zostać korytarzem, łączącym Czechosłowację z wielkim „morzem słowiańskim”. Stąd gorliwa opieka, jakiej polityka czeska udziela ruchowi ukraińskiemu, wyzywając umiejętnie nasze błędy i zaostając nasze trudności narodowościowe.

Niemal w przeddzień wyjazdu Benesza do Warszawy znany aranżer zjazdów słowiańskich Kramarz wygłosił w Presburgu do swych rosyjskich przyjaciół znautienne przemówienie, w którym starał się rozproszyć ich obawy co do możliwego porozumienia z Polską.

„Wzmocniona akcja Niemców — mówił on — zmusza nas do pozornego zbliżenia z Polską, lecz jest to obliczone na krótką metę i gdy tylko pierwsza możliwość nastanie, by zbliżyć się do waszej potężnej ojczyzny, bądźcie pewni, że stanie się to faktem. Więc i sojusz nasz z Rumunją nie jest obliczony na dłuższy czas. Tembardziej można to powiedzieć w stosunku do Polski, z którą my Czesi nie możemy żyć w zgoczcie, dopóki się z nią nie załatwicie, czy to drogą pokojową czy też za pomocą armat, dopóki krzywdy i błędy popełnione w traktacie ryskim nie zostaną od korzenia naprawione... Bądźcie pewni, że gdy będzie trzeba wybrać między Polską a Rosją, to nie będziemy się wahać i staniemy bez najmniejszej obawy po stronie waszej ojczyzny. Wie to do-

brze Benes i obecny nasz rząd, który jest rusofilskim w pełnym tego słowa znaczeniu”.

Gorący stronnik i wielbiciel naszego wczorajszego, dzisiejszego i jutrzejszego wroga, nie może rzecz prosta być naszym przyjacielem. Łączy nas wprawdzie z Czechami wspólne niebezpieczeństwo niemieckie, lecz rozdziela niebezpieczeństwo rosyjskie. A to ostatnie na najbliższe lata jest o wiele groźniejsze. Rozbrojone Niemcy zagrażają nam intrygą polityczną, lecz orężnie — są prawie bezsilne. Natomiast Rosja ma potężną siłę zbrojną, a wskutek położenia geograficznego może się nie obawiać interwencji ze strony zachodu. Niemcy w najbliższej przyszłości mogą uderzyć na Polskę tylko w tym razie, jeżeli będą miały zapewnione współdziałanie rosyjskie. A wtedy pomoc Czechosłowacji będzie nader wątpliwą; współrodacy Kramarza nawet pośrednio nie wystąpią przeciw Rosji.

Z punktu widzenia rzeczywistych interesów państwowych zbliżenie polityczne Polski i Czechosłowacji byłoby rzeczą albo bezpłodną albo wręcz szkodliwą. Gdyby Pol-

ska w imię doktryny słowiańskiej związała się z Czechosłowacją, byłaby zmuszona do robienia Czechom wciąż darowizn politycznych. Przykładem tego było swego czasu zmarowanie naszej kandydatury do Rady Ligi. Kandydatura tak się ułożyła, że nasz kandydat musiałby stoczyć konkurencyjną walkę z Beneszem. Otóż nasi wyznawcy doktryny słowiańskiej nie chcieli Benesowi przeszkadzać i woleli wystawić na pewną porażkę kandydata. To było zbyt kosztowne a zgoła niezaszczytne.

Możemy i musimy zawierać z sąsiednią Czechosłowacją umowy w różnych sprawach konkretnych i starać się z nią mieć poprawne stosunki. Ale proklamowanie i reklamowanie przyjaźni z Czechami jako koniecznego imperatywu uczuć i dążeń słowiańskich nie jest niczem innym jak umyślnem bałamucaniem naszej opinii i wprowadzeniem jej na bezdroże. Idąc za wskazaniem czeskiemu musielibyśmy na rzecz „sprawy słowiańskiej” poświęcić jeżeli nie niepodległość, to przyszłość mocarstwową Polski.

J. Mazurski.

Aktywizm rewolucji rosyjskiej

Sprzyja mu samolubstwo i tępy upór klasy obszarniczej i plutokracji

Następca Trockiego, „towarzysz” Frunze, generalissimus armii rosyjskiej, nie przestaje zapewniać o żywionych przez się uczuciach pokój, zgody i braterstwa. Alle Europa miała dość już sposobności potemu, aby poznać bardzo zreczną taktykę Moskwy sowieckiej. Rząd moskiewski, istotnie, nie myśli w chwili obecnej o podbojach i zdobyciach, dokonywanych w drodze otwartej walki orężnej. Pamięć kłeski odniesionej nad Wisłą, Narwią i Bugiem, żyje w armii sowieckiej, jako lekcja, odstrasza od ataków na granicę polską. Ale poniechanie ofensywy zbrojnej idzie w Moskwie w parze z taktyką tem czujniejszego wycokiwania, by w jakimkolwiek z krajów pogranicznych wybuchły zamieszki rewolucyjne, by powstał jakikolwiek pozor rząd sowieckiego: wówczas, skoro tylko taki nowourodzony rząd komunistyczny zażąda pomocy, armia moskiewska dąży mu na ratunek. Pod pozorem obrony rewolucji Moskwa wcieliła do swego przymusowego systemu państwa wego cały szereg krajów, łamiąc ich niepodległość i krusząc ich odrębność narodową. Tak postąpiła z Gruzją, tak z Armenją, tak z Tatarami. Tak, niezawodnie, pragnęłyby postąpić jutro z Besarabją i Bułgarią.

Rzecz prosta, że Moskwa nie na to jest głową międzynarodówki komunistycznej, aby z założonymi ciekawymi pod ziemią, wszędzie i wyosnie samorzutnie. W przygotowywaniu rewolucji w krajach europejskich, rzecby można — w przemysł rewolucji kładzie międzynarodówka moskiewska olbrzymie środki działania i olbrzymie kapitały: jest to wyjątkowe i wyjątkowa

otoczone pieczę zadanie mistrza tej siejby bolszewickiej, słynnego „towarzysza” Zinowjewa, jednego z trzech członków dyrektorjatu, rządzącego Rosją.

Ze grunt pod ową siewkę bolszewicką używają wielokrotnie miejscowe żywioły nacjonalistyczne i kapitalistyczne, to się rozumie samo przez się. Dość wspomnieć tylko, jak olbrzymią na rzecz bolszewiz-

mu współpropagandę w chwili obecnej uprawiają nasi „obywatele” ziemscy, pozwalający sobie na luksus prowokowania robotników rolnych!

Cóż to za arcydzieło samobójczej zaiste ślepoty: sabotować reformę agrarną, t. j. niedopuszczać ludu wiejskiego do wejścia w posiadanie ziemi, którą w zasadzie już pięć lat temu ludowi się przy-

znało, i jednocześnie drwić zeń uragilnie, wyzywając go do walki strejkowej! Czyż ziemiaństwo nasze niezdolne jest oderwać tepego wzroku od swego podwórza? Czyż nie widzi sepich, trzymających nad sobą oczu „towarzysza” Zinowjewa i chciwej pohulania armii młocjów Frunzego? Czyż sądzą, że w godzinie próby obroni ich Korfanty? Czy spodziewają się, że Hal-

ler dokona nowego cudu, przeistaczając zdeptanych uciskiem i niedzą parobków w żołnierzy i bohaterów? Ci, którzy dziś owym parobkom dworskim pono najwładniejsze stawiali warunki, są to ci sami, co przed najściem armii rewolucyjnej w roku 1920 pierwsi palkowali kuiry do wyjazdu na zachód: tak lekce wzięli oni ziemię polską wów czas, gdy ziemia ta stanowiła skrwawiony szmat ojczyzny! I tak drogo cenią jej wartość dzisiaj w zatargu z ludem pracowników, dzisiaj, gdy ziemia ta stanowi taką a taką liczbę rentujących włók roli pszennej, żytniej lub buraczanej...

Niemate tedy jest to oparcie, na które, poza granicami Rosji, liczyć może propaganda Zinowjewa; oparcie, rozumie się, mimowolne ze strony tych, którzy się doń przyczyniają, ale niemniej skuteczne. W polityce sumują się nie intencje i stany świadomości, ale czyny i zdarzenia.

Działalność rewolucyjna międzynarodówki moskiewskiej nie zna spoczynku; nie zna przerwy, ani wytchnienia. Wybuch w Bułgarii pokazał, że nie uznaje ona nawet ferji wielkanocnych. Nie ulega wątpliwości, że w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy leży zachowanie niepodległości państw bałkańskich i obrona ich przed aktywizmem rewolucji rosyjskiej. Obrona ta, spadająca całkowicie i wyłącznie na barki demokracji, jest zadaniem, samem przez się, ciężkim. Urasta zaś do ciężaru stokrotnego, gdy ów aktywizm bolszewicki znajduje mimowiednych i mimowolnych sprzymierzeńców w samolubstwie i tępym uporze klasy obszarniczej i plutokratycznej

J. Przemyski.

Generalna debata budżetowa

została zakończona wczoraj

Zarzuty N. P. R. pod adresem min. Sokala — Incydenty z mniejszościami narodowymi i komunistami

Dzisiejsze zakończenie generalnej dyskusji budżetowej trwało przez cały dzień sejm nie przywykł obradować w soboty, to też i na plenum, a nawet w hufecie były przez cały dzień pustki. Niektórych przemówień słuchało zaledwie 12 posłów.

Pomimo tak nielicznego forum nie obeszło się bez incydentu. — Przedstawiciel N. P. R. poseł Chądzyński wznowił z trybuny spór z P. P. S. o strejk rolny. Tym razem wyraźnie już zaatakował ministra pracy Sokala, jako tajnego przedstaw. PPS. w rządzie. Posłowie so-

cialistyczni burliwie protestowali.

Nowe incydenty wywołał szereg przemówień mniejszości narodowych i grup komunistycznych. Mówcy ci szczególnie atakowali wicepremiera p. Thugutta. Poseł Bryl ze związku chłopskiego nazwał go bezrobotnym ministrem, Fiderkiewicz oświadczył, że wszystkie zarządzenia p. Thugutta, których zresztą nie zna, są nic nie warte. Poseł Skrzypa zapowiedział, że rozwiązanie kwestji ukraińskiej i białoruskiej jest możliwe tylko w drodze połączenia tych ziem z repu-

bliką sowieców. To oświadczenie wywołało największą burzę. Poseł Dubanowicz zaczął domagać się represji względem mówcy, przewodniczący p. Poniatowski złąkł się i zastosował represje... względem stenogramu sejmowego, wykreślając inkryminowany ustęp. Jest to zarządzenie niebywałe, dotychczas niepraktykowane i z regulaminem niezgodne.

Dyskusja generalna została wczoraj zakończona. W poniedziałek od rana nastąpią obrady szczegółowe. St. Gr.

Piastowcy namyślili się

w sprawie pluralności ordynacji wyborczej

Wobec tego lewica zaprzestanie obstrukcji

WARSZAWA, 25 kwietnia. — Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”.

Dowiadujemy się, że klub „Piasta” postanowił zrewidować swoją uchwałę w sprawie pluralnego pra-

wa wyborczego w ordynacji wyborczej samorządowej.

Jak wiadomo stanowisko prawicy i piastowców w tej sprawie zmusiło lewicę do prowadzenia obstrukcji w komisji administracji

nej i zatamowania biegu prac nowymi uchwałami samorządowymi. Obecna decyzja „Piasta” wpłynęła na przerwanie tej obstrukcji i pożądaną ustawę samorządową ruszą wreszcie z miejsca.

Krwawa przygrywka do wyborów prezydenta Rzeszy

W przededniu rozstrzygającego dnia

BERLIN, 25 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Dziś w przededniu wyborów prezydenta, które rozstrzygną o zwycięstwie namiestnika Hohenzollernów względnie kandydata republikańskiego Marxa namiętności wzrosły do punktu szczytowego. Jeśli chodzi o właściwy początek wyborów rozpoczęły się one dzisiaj. Dziś bowiem rozpoczęły się krwawe starcia, których ofiarą padło kilka osób. W zabójstwach konkurują ze sobą dwie skrajne partie. I tak w Berlinie zabijali hackenkreuzlerzy komunistów, na prowincji zaś komuni-

ści republikańskich. W centrum Berlina odbywało się zgromadzenie komunistyczne, które hackkreuzlerzy chcieli rozbić. Przyszło do bójki, w czasie której obie strony użyły broni palnej. Na polu walki padło dwóch komunistów trupem, a dziesięciu zostało ciężko rannych. Jeśli się zważy, że na ogół oddano dwadzieścia strzałów, wówczas musi się przyznać, że wynik walki był niezwykle krwawy. W Dortmundzie komuniści napadli na zgromadzenie republikańskie i wezwali uczestników zebrania, aby opuścili salę. Ponieważ republikańskie nie usłuchały tego we-

zwania, przeto komuniści dobyli rewolwerów i trzech republikańców zabili, a ośmnastu ciężko zranili.

SZANSE NAMIESTNIKA HOHENZOLLERNÓW.

BERLIN, 25 kwietnia, (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — We wszystkich kołach ludności panuje niezwykle napięcie w oczekiwaniu wyników jutrzejszych wyborów. Wszyscy barędo gorliwie są zajęci snuciem przypuszczeń na temat wyników. Jedno jest pewne, że udział wyborców będzie niezwykle liczny. W

kołach politycznych liczą się z wzrostem głosów o 4 do 5 milionów. Szanse Hindenburga wzrosły niezwykle silnie, liczą się z tem, iż z przybytku głosów padnie na niego 75 proc. Niektórzy są pewni zwycięstwa Hindenburga, inni znów twierdzą, że jeśli Marx zwycięży, to tylko nieznaczna większością trzech do czterech tysięcy głosów.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA.

BERLIN, 25 kwietnia. (A. W.). — Agitacja wyborcza przeszła wszelkie oczekiwania. Ulotki i odezwy zalały całe miasto, a walka sztan-

darów szaleje w dalszym ciągu. Niema mieszkania, któreby nie wywiesiło ze swoich okien sztandaru, ogłaszającego, za kim właściciel będzie głosował. Jest powszechnie wiadome, że ilość głosujących będzie o wiele większa, niż przy pierwszych wyborach. Ogólna liczba upoważnionych do głosowania wynosi mniej więcej 40 milionów. Przy ostatnich wyborach głosowało 29 milionów, czyli że około 10 milionów wyborców wstrzymało się od głosowania. Według obliczeń optymistów przy obecnych wyborach będzie głosowało prawdopodobnie o 4 miliony więcej.

Tętno chwili

A la turque

Czując zbliżającą się chwilę zgonu, bogaty a zany kupiec, obywatel miasta Brussy, rzekł do swego syna: — Zostawiam ci cały swój majątek. Ale żądam, byś spełnił moją ostatnią wolę zanim wejdiesz w jego posiadanie. — Czego żądasz odemnie ojcze? — spytał. Spełnię świętą twą wolę. — Oto czterdzieści tomanów złotych w tej sakiewce. Masz je wręczyć najgłupszemu człowiekowi w ojczyźnie Padyszacha. Starzec umarł. Syn udał się w drogę z wyładowaną sakiewką. Wędrował od miasta do miasta, pytając: — Czy macie tutaj jakiegoś głupca? — Tak... jest kajmakan (rodzaj podprefekta tureckiego). Wędrowiec rozwiązywał już swoją sakiewkę, ale uprzedzono go uprzejmie: — Nieco dalej rezyduje wali (rodzaj gubernatora tureckiego), który jest jeszcze większym idjotą! Pobożny syn wędrował więc dalej. Wskazywano mu rozmaitych głupców, dodając jednakże, iż dalej znajdzie jeszcze lepsze okazy. Dotarł wreszcie do Konstantynopola. Wielki tłum gapiów, radując się głośno, biegł za turkiem przywiązany do ogona osła. — Widzisz, to jest ostatni wielki wezyr. Idziemy się przyrzec, jak go będą wieszać. — No, tym razem dobrze trafiłem. Trzeba być wyjątkowym głupcem, aby przyjąć urząd tak niebezpieczny. Ale w przeciwnym kierunku zdał już inny pochód; tłum wznosił wesołe okrzyki: „Niech żyje nasz nowy wielki wezyr!“ — Zatrzymajcie się, krzyknął wędrowiec, mam mu coś do powiedzenia. I wręczył mu sakiewkę z czterdziestu tomanami. — Daję ci tę sakiewkę — rzekł doń — bo jesteś jeszcze głupszy, niż twój poprzednik: widzisz przecie gdzie go prowadzą i do czego go to doprowadziło! Warto sobie przypomnieć tę bajeczkę turecką przed każdym przygotowującym się kryzysem gabinetowym, który się zaczyna, jak zwykle, pogonią za portfelami ministrów, a kończy, rzecz prosta, intronizacją nowych mężów stanu.

Tres.

Pięknym uśmiechu eleganckich osób jest **Białe złoto 22 krt. Barona** Patent Rp. zat. w zupełności zastępuje drogą platynę. **Zadajcie u p. p. lekarzy-dentystów** albowiem **Białe złoto -- Białe zęby.** Skład główny: RAFINERIA BAKONA Warszawa, Królewska 159

Wezwanie Brianda do odpowiedzi

O usiłowanych zamachach Caillaux

PARYŻ, 25 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Tygodnik polityczny „Aux Ecoute“ ogłasza o oświadczeniu Brianda złożonym przed Komisją parlamentarną, która badała udarowanie Brianda. Nastawał na jego życie. Pierwszy raz miał Caillaux przekupić kilku niższych funkcjonarjuszy policji, aby zabili Brianda w środku Paryża. Briand ostrzeżony, na czas zdarzenia udał się do domu.

nastawał na jego życie. Pierwszy raz miał Caillaux przekupić kilku niższych funkcjonarjuszy policji, aby zabili Brianda w środku Paryża. Briand ostrzeżony, na czas zdarzenia udał się do domu.

i tym razem udało się uniknąć śmierci. Należy zaznaczyć, że tygodnik, który podaje powyższą wiadomość pozostaje w ścisłych stosunkach z Poincaréem, zwalczającym namiar

W miezkaniu Girault znalezione dokładne spisy związków pa-

wie paszportów wydawanych przez misję bolszewicką. Polityczne następstwa tego zamachu będą bardzo poważne. Sytuacja rządu staje się niepewna, gdyż obrady parlamentu przed wyjaśnie-

jąc dowód, jak pisze „Matin“ — jednomyślnego swego zaufania do równowagi narodu oraz do energii tych, którzy otrzymali misję czuwania nad krajem.

W obawie przed widmem zbrodni w Sofji

Przed pogrzebem lorda Ramlinsona

LONDYN, 25 kwietnia. (Wł. st. telegraficzna „Głosu Polsk.“). — Ponieważ policja angielska obawia się, żeby w czasie pogrzebu lorda Ramlinsona w opactwie Westminster nie powtórzyły się wypad-

ki, jakie miały miejsce w Sofji, zarządziła daleko idące środki ostrożności. Opactwo Westminster zostało jaknajdokładniej przeszukane, przeszukano nawet organy,

czy przypadkowo nie ukryto w nich maszyny piekielnej. W uroczystościach pogrzebowych weźmie udział rząd w komplecie i ciałto dyplomatyczne.

Nowy zamach w Bułgarii

Gmachy publiczne płoną i tron Koburgów się chwieje — Żałoba w kraju

PARYŻ, 25 kwietnia. (AW). — Ze Sofji donoszą, iż odbył się tam nowy zamach komunistyczny. W Kiewie nieznanymi sprawcy podpaliili gmach urzędu gminnego, oraz gmachy teatru i biblioteki miejskiej. Dzięki energicznej akcji ratunkowej urząd gminny i bibliotekę udało się uratować, natomiast teatru spłonął doszczętnie.

WIEDEN, 25 kwietnia. (PAT). — „Neue Freie Presse“ donosi z Białogrodu: W kołach politycznych słychać, iż rząd jugosłowiański znajduje się w posiadaniu listu króla bułgarskiego Borysa do przywódców emigracji bułgarskiej, przebywających zagranicą. W liście tym król Borys wzywa emigrantów, ażeby powrócili do Bułgarii i wraz z partią chłopską wstąpili do rządu, w celu uspokojenia kraju. Na list ten odpowiedział jeden z emigrantów, członek gabinetu Stambulij-

skiego, Atanazow, że emigranci, należący do partii chłopskiej, chcieliby przez wstąpienie do rządu bułgarskiego pracować nad pacyfikacją kraju, nie mogą jednak dać żadnych gwarancji co do dalszego pozostawania dynastji Koburgów na tronie bułgarskim. Sofja 25 kwietnia. (PAT). — Na znak żałoby wszystkie przedstawienia teatralne i kinematograficzne zostały zawieszono do 15 maja.

Wezuwusz grozi wybuchem

Panika wśród ludności

RZYM, 25 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Z Neapolu donoszą o

nowym wybuchu Wezuwusza. Wysoki słup ognia i dymu jest z daleka widoczny. Wśród ludności,

mieszkającej u stóp Wezuwusza, powstała szalona panika. Wiele rodzin ucieka.

Sowieci wypowiadają fraktat z Rapallo

LONDYN, 24 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Krąży tu pogłoski, że rząd sowiektów wystosował do rządu niemieckiego notę, w której oświadcza, że ze względu na ostre postępowanie Niemiec wobec komunistów jest zmuszony wypowiedzieć układ w Rapallo. W tutejszych kołach dyplomatycznych przypisują tym pogłoskom duże znaczenie.

Możliwe tylko w Pekinie

Karachan i Stany Zjedn.

NOWY JORK, 25 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Nadeszła tu wiadomość, iż ambasador sowiecki w Pekinie Karachan został wybrany przewodniczącym ciała dyplomatycznego. W związku z tem doosza z Waszyngtonu, iż prezydent Coolidge oświadczył, że wobec tego Stany Zjednoczone połączą swemu przedstawicielowi w Pekinie, aby się zupełnie wycofał z korpusu dyplomatycznego.

Na granicy rumuńsko-sowieckiej

Środki ostrożności

WIEDEN, 25 kwietnia. (Wł. st. telegraficzna „Głosu Polsk.“). Z Besarabji nadchodzą tutaj alarmujące wiadomości. Rząd rumuński wzmocnił podobno stanowiska wojskowe nad Dniestrem i powołał do Besarabji dwadzieścia pułków. Policja jest zajęta wykrywaniem gniazd komunistycznych. Na murach Kiszyniowa ukazały się odezwy, wzywające chłopów i robotników do powstania przeciwko burżuazji w dniu pierwszym maja. Dotychczas aresztowano kilkaset osób.

Angielska para królewska wraca do Londynu

PARYŻ, 25 kwietnia. (PAT). — Wczoraj wieczorem angielska para królewska odjechała specjalnym pociągiem do Londynu.

Jajka

świeże do picia po 1 zł. 35 gr. mendel. Masło święte bez soli bardzo tanio. Piotrkowska 106. —przeład do poniedziałku do 7-jej wiecz. — 53-1

Echa zająć listopadowych

przed sądem wojskowym Ciekawe zeznania świadków

KRAKÓW, 25 kwietnia. (Wiad. słuźba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Wczorajsze rozprawy były poświęcone w dalszym ciągu badaniom świadków. Był to bardzo uciążliwy, bodaj czy nie najtrudniejszy dzień w tej rozprawie. Najważniejszym ewenementem były zeznania posła Bobrowskiego, które trwały półtorej godziny. Posłowi zadawano krzyżowe pytania, które padały ze strony przewodniczącego, prokuratora, sędziów i obrony. Następnie zeznawał porucznik Studziński, komendant jednego z aut pancernych. Dzisiaj ma zeznawać generał Szeptycki.

W dniu wczorajszym odczytywano — w czasie jednej części obrad — interpelacje dekretu o pomocy wojskowej dla władz cywilnych w wyjątkowych wypadkach. Odczytywano opinie znanych prawników krakowskich, jak b. ministra Kumanieckiego. Dekret ten, jak wiadomo, przewiduje, że minister spraw wewnętrznych, względnie podwładne mu organa mogą zwrócić się do komendanta oddziału O. K. o pomoc wojskową w nagłych i wyjątkowych wypadkach. Odwołanie wojsk w ten sposób udzielonych do pomocy policji musi nastąpić tą drogą, to jest minister, względnie wojewoda zwraca się do komendanta oddziału, który ze swej strony wydaje polecenie dnośnemu dowódcy oddziału. Inny sposób powoływania lub wyciągania sił wojskowych nie jest przewidziany.

„Virtuti militari“

Dla generałów włoskich

WARSZAWA, 25 kwietnia. — Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“.

Prez. Rzeczypospolitej nadał krzyże komandorskie orderu Virtuti militari marszałkowi Włoch Armandowi Diaz, generałowi ks. Aosty Emanuelowi Sabaudzkemu i generałowi ks. Turynu Wiktorowi Emanuelowi Sabaudzkemu.

Belgia bez rządu

Przewódca katolików odmawia

BRUKSELA, 25 kwietnia. (Wiad. słuźba informacyjna „Głosu Polskiego“). Król wezwał przywódcę katolików van de Rywera do objęcia misji utworzenia rządu. De Rywera odmówił.

Refleksje bibliofila

(Z powodu powstania nowego wydawnictwa: W. Czarski i S-ka w Warszawie)

Jestem bibliofilem. Bibliofilizm jest takim samym nałogiem, taką samą manją, jak alkoholizm, lub pisywanie wierszy. Każdemu człowiekowi, który się zetknął bliżej z bibliofilem wiadomo, jakie męki ów przechodzi, kiedy mu przyjdzie pożyczyć ze swego zbioru choćby jeden lichej tomik. Jak czujny pasterz — strzeże bibliofil odczyna swoich książek, pilnie jej, rozlicza baczną opieką, broni przed napaściami: kurzu, wilgoci, much i ludzi. Zapewne dziwić musi niektórych moich gości napis, umieszczony na mojej, skromnej zresztą, bibliotece: „O gościu, to nie jest wypożyczalnia!“

Plaga znajomych, krewnych i przyjaciół, uważających się w stosunku do tego napisu, za chlubne wyjątki pozbawia mnie mimoto rok rocznie o jakie 40 tomów, nie licząc zdefektowanych okładek, zaplamionych stron i innego karygodnego mankamentu.

Bibliofilizm jest manją zbieracką, a więc zupełnie niezależną od manji czytania. Zapewniams, że trzeciej części moich książek nie przeczytałam i nigdy nie mam zamiaru czytać.

Dla bibliotekarza jest obojętną treść książki, głównie zależy mu na wydaniu, na rodzaju druku, na okładkach, ilustracjach i t. p.

Byłem w Krakowie na posiedzeniu towarzystwa bibliofilów, poła-

Poseł portugalski i redaktor węgierski

Wywiad obraza i pojedynku

BUDAPESZT, 25 kwietnia. (Wiad. słuźba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Niezwykle zajście między redaktorem pisma węgierskiego „Magyar Ország“ a posłem portugalskim w Budapeszcie jest powszechnym przedmiotem rozmów.

Przed kilku dniami natychmiast po nadejściu wiadomości o powstaniu w Portugalji zgłosił się redaktor tego pisma do posła portugalskiego z prośbą o wywiad w sprawie położenia w Portugalji.

Posel udzielił redaktorowi wywiadu pod warunkiem, że przedłoży mu odbitekę tego, co ma być wydrukowane. Redaktor przyrzekł to uczynić, jednak na drugi dzień ukazał się wywiad, którego przedtem posel nie oglądał, a którego ostrze było skierowane przeciwko Portugalji.

Kiedy redaktor przyszedł na drugi dzień do poselstwa, ażeby się usprawiedliwić, iż wywiad dostał się na łamy pisma zupełnie

przypadkowo, przyjął go posel następującymi słowami:

— Pan jesteś kanalia, oszustem, jakiego świat nie widział. W tem, co pan wydrukował niema ani słowa prawdy. Wynos się pan natychmiast.

Następnie otworzył drzwi i wyrzucił go.

Wczoraj zjawili się u posła dwaj sekundanci redaktora z wyzwaniem na pojedynek.

Proces o 10-ciu tysiącach świadków

Rzecz dzieje się w Berlinie

BERLIN, 25 kwietnia. (Wiad. słuźba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Wczoraj rozpoczął się tutaj proces, który budzi ogólną sensację. W procesie tym występuje jako oskarżony bankier Bruss, jedna z czołowych osobistości ha-

ckenkreuzlerów Akt oskarżenia zarzuca mu, iż oszukał on ogromną ilość swoich klientów. Do procesu tego powołano 10 tysięcy świadków. Prawnicy przypuszczają, iż proces ten będzie się ciągnął przez

kilka lat i zajmie nietylko sąd berliński, ale i sądy na prowincji, które będą musiały przesłuchać szeregi świadków celem uniknięcia kosztów sprowadzenia ich do Berlina.

Lekarz i pacjent w więzieniu

Kutisker śmiertelnie chory

BERLIN, 25 kwietnia. (Wiad. słuźba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Wielkie wrażenie wywołało tutaj oświadczenie lekarza więziennego o stanie zdrowia Kutiskera, który, jak wiadomo, pozostaje w więzieniu z powodu słynnych swego czasu afer bankowych. Lekarz ten o-

świadczył, że wczoraj po raz czternasty zwrócił się do prokuratury z wnioskiem o przeniesienie Kutiskera z lazaretu więziennego do szpitala, ponieważ stan zdrowia Kutiskera jest bardzo groźny. Prokurator jednak i ten czternasty wniosek lekarza odrzucił. Wobec

tego oświadczył lekarz urzędowo, iż nie będzie nadal leczył Kutiskera, który ma 41 stopni gorączki i może bardzo szybko umrzeć. Pozostawienie jego w lazarecie więziennym wzmagą znacznie niebezpieczeństwo śmierci.

Kupcy z całej Rzeczypospolitej - radzą

Wczoraj o godzinie 11 przed południem w sali konferencyjnej ministerstwa przemysłu i handlu, rozpoczęły się obrady pierwszego ogólnego zjazdu kupiectwa polskiego.

Obrady zagał min. przemysłu i handlu inż. Kiedroń, witając przybyłych i wyrażając ważne znaczenie obrad kupiectwa w okresie pasywności bilansu handlowego. Naczelnym zadaniem handlu polskiego musi być zdobycie rynków zbytu dla produkcji krajowej. — W konkluzji minister zwrócił się do zebranych, aby przedstawili postulaty i życzenia handlu. Postulaty te będą poddane najzyczliwszemu badaniu ze strony władz rządowych.

Z kolei przemawiał poseł Wierzbicki, który podnosił, że niezawsze słuszne są skargi sfer handlowych na ciężkie warunki w jakich się znajduje życie gospodarcze Polski, złożonej z dzielnic, które do niedawna jeszcze formalnie należały do trzech różnych organizmów gospodarczych. Właśnie okoliczność, że poszczególne dzielnice mają znajomość różnych rynków i ułatwiona penetrację handlową na Wschód i Zachód predestynuje Polskę na pośrednika między Wschodem i Zachodem i otwiera przed handlem polskim szerokie horyzonty.

Z kolei referat o ogólnym położeniu handlu wygłosił p. Wartalski.

Zapowiedzianych jest kilkanaście referatów oczywista będzie mowa o podatku obrotowym i innych ciężarach podatkowych, o potrzebie kredytów dla handlu, o walce z lichwą (referować będzie „pogromca“ walki z lichwą pos. Wiślicki), obowiązujących godzinach handlu i wielu innych rzeczach, o których słyszeliśmy już wiele.

Połączenie powiatrzne z Estonją i Finlandją

GDANSK, 25 kwietnia. (AW).

Niemiecka linja lotnicza Aerolloyd uruchomiła bezpośrednią komunikację samolotami z portu gdańskie go do Rewla i Wybörga. W ten sposób Gdańsk a pośrednio i Warszawa zostały połączone komunikacją powiatrzną z Estonją i Finlandją.

czonem z licytacją. Posiedzenie to, niezem tajemniczy obrzęd średnio-wiecznych sądów bożych, odbywa się w sklepieniu, mistycznym podziemi gmachu, w którym mieszczą się księgarnia Gebethnera i syna. Jakże mi miło było poznać starych wytrawnych rokoszników druku, namiętnych pożera-czów bibuły, stare wygi bibliofiljne, wobec których ja z całym mojem zamiłowaniem byłem trycem. Czemu większa jest kultura jakiegoś narodu, tem większe jest przywiązanie do pomników tej kultury, do żywych książek. Bo książka żyje, żyje swoim własnym życiem i życiem człowieka, który ją posiada i pieczołowicie przechowywa. O tej symbiozie człowieka z książką, względnie książki z człowiekiem wiele mogłoby powiedzieć samotnicy. Literatura francuska ma w swoim skarbcu kilka cudownych opowieści o bibliofilach. Przewszyskiem — opowiadanie Flauberta, p. t. „Maniak książkowy“, dzieje miłości do książek, tak szalonej, że aż zdolnej do zbrodni. Wzruszający jest stary „Silvestre Bonnard“ Anatola France'a, którego przesładuje przez długie lata jeden cenny egzemplarz „Legenda aurea“ Jakóba de Voragine. Pi-smo „Les nouvelles litteraires“ prowadzi stałą rubrykę dla bibliofilów.

Ale nie chcę się rozpisywać o naszych przyjaciół. Wolę mówić o naszych wrogach. Są nimi ci „pożyczacze“ nieśmiertelni, te chlubne wyjątki, które każda ogładana książkę natychmiast chciałaby na „dwa dni“ zabrać. Oczywiście nie oddają jej nigdy, lub do-

roku. Tutaj muszę już zabrać głos nietylko jako bibliofil, ale jako t. zw. literat, czyli producent surowca, z którego robi się książki. Pragnę sprawę ująć ze stanowiska społecznego. Właściwie dla kogo literaci piszą książki, dla kogo wydawcy je drukują, skoro prawie każdy z naszych znajomych ma swoją publiczną, czy prywatną wypożyczalnię? Prawie każdy z naszych znajomych mówi i to nieraz bardzo pretensjonalnie o t. zw. „nowościach“. To należy do dobrego tonu umieć powiedzieć kilka komunałów o nowych książkach. Zawsze się dziwię, skąd większość tych ludzi zna książki, o których rozprawia i nieodwołalne feruje o nich sąd? Jakże często spada na autora potępienie z ust człowieka, który go wcale nie czytał? Na czem ma się oprzeć egzystencja literatów, nie zawsze najwześniejszych, skoro publiczność nie kupuje ich książek, tylko wypożycza sobie od nałogowych maniaków?

Znany jest zarzut drożyzny książek, zlanieniem mojem zupełnie nie-słuszny. Przeciętnie kosztuje powieść cztery złote, a więc tyle, ile dwa bilety kinowe i to nie pierwszorzędne. Kina są pełne, księ-garnie puste. Oczywiście mówimy tu o ludziach, którzy mogą sobie pozwolić na kupowanie książek i chodzenie do kina. Właśnie ci najmniej odwiedzają księgarnie. Znacznie większy głód książek daje się zaobserwować u ludzi, którzy na tę przyjemność nie mogą sobie pozwolić. Dla takich ludzi, książka jest cennym nabytkiem, szanują ją, przechowują w miejscach od-

powiednich, nie rzucają jej niedbale na łóżko, pod łóżko, na okno. Dla literata jest osobistą obrazą — widok poniewieranej książki, z ręką pożyczanej, obślinionej, wymiętej.

Refleksje niniejsze nasunęły się piszącemu przy sposobności czytania książek, wydanych przez nową firmę warszawską: W. Czarski i S-ka, dla której przygotowuje swoje nowe prace. W pięknej szacie zewnętrznej i w europejskim układzie typograficznym wydała ta firma na początek szereg książek pierwszorzędnej wartości literackiej. W dziale poezji wprowadziła do literatury dwóch młodych poetów z grupy „Skamandra“: Władysława Broniewskiego i Jerzego Libertę. Tomiki ich, wydane bardzo wytwornie, prawie luksusowo, zawierają przepiękne utwory wierszowane, przy których czytaniu odczuwa czytelnik miłą dumę z wysokiego djapazonu, na którym obaj poeci oparli swoją twórczość. Mistrzostwo formy na małej przestrzeni — zarówno w „Witrakach“ Broniewskiego, jak i w „Drugiej Ojczyźnie“ Libertę współzawodniczy szczęśliwie z głęboką, zadziwiającą u tak młodych ludzi zawartością psychiczną Indywidualności twórcze obu poetów, bardzo różne, wykazują odmienne wpływy i skłonności: Broniewski bardziej wszechstronny, bardziej witalny, bardziej doświadczony, zarówno w tem o czem pisze, jak i w tem, jak pisze, Liebert — bardziej klasyczny, bardziej zwięzły, bardziej ulegający czarowi poezji Lechonia.

Prozę oryginalna reprezentują

tacy pisarze, jak Strug, Kaden Bandrowski i Iwaszkiewicz. Struga i Iwaszkiewicz jeszcze nie czytałem, natomiast „Miasto mojej matki“ Kadena uważam za jedną z najpiękniejszych książek współczesnej literatury europejskiej. Nie tu miejsce na zachwyty nad tą czarującą lekturą, ze stanowiska bibliofila jednak trzeba podnieść zgrabne wydanie „Miasta“, ozdobione oryginalnymi ilustracjami, plaszami Tadeusza Gronowskiego. Wydawnictwo Czarskiego zakroilo w swoim planie — na szeroką miarę pojęta propagandę literatury angielskiej.

W specjalnej „Bibliotece angielskiej“, we wczorajszych przekładach ogłosiło już ostatnią powieść zmarłego Josepha Conrada p. t. „Korsarz“, oraz słynną „Świętą Joannę“ B. Shaw'a. Poza tem drukuje takie arcydzieła, jak Dickensa: „Dwa miasta“, J. Galsworthy'ego: „Patrycjusz“, Stevensona: „Noce opowieści“ i G. Meredith'a: „Evan Harrington“. Wielkie to będą niespodzianki dla miłośników książek.

Nikt mi chyba nie weźmie za złe zyczliwość, z jaką odnoszę się do pracy mojego kulturalnego wydawcy. Na ogół jesteśmy przyzwyczajeni do takiej ośchłości w stosunkach publicznych, że dziwimy się jeżeli znajdzie się ktoś, kto przychylnie ocenia wysiłki drugich. Jako zatwardziały i uparty bibliofil cieszę się każdą nową książką, każdym nowym wydawnictwem, zwłaszcza gdy mi ono podaje pierwszorzędną lekturę.

Józef Wittlin.

Bank GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 74

przyjmuje na książeczki oszczędności płatne do rąk okaziciela, lub zastrzeżone w myśl życzenia.

Wkładki te są oprocentowane na 9% w stosunku rocznym. Bank sam płaci od nich podatek rentowy, zaś za zwrot składek oszczędności i spłatę procentu gwarantuje Skarb Państwa.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmuje wkładki nawet najdrobniejsze, bo od jednego złotego począwszy i w ten sposób umożliwia jest składanie oszczędności dla obywateli, mających szczerze zarobki.

Bank Gospodarstwa Krajowego i jego Oddziały przyjmują również gotówkę na asygnaty kasowe na okaziciela w odcinkach po zł. 100, 500, 1000, 2000, 5000, 10.000, które są oprocentowane aż do odwołania w wysokości:

- a) za 14-o dniowem wypowiedzeniem 9% w stos. rocznym
- b) „ 30-o „ „ 10% „ „ „
- c) „ 3-y miesięcznem „ 12% „ „ „

2901-5

ZYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Strzały w sali sądowej

Wczorajsza wiadomość o niesłychanym wydarzeniu, jakie miało miejsce wczoraj w sądzie okręgowym, a którego głównym aktorem był adwokat przysięgły Hofmokl - Ostrowski, wywołała w całym mieście niezwykle wrażenie. Fakt strzelania w sali sądowej wobec sędziów i publiczności, jest niebywały.

Do szczegółów, podanych przez dzisiejsze dzienniki, dodać należy, że Hofmokl - Ostrowski, znany zresztą z dość porywczego temperamentu, po fakcie znieważenia go przez porucznika Jędrusaka, nie mogąc natychmiast zareagować tak, jak to sobie wyobrażał,

szybko pobiegł do domu, wziął stamtąd rewolwer i z nim powrócił do sądu.

Ostrowski wydał cały szereg prac fachowych m. in. „O społeczno-politycznej tendencji opodatkowania“, „Der falsche Doktor Karl Friedman“, „Z teki obrońcy“, „Papiery lokacyjne i giełda“ i „Idee Skizzen zur Begriffsbestimmung der Ekonomie als Sonderdisciplin“. Ostatnio wyszła z druku książka jego p. t. „Comtesse Mizzi“.

Hofmokl - Ostrowski przebywa w dalszym ciągu w areszcie przy urzędzie śledczym, zdradzając stan silnego zdenerwowania.

Otwarcie komunikacji lotniczej Warszawa-Wiedeń

Wczoraj o godz. 8,45 rano startowały z lotniska Mokotowskiego 2 samoloty Polskiej linii lotniczej „Ludwik“ i „Mietek“, prowadzone przez pilotów pp. Burzyńskiego i Brzezińskiego, rozpoczynając swym lotem stałą normalną komunikację pasażerską Warszawa - Wiedeń.

Na lotnisku obecni byli: p. wice-minister kolei Eberhardt, dyrektor departamentu eksploatacji min. kolei inż. Czapski i jego zastępca p. Moskwa, dyrektor departamentu żeglugi powietrznej min. spr. wojsk, gen. Zagórski, inspektor lo-

ticzności sztabu generalnego m. in. Iwaszkiewicz, naczelnik wydziału tranzytowego min. spr. zagr., p. Jerzy Bogorja-Kurzeniewski, liczni członkowie poselstwa austriackiego, oraz przedstawiciele prasy.

W dwóch samolotach odlecieli prezes polskiej linii lotniczej dr. J. Wygard i jej dyrektor A. Wygard, sekretarz poselstwa austriackiego dr. von Köller, oraz dwaj pasażerowie: red. Marjan Grzegorzczak i red. Kazimierz Smogorzewski.

Lot do Wiednia będzie trwał 5 godzin z przystankiem w Krakowie.

Znaleziona ręka należy do trupa w walizce

Znaleziona wczoraj na polach pod wsią Henryków ręka kobieca jak już ustaliły obecne władze, jest bezwarunkowo częścią tułowia, znalezionej w walizce. Wszystkie dotychczasowe badania znalezionej części, a więc uda, wyłowionej w Wiśle, jak i ostatnio ręki, stwierdzają, że cięcia były dokonywane nie toporem, lecz narzędziami w rodzaju noża lub specjalnych przyrządów do krajania.

Niezwykle charakterystyczną jest okoliczność, że części zwłok znalezione na Pradze, a w każdym razie po prawej stronie Wi-

śle, Z pośród rozmaitych domysłów jeden zaczyna nabierać wiele prawdopodobieństwa, a mianowicie, że ofiara zbrodni musiała być przypadkowo tylko zabita, znalazłszy się w pewnym środowisku i że pośredni sprawcy jej śmieci, obawiając się odpowiedzialności i nie wiedząc, w jaki sposób pozbyć się zwłok zmarłej powiartowali je, rozrzucając drobniejsze części w rozmaitych miejscach, zaś największą część bojąc się porzucić gdziekolwiek, by to nie wróciło czyjeś uwagi, złożyli na dworcze.

Pożar dwu wsi pod Warszawą

Pastwą płomieni padło 21 zagrod i 3 domy

Wczoraj w południe zaalarmowano warszawską komendę straży ogniowej, że w okolicach Warszawy wybuchły dwa pożary. Jeden pod Jabłonną, drugi w Rembertowie.

Pierwszy pożar powstał we wsi Łońskie, odległej o 8 kilometrów od Jabłony. Wieś ta składa się z 80 gospodarstw.

Na miejsce wyjechały pogotowia I-go i V-go oddziału straży ogniowej, zaopatrzone w motopompy pod osobistym dowództwem komendanta straży p. Dutkiewicza. Na szczęście pomoc okazała się zbyteczna. Na drugim kilometrze za Jabłonną spotkano powracającą już ochotniczą straż z Jabłony oraz pogotowie strażackie i pułk kolejowego, i stacji balonów wojskowych.

Pożar zapowiadający się groźnie udało się w krótkim czasie zlokalizować, w czym dopomagał w znacznym stopniu wiatr, wiejący od wsi w kierunku sąsiednich pól.

Spaliły się jedynie dwie zagrody a mianowicie dom mieszkalny i stodoła, należące do gospodarza Józefa Góreckiego, dom Stanisława Golińskiego oraz stodoła, Jana Zielińskiego. Przyczyny pożaru nie udało się dotychczas ustalić.

W tym samym czasie wybuchnął pożar we wsi Karolówce, sąsiadującej z zabudowaniami stacyjnemi dworca w Rembertowie. Rozeszła się pogłoska, że zagrożone są zabudowania fabryki amunicji „Pocisk“. Pogłoska ta okazała się fałszywą, gdyż odległość od płonącej wsi wynosiła przeszło 1 kilometr.

Na miejsce pożaru wyruszyło pogotowie IV-go oddziału straży, złożone z dziesięciu ludzi obsługujących motopompę „Warta“. Akcją ratunkową utrudniał w znacznej mierze wiatr wiejący ze wschodu na zachód, który przenosił płonące szczątki domów na dachy sąsiednich zabudowań.

Z pierwszą pomocą pończotniczą straż ogniowa garnizonu Rembertów oraz straż z fabryki „Pocisk“. W chwili przybycia straży warszawskiej ogień rozciągał się już na przestrzeni 2 kilometrów. O ratowaniu płonących domów nie było już co mówić. Pokryte słomą dachy i wielkie stłoczenie budynków stwarzały idealne warunki do szerzenia się pożaru. Cała akcja ratownicza dażyła jedynie do tego, aby nie dopuścić ognia do dalszych zagrod. Wielką przeszkodą był brak wody, którą trzeba było dowozić z dość odległej sadzawki.

Pastwą płomieni padło 21 zagród, liczących przeciętnie po 3 domy. Dogaszanie zgłiszcz trwało do godziny wpół do piątej popoł. Wypadku z 1. lżmi nie było. Udało się nawet uratować znaczną część sprzętów domowych.

„Czerwona niewiasta“

Wielkie oszustwo popów. — Ciemnota chłopów rosyjskich. — Zysk sowietów.

MOSKWA, 20 kwietnia.

CZERWONA NIEWIASTA.

W mohylowskim sowieckim sądzie toczy się obecnie wielki proces przeciwko 10 prawosławnym popom ukraińskim i 11 sowieckim urzędnikom władz gminnych z liczących wsi w okręgu mohylowskim. Temat procesu jest tak dalece fantastyczny, że trudno wprost uwierzyć w prawdziwość wydarzeń, jakie miały miejsce w guberni podolskiej i trwały blisko 2 lata. Dopiero, gdy zabobonność mas chłopskich i oszustwo popów prawosławnych doszło do niebywałych wprost rozmiarów, gdy z dalekich już okolic zaczęły napływać rzesze otumanionego chłopstwa, wynoszące do 10 tysięcy ludzi, władze sowieckie przeprowadziły śledztwo przez specjalną komisję śledczą, wydelegowaną z Moskwy i zdemaskowały zgraję oszustów prawosławnych.

PROROK MYSIK

Jak się okazało wśród chłopstwa na Podolu, od sierpnia 1923 r. zaczęły krążyć pogłoski, że we wsi Golyczyńce, położonej o 18 km. od głównej linii kolejowej Kijów-Odesa, objawiła się pastuchowi Jakóbowi Mysikowi „Matka Boska“ i poleciła, jakoby około wiejskiej studni postawić krzyż. Istotnie sława pastucha Mysika wzrosła nieoczekiwanie szybko. Miejscowi popi ogłosili Mysika prorokiem, nakazując słuchać przepowiedni „świętego apostoła Matki Boskiej“. Mianowany na świętego pastuch szybko wszedł w rolę wybrańca nieba. — Żądał on od chłopów bogatych darów, zboża, pieniędzy — za co pozwolili się z namaszczeniem całować po rękach i nogach, przyczem przepowiadał rychły koniec świata.

MIJSCIE OSTATECZNEGO SĄDU.

Właśnie wieś Golyczyńce miała być owym miejscem sądu ostatecznego — jako właściwa biblijna „Dolina Jozefata“. Prorok Mysik głosił po za tem opowieść o ukazaniu się 28 sierpnia 1923 roku „Czerwonej Bogarodzicy Golyczyńskiej“. A jak się ta „matka boża“ objawiła pastuchowi Mysikowi, dokładnie opisuje sądowy akt oskarżenia.

Wspomnianego już wyżej dnia sierpniowego, Jakób Mysik, mieszkaniec wsi Golyczyńce, odpoczywał ze swym bydem przy wiejskiej studni. Opodal rozciągały się zagony grochu, dotkniętego czerwoną rdzą z powodu zbyt mokrego lata. Groch ten rwała wówczas wieśniaczka niejaką Józefa Adamczuk — Przy pracy tej koszula dziewczyny zaszarżała się wilgocią i poplamiała czerwona rdzawiną grochu. — Rozespany pastuch Mysik, gdy zobaczył zabrudzoną czerwienią niewiastę, przeraził się, ta jednak śmiejąc się, pogawędziła z pastuchem i w rozmowie o wiejskich sprawach zasnęła, że koto studni golyczyńskiej przydałby się krzyż, jako wskaźnik, że w tym miejscu znajduje się studnia do pojenia bydła.

Mysik jeszcze tego samego wieczoru opowiedział o swym spotkaniu z „czerwoną niewiastą“ przewodniczącemu cerkiewnej Rady Wasyliowi Sadownikowi. Urzędnik ten namówił Mysika do ogłoszenia ludowi o jasnowidzeniu i objawieniu się przy studni „Czerwonej Bogarodzicy“, która wyraźnie miała święte życzenie, aby wierni prawosławni wnieśli w miejscu świętego objawienia krzyż.

MIJSCIE „CUDOW“.

Miejscowi popi głosić zaczęli w cerkwiach o cudach jakie prorok Mysik dokonywał. Tumanieni chłopcy wielkimi pielgrzymkami ścigać zaczęli do „świętego miejsca“. Golyczyńce w krótkim czasie stały się wielkim obozowiskiem pielgrzymów, a obfite pieniężne ofiary w cerkwiach i w naturze przynosić zaczęły pokaźne dochody spółce szantażystów cerkiewnych i licznym wtaimniczonim w tę aferę urzędnikom-lapownikom sowieckim.

17 TYSIĘCY KRZYŻÓW.

Wkrótkim czasie dookoła studni golyczyńskiej chłopcy pielgrzymi postawili 17 tysięcy krzyżów. Obszar 3 dziesięcin ziemi pokrył las krzyżów prawosławnych. Sama zaś wieś Golyczyńce wzbogaciła się i w ciągu 2 lat pobudowała szereg domów murowanych, sklepów z towarami, straganów odpustowych itp. przedsiębiorstw handlowych.

Bardzo charakterystycznym wśród tych 17 tysięcy krzyżów na sowieckiej „Dolinie Jozefata“ był krzyż ufundowany przez prawosławne duchowieństwo sowieckie — z umieszczonym napisem: „W 1923 r. sława — 1926 wszystkim wieczny odpoczynek“. Napis ten tłumaczony był przez mnicha Symeona z Kropiwny, jako przepowiednia końca świata. — Chaos pojęć, zdenerwowanie mas chłopskich wyciąganie z chłopów ostatek kosztu na ofiarę dla proroka Mysika.

ARESZTOWANY PROROK.

Wreszcie po dwu latach szantażu przebrały miarę. Na skutek częstych doniesień kijowskich władz do Moskwy, że na Podolu wytworzyła się niebezpieczna kontrrewolucyjna sekta chłopska, prowadzona przez czarnosecinnych popów, przeprowadzona została rewizja stosunków we wsi Golyczyńce. W rezultacie aresztowano 10 popów, kilkunastu urzędników gminnych oraz samego proroka Mysika.

Równocześnie do szeregu wsi okolicznych zjechał licznym agitatorzy komunistów, którzy uświadamiając lud, podburzali chłopów do pochodu przeciwko krzyżom na „Dolinie Jozefata“. Wzburzony tłum napadł na Golyczyńce i zburzył sklepy i kramy dewocyjne przy świętej studni zbudowane. — W jednym dniu padł zrąbany siekierami las krzyżów, które jeszcze niedawno zwozili ci sami chłopcy na chwałę „bożej matki“.

Zniknij i odszukaj się

Sposób zrobienia pieniędzy

W Londynie panna Betty Bird wyszła z domu przy ulicy Ash Grove i zaginęła bez wieści. — Stroskana jej matka po upływie kilku dni udała się do policji. Oznajmiła że jest uboga dozorczynią chorych lecz osobie, która wskazała miejsce pobytu zaginionej jedynaczki, jest gotowa wypłacić nagrodę w sumie 6 funtów szterlingów. Powyższa deklaracja naklejoną na ścianie domu, w którym mieści się stacja policyjna.

W kilka dni potem do komisariatu zgłosiła się młoda osoba w sukni pomiętej i wypiekami na twarzy.

— Przeszłam po przyobiecana

nagrodę za znalezienie panny Betty Bird — oświadczyła. — Mogę wskazać miejsce jej pobytu, ale bezpłatnie zrobić tego nie myślę.

Komisarz poradził, żeby się udała do matki zaginionej Betty, która pieniądze na policji nie złożyła, nagrodę wypłaci osobiście.

— Oho, taka to jest mądra pani Bird? — zawołała. — Patrząc, jaka spryciarka. Jestem pewna, że gdy powrócę do domu za znaleźną córkę nie da mi złamanego grosza.

— Któż pani jesteś — zapytał urzędnik.

— Jestem Betty Bird — rzekła chcąc odejść. Zatrzymano ją jednak i odnawadzano do matki,

MIŁOŚĆ KALEKI

Pocztmistrzynie w Gobelsburg — Szczyt marzeń garbuski — Życie jest piękne... — Interesy narzeczonego — Do małżeństwa trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniądze — Ze szczęćw szczęćw na dno zwątpienia — Szantaż rywarki — Trzeci wampir — Dwa lata grózb i upokorzeń — Do niego... Ostatnie rozczarowanie — Przed sądem — „Zrobiłam to dla niego...”

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Wiedeń, 24 kwietnia 1925
Róża Kowarna, pocztmistrzynie w małej miejscinie austriackiej, w Gobelsburgu, liczy lat 42. Ma wygląd dziesięcioletniego dziecka i wazy 38 kilo.

Karol Populorum, który miał stać się jej nieszczęściem i... najwyższym szczęćw zarazem, dobrze zbudowany, mężczyzna, o pięknych, ciemnych oczach, jest o 15 lat młodszy.

Poznali się na zabawie tancejnej. Przysiadł się do biednej „pietruski”, nie odstępował jej cały wieczór i opowiadał, że sprzykrzyły mu się już te głupie młódky. Teraz szuka kobiety starszej, statecznej, a łagodnej i dobrej.

Od tego czasu codziennie zjawiał się w trzędzie pocztowym. Codziennie, przez szereg tygodni, pod najbłahszymi pozorami pytał pocztmistrzyni o radę lub informację. A w tych kilku tygodniach odmieniło się jej życie i stało się takie cudne i promienne, jak nie śniła w najśmielszych marzeniach. Nie kochała nigdy. Mężczyźni schodzili zawsze z drogi tej biednej, garbatej, skarlłowacianej kalece, która już w dwudziestym roku wyglądała, jak przekwitła, stara panna.

A tu nagle zjawia się on, młody, żywy, przystojny, i pożąda jej, która już dawno pogrzebała wszelką nadzieję szczęćw, wyróżnia ją ponad wszystkie inne swem pożądaniem i miłością. I wnet poczyną mówić o małżeństwie. By jednak założyć ognisko domowe trzeba pieniędzy. Wciąż miał różne interesy, takie proste i łatwe, interesy, które zapewnią im zamożność, małżeństwo, szczęćw.

Do jednego z takich interesów trzeba mu było pięć milionów koron austriackich. Tylko na ośm dni. Przecież ona, jako pocztmistrzyni może te pieniądze prosto wziąć z kasy, której miesięcznie, a nawet lata nie kontroluje. Po ośmiu dniach Karol Populorum powrócił. Interes się nie udał, pięć milionów przepadło, ale jest interes nowy, cudowny i zupełnie pewny. Tylko — że do tego trzeba znowu pieniędzy, tym razem pięćnaście milionów.

Przez cały rok Róża Kowarna dawała pieniądze na rozmaite „interesy”, pieniądze z kasy, które miały przynieść wolność, miłość, małżeństwo. Gdy niekiedy przychodziło opamiętanie, a z nią zbawa przed skutkami kradzieży, i odmowa dalszych „pożyczek”, wtedy on, ten gładki, przychlebny, ciemnonoki, odkrywał prawdziwe oblicze: groził. Mówił o doniesieniu karzem, karze dyscyplinarnej, o sądzie...

Pewnego dnia, gdy upłynął już blisko rok na obietnicach i żądaniach pieniędzy, garbata pocztmistrzyni dowiaduje się przypadkiem, że jej bóstwo, jej ideał, jej dręczyciel jest — żonaty. Ze w czasie ich znajomości zawarł inną znajomość, która doprowadziła do małżeństwa. Półprzymiotna ze wstydu i przerażenia jedzie za nim i żąda wyjaśnienia. On z uśmiechem przyznaje się do wszystkiego i pociesza ją tem, że przecież może się rozwieść z żoną i ożenić z nią. Ale na to

Ekstaza religijna czy szalbierstwo

Objaśnienia pastuszki

We wsi Viano, odległej o kilka kilometrów od Chiusi, dwunastoletnia pastuszka owiec, jak pisze tamtejszy dziennik „Nuovo Giornale”, opowiada mieszkańcom, iż codziennie o godz. 10 rano i o 3 po poł. objawia się jej Matka Boska. Wiść o tem rozeszła się lotem błyskawicy i gromadzi codziennie wielką ilość wiernych w chacie rodziców dziewczynki. — Władze kościelne wydały odezwe, iż opowiadanie dziewczynki jest chorobliwym wymysłem i proszą mieszkańców, by zaprzestali pielgrzymki do chaty pastuszki.

„Nuovo Giornale” wysłało z Chiusi do Viano specjalnego korespondenta, by zrobił wywiad z pastuszką.

Opowiedziała ona dziennikarzowi, że miesiąc temu, gdy zbierała fiołki na łące ukazała się jej po raz pierwszy Matka Boska. Stała przed nią piękna kobieta w złotym płaszczu, która kazała jej najpierw pozbierać porzucone przez nią ze strachu fiołki, a następnie przeżegnać się.

— Przestraszyłam się tak bardzo, że zemdlalam — opowiadała dalej — pastuszka — natychmiast jednak zostałam przywrócona do przytomności przez to nadziemskie zjawisko. Przez kilka dni bałam się paść moje owieczki na tej łące. Siostra moja namówiła mnie, by pójść tam znowu i po tygodniu, udałyśmy się razem w to samo miejsce. Poszłyśmy i znowu ukazała się mi Matka Boska.

Korespondent dowiedział się, że codziennie kilkadziesiąt osób odwiedza „święte dziecko”, jak nazywają w tej okolicy pastuszkę. Podczas Wielkanocy przeszło 2.000 osób przybyło z różnych miejscowości do Viano, by zobaczyć tę dziewczynkę.

Pastuszkę stale otacza tłum cichych i kalek, którzy spodziewają się z jej rak cudu i uzdrowienia. Dziewczynka nie daje się zbytno prosić, każdemu coś przepowiada, ciecuję i czuje się doskonale w swej roli t. zn. „świętej”. Zapewnia ona chorych, że wprawdzie nie może dokładnie oznaczyć daty aże wierz, że po miesiącu czy roku będą napewno zdrowi. Młodym bezdzietnym małżonkom obiecuje dzieci.

Ostatnio, na wpuć niewidomemu proboszczowi w Viano. Evangelicista Marchettini, przysięgła, że odzyska on wzrok, choć nie wie, jak prędko się to stanie. — Proboszcz ten otrzymał surowe napomnienie od biskupa z Perugii, aby bezwzględnie zabronił wszelkich zebrań religijnych w chacie dziewczyny.

Nagana ta nie odniosła skutku, gdyż w trzeci dzień świąt, proboszcz w otoczeniu tysięcznego tłumy udał się na łąkę, gdzie pastuszka czekała na objawienie.

Proboszcz wygłosił gorącą mowę, prosząc wiernych, by zachowali spokój i cierpliwie czekali dalszego oświetlenia tego, tak niezwykłego wydarzenia.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny”

prawa. Obok niej na ławie oskarżonych siedzi małżeństwo Populorum i pani König, teściowa. Oboje tych ludzi młodych, zdrowych i pełnych życia, mówią, mierząc złym wzrokiem drobna, nikła garbuska, która, jak cień, wspiera się na żołnierzu policyjnym: „To nie nasza wina — ona nas skusiła i namówiła do wszystkiego!” A nikły, szary cień płacze: „Zrobiłam to dla niego. Musiałam zrobić wszystko, czego tylko zażądał...”

Dr. Al. Magnuszewski.

DZIEŃ POWSZEDNI.

KARMI NAS DZIEŃ POWSZEDNI STRAWĄ SZARYCH GODZIN ZA PRACĘ ŻYCIA, KTÓRE GŁĘBOKIEM WESTCHNIENIEM OTRZYMAŁIŚMY NIEGDYŚ W MOMENCIE NARODZIN, I KTÓRE ODDAĆ MAMY NAJWIĘKSZYM MILCZENIEM.

DOBRY JEST TEN ZWYCZAJNY DZIEŃ, ZA KTÓRYM LUDZIE W SZPITALACH I W KOSZARACH I W CELACH WIEZIENNYCH TEŚNIĄ, MARZĄC, JAKGDYBY O JEDYNYM CUDZIE, O JAKIMŚ PONIEDZIAŁKU, CZY WTORKU NIEMIENNYM

JEŚLI MODLIĆ SIĘ MUSZĘ O NAJWIĘKSZE ŁASKI. O NOC WIECZNA, O RADOŚĆ, O SEN CZY O SŁOWO, — W MĘKACH RAK NIE UNOSSE, ANI W SŁOŃCA BLASKI NIE WBIJĘ SZPONÓW SPOJRZEŃ SZARPIĄCYCH NERWOWO, —

ALE Z MOCĄ STRASZLIWA, KTÓRĄ RADOŚĆ DARZY JAKO O CHLEB CODZIENNY WE ŚNIE LUDZIE BIENI, ROZMODLE SIĘ, PODNOŚĄC TWARZ KU TWOJEJ TWARZY, BYŚ NAUCZŁŁ MNE PRZEŻYĆ JEDEN DZIEŃ POWSZEDNI.

MIECZYŁSAW BRAUN

Hi-Sa Ku-No

Tajemnicze samobójstwo japonki w okolicach Wiednia

Egzotyczny gość w Badenie pod Wiedniem — Profesorka akademii muzycznej w Tokio — Pamiętniki samobójczynie — Romantyczna afery na dworze japońskim — Rola poselstwa japońskiego Okrutne samobójstwo — Tajemnica pokoju hotelowego

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Wiedeń, 22 kwietnia 1925

W miejscowości kuracyjnej Baden pod Wiedniem, w wytwornym hotelu Herzoghof, wczoraj w godzinach południowych rozegrała się tragedia równie wstrząsająca, jak tajemnicza. Pianistka japońska, pani Hi-Sa-Ku-No z Tokio, popełniła samobójstwo w ten sposób, że wyszła na dach hotelu, związała sobie sznurem nogi, poczem rzuciła się w podwórze. Służba hotelowa pośpieszyła z ratunkiem, przewieziono ciężko raną do szpitala, gdzie wśród straszliwych męczarni wieczorem zakończyła życie.

Afera ta, wedle dotychczasowych informacji, miała przebieg następujący: Dnia 27 października r. ub. egzotycznie ubrana dama zjawiała się w hotelu Herzoghof w towarzysztwie wysokiego urzędnika poselstwa japońskiego w Wiedniu i wynajęła pokój na dłuższy czas. Ponieważ nie władała żadnym językiem europejskim, urzędnik poselstwa załatwiał wszelkie formalności i wypełnił również kartę meldunkową, z której wynika, że japonka jest identyczną z pianistką Hi-Sa-Ku-No, urodzoną w Tokio w roku 1884. Artystka prowadziła życie bardzo ciche i jednostajne. Nie wychodziła prawie zupełnie, żyła samotnie w swym pokoju hotelowym i tylko od czasu do czasu odwiedzała ją członkowie poselstwa, najczęściej sam poseł.

Później, gdy już wprawiła się nieco w niemieckim i zapoznała bliżej z personelem hotelowym, opowiadała, że była dawniej profesorką akademii muzycznej w Tokio i przyjechała do Europy, żeby kontynuować studia. W sprzeczności z tem stał jednak fakt, że nie pobierała nigdzie nauki i że nie zjawiał się też u niej żaden profesor, któryby jej udzielał lekcji.

Najczęściej personel hotelowy widział ją w pokoju przy biurku, jak zapisywała wielkie arkusze papieru. Przypuszczano, że egzotyczna artystka pisze pamiętniki. Niekiedy w pokoju japonki słyszano żywe rozprawy, szczególnie, gdy bawił u niej poseł japoński.

Personel hotelu już dawno przypuszczał, że artystka japońska jest w posiadaniu jakiejś ważnej tajemnicy, której jej nie wolno wyjawiać, gdyż panna Hi-Sa-Ku-No prawie nigdy nie wychodziła na ulicę, a członkowie poselstwa japońskiego odnosili się do niej ze szczególną atencją, a zwłaszcza oficjalne osobistości japońskie otaczały ją specjalną opieką. Mówiono też w hotelu, a później w całej miejscowości, że mała, zgrabna japonka pochodzi z najwyższych sfer tokijskich, nie nazywa się wcale Hi-Sa-Ku-No, a z Tokio została wysłana do Europy na skutek jakiejś tajemniczej afery miłosnej, której nici prowadzi do dworu cesarskiego w Japonii, i przypuszczenia potwierdzało

Dr. Al. Magnuszewski.

OSYP KALENTER

SYMPATYCZNA RODZINKA

Przełożył MAR. T.

Wyobraźmy sobie ciemno-opalające morze o brzegach posrebrzonych drzewami oliwki, nad tem olbrzymie, nagie skały, koloru rdzy, wszystko to zalane potokami oślepiającego światła słonecznego i nakryte szafirowo-fioletową kopułą południowego nieba — dalej weźmy zatokę, nad którą leży miejscowość o terasach drzew cytrynowych, o napoły porozpadanych murach, pełna palm, mimozy i powoju, z pięknym kościołem z starym zamkiem, dodajmy do tego port, zapchany barkami rybackimi o żaglach zielonych, żółtych i czerwonych, dodajmy dalej kawiarnię, domy, balkony, zielone okiennice, zmurszałe schody i zwietrzałe portyki — a otrzymamy widownie czynów i miejsce pobytu pani... nazwijmy ją na razie X.



Mąż

Pewnego dnia zjawia się, jak zjawia się tu codziennie tysiące innych obcych. Przybyła jednym z tych białych parowców, które poważnie i majestatycznie przecinają morze — a skąd przybyła? Skąd, kolwiek. Stamtąd. Albo i skądinąd. Dość na tem, że jest, przesiaduje w kawiarni, pije niezliczone wermuty z wodą selterską, pali grube papierosy i mówi po francusku. Nosi białe suknie i kostjomy, wieczorem narzuca czarną pelerynę jedwabną, czyli, słusznie tak nazwane, cape. Liczy mniej więcej około lat trzydziestu, jest wysoka, dość niezgrabną blondyną i ma twarz dziecka, zasmarowaną pudrem. Prawdopodobnie tak wyglądała już, mając lat dwanaście. Twarz pozostała ta sama. Rysy tylko się powiększyły, wyglądają, jak pod szkłem powiększającym, albo jak w kinie, przy zdjęciach „zbliska”.

Ma dalej grube kostki, a chodzi w obuwiu o niskich obcasach. Idąc, kolysze się, jak marynarz.

Wszyscy uważają ją za kobietę szykowną. Właściwie jednak robi wrażenie kobiety dosyć brudnej.

Wraz z nią przybyło dziecko, dziewczynka mniej więcej ośmiolatnia, szatynka o ciemnych oczach do niej zupełnie niepodobna. Ma jednak te same grube kostki i te same ruchy świadomie zalotne. Dziecko jest bardzo głośne i przedstawia typowy okaz przedwczesnej hysterji, z czem jej jednak bardzo do twarzy.

Nadto przybył z nią mężczyzna, mały, bardzo żywy i ruchliwy, niezbyt elegancki ni wytworny, ale o bardzo pięknych oczach i twarzy wyrażającej upór i energię. Czasami, jak szlachetny rumak, rozdyma nozdrza, i mówi coś, z czego ona śmieje się głośno, zbyt głośno.

Nieco już starszawa, wciąż jeszcze „na wydaniu”, właścicielka kawiarni „Dante”, „panna” Rozyna, jest nimi zachwycona. Panna Rozyna wie wszystko o wszystkich i z powodzeniem mogłaby

zastąpić prywatne biuro detektywiczne.

„Paryż — ach tak, są z Paryża. On jest inżynierem. Ona jest szwedką, ale wzrosła i wychowaną w Paryżu. To widać zaraz! A to dziecko, ta mała Edmee, słodki dzieciak, nieprawda? Tak, to ludzie bardzo bogaci. Jej ojciec ma w Paryżu taką, jak się to nazywa — taką...”

Jednym słowem, Rozyna jest zachwycona, a wszyscy bardzo lubią tę sympatyczną rodzinę. Wtem pojawia się na widowni olbrzymi drab z czarną bródką Henri quatre i czarna czupryna, zczesana na czoło. Wygląda jak dowódca wojsk zaciężnych na obrazach z cinquecento. Chód jego, marsowy, a zarazem swobodny odpowiada również wyobrażeniu takich kondotierów, którzy obok ciężkiej artylerji, wieźli ze sobą starożytne posągi, a obok sztabu feldfebli, otoczeni byli również sztabem uczonych humanistów, spędzając czas na prowadzeniu wojen i czytaniu Plutarcha.

Madame siedzi z kondotjerem w kawiarni. On mówi mało, patrzy na morze, a w miejsce odpowiedzi, od czasu do czasu całuje ją w rękę. Albo głaska po główce małą Edmee.

Rozyna jest niespokojna. Kondotjer bawi tu już trzeci dzień, a ona jeszcze nie wie, kto to zaczął.

Wytworny, szepuły, świeckowesoły Don Tremelone, który z powodu swej wesołości doszedł zaledwo do kapelana, jedyny z zaledwo, odwiedzający kawiarnię i palący papierosy — stoi przy bufecie w ożywionej rozmowie z Rozyną.

„Podobieństwo rzuca się natychmiast w oczy”.

Rozyna jest obrażona, że to nie ona odkryła to podobieństwo. W rzeczy samej, Edmee i kondotjer mają te same rysy twarzy, ten sam spiczasty nos, te same roztropne, ciemne oczy.

Nazajutrz, wracając swym mułem z Madonna del Monte, zauważył Don Tremelone przed sobą naszą trójkę, madame, inżyniera, z którym idzie pod rękę i kondotjera; zauważył ponadto, jak kondotjer pieszczotliwie szczypie panną w karczek...

W godzinę później Don Tremelone stoi przy bufecie panny Rozyny.

Orkiestra gra ostatni szlagier: „Czyjąż jest, ach czyjąż?”

Sympatyczna rodzinka przeprowadziła się i mieszka teraz tak, że Don Tremelone z ganku swego domu może obserwować ich życie familijne.



Rozyna

W parę dni później Rozyna okazuje się:

- Nazywa się Gilles de ...
- Który?

— Ten z bródką. Jej mąż. Ona jest jego drugą żoną, a Edmee córką z pierwszego małżeństwa. Trochę skomplikowane to wszystko. A inżynier jest ich przyjacielem.

Atoli Rozyna nie ma pojęcia, że awanturnicze imię Gilles de ... jest dostojnym pseudonimem powieściopisarza, niebardzo wprawdzie czytanego, który natomiast cieszy się wielkim poważaniem w sferach grupujących się dookoła Claudela.

W jaki sposób jednak Rozyna dowiedziała się o tej okoliczności, która sympatję jej zamieniła w podziw? Do kilkunastu francuskich angielskich i niemieckich miłośników, którzy żyją tam nad morzem należy również słynny profesor prawa w Sorbonie, profesor Meunier, wielki Meunier.

Towarzystwo zapoznaje się w kawiarni, padają nazwiska. Ah, Meunier z Sorbony? Któżby go nie znał! Gilles de ...? Profesor udaje przynajmniej, jakgdyby o nim słyszał, a w toku rozmowy dowiadyje się również, kim jest pan Gilles. W niezwykle ujmujący sposób profesor przyznaje, że nie czytał żadnej z książek Gillesa, co temuż jest zupełnie obojętne. Ale madame chce koniecznie, żeby go czytał. Więc daje profesorowi jedną z książek Gillesa.

Skoro profesor doszedł do str. 5, zwrócił się Rozynie pod największą tajemnicą:

— Wie pani, nie jestem chyba człowiekiem głupim... (któżby śmiał wątpić! Taki słynny uczyony! Wielki Meunier!). Ale... pan de ... pisze taakie długie zdania... (Dwo ma palcami prawej ręki demonstruje długość piętnastu centymetrów). Ja... ich nie rozumiem!

„Ah, to musi być mądre! I wzniośle! On... nie rozumie!” — to echo w głowie Rozyny.

Gdy potem wchodzi Gilles i zamawia małą czarną, Rozyna obserwuje go z nabożnym wzruszeniem.

„Pisze taakie długie zdania”, mówi do siebie, „a profesor Meunier ich nie rozumie... Ah...”

Inżynier odjeżdża.

Rodzinka znów się przeprowadza. Madame przesiaduje teraz w kawiarni z mężem samym, pali grube papierosy, pije niezliczone wermuty z wodą selterską. On w dalszym ciągu mówi mało, patrzy na morze, wygląda jednak weselej, niż dawniej, częściej całuje ją w rękę i częściej głaska główkę małej Edmee.

Aż pojawia się nowa figura: wysoki, szepuły, jasnowłosy mężczyzna, o dziwnie skrzypiącym głosie; nerwowy, niebardzo sympatyczny, w olbrzymich okularach; ma dziwny chód, jakby zawsze był w kaloszach. Szwed? Może.

Pani teraz z nim przesiaduje w kawiarni. A gdzie Gilles? W domu. Wciąż pracuje, i pisze te długie zdania, których nie rozumie profesor Meunier.

Tymczasem pani i szwed pają na wyścigi. Piją wermut bez wody selterskiej, ale zato z pomarańczówką; wynalazek szweda.

Raz o północy Don Tremelone, wracając od chorego, widzi na gościńcu panią de ... i szweda. Idą pod rękę, w dobrych humorach, śmiejąc się i śpijąc głośno. Cappellano widzi jeszcze, jak o murcementarny rozbijają puszą flaszkę z szampiana i... znikli mu z oczu.

Rozyna zna dalszy ciąg tej nocy, Gilles rybił drzwi do pokoju żony.

Gilles odjeżdża.
Rozyna: „Czy też on wie wszystko?”

Meunier: „Napewno!”
Rozyna: „Dlaczego?”
Meunier: Powieści jego wskazują, że jest to charakter, dość często spotykany u nas, francuzów...”

„Tak, tak, ci francuzi!” — mówi Don Tremelone i uśmiecha się znacząco.

Tyle psychologii, to dla Rozyny za mądre.



„Kondotjer”

Tymczasem przyjechał ktoś z sąsiedniej miejscowości i okazuje się, że madame jest i tam znana. Rozyna jest teraz zorjentowana zupełnie, a na subtelną psychologię Don Tremelona i Meuniera odpowiada stałym refrenem:

„Ten biedny mąż!”

Ale wreszcie znika i szwed. Powoli zbliża się jesień. Profesor Meunier wraca do swej Sorbony i zaczyna być trochę nudno.

Madame odbywa teraz rano i popołudniu długie spacery z Edmee, dla której, jak każdy może stwierdzić, jest najmilszą matką. Jednym słowem — sielanka.

W kawiarni opowiada, że szwed wyjechał w okolice Neapolu, dokąd i ona zamierza przenieść się z Edmee; na razie są jednak różne przeszkody, np. Gilles, który teraz bawi w Paryżu, a na zimę chciałby znów przyjechać tu, nad morze.

Pewnego wieczora madame wchodzi do kawiarni z listem, który przyniósł ostatni parowiec. List jest z Neapolu, a madame opowiada:

„Chory jest biedaczek...”

W pięć minut później:

„Tak mi go żal...”

W dziesięć minut potem, z wielkim gestem, patetycznie:

„Muszę być przy nim... Choćby na pięć dni... Muszę...”

„Czule żegna się z Rozyną, a nazajutrz, o świcie, odjeżdża pierwszym statkiem, zabierając tuzin kufrów i małą Edmee.

Mija tydzień, od madame ani znaku życia. Teraz wszyscy na Rozynę:

„Twoja przyjaciółka od trzech miesięcy winna mi za mięso”.

„Twoja przyjaciółka winna mi za drzewo”.

Zjawia się dziesięć rodzin, u których madame mieszkała po kolei.

„Nie zapłaciła komornego”.

Zjawiają się następnie: rybak, u którego kupowała ryby, szewc, krawczyni i modystka; nauczycielka, która Edmee uczyła włoskiego; służąca: wszyscy mają pretensje do madame i przychodzą do Rozyny.

A Rozyna sama trwożnie przegląda swe książki, widzi całe strosy pełne niezapłaconych wermutów, pomarańczówek, słodyczy i oblicza, ile pożyczyla pani na podróż.

Rano, w południe i wieczór, gdy przybija parowiec, czeka w porcie gromadka ludzi smutnych i zadowolonych.

„Znowu nic i znowu nic...”

Skoro później okazało się, że i szwed wyjechał, nie zapłaciwszy nic, wszyscy doszli do przekonania, że na madame nie ma co liczyć.

Don Tremelone przez znajomego księdza w pewnej wsi pod Neapolem odszukał parę francusko-szwedzką, nie ma jednak ochoty mieszać się do tej afery; po pewnym zaś czasie, gdy szczyty skał już dawno pokryły się śniegiem, zdradził Rozynie tajemnicę, że sympatyczna rodzinka opuściła wioskę pod Neapolem, również nie regulując rachunków.

Wyobraźmy sobie ciemno-opalające morze o brzegach posrebrzonych drzewami oliwki, nad tem olbrzymie nagie skały, koloru rdzy, wszystko to zalane potokami oślepiającego światła słonecznego i nakryte szafirowo-fioletową kopułą południowego nieba — dalej weźmy zatokę, nad którą leży miejscowość o terasach drzew cytrynowych, o napoły porozpadanych murach, pełna palm, mimozy i powoju, licząca dwa kościoły i kilka... kaplic; dodajmy do tego port, zapchany barkami rybackimi o żaglach zielonych, żółtych i czerwonych, dodajmy dalej kawiarnię, domy, balkony, zielone okiennice, zmurszałe schody i zwietrzałe portyki — a otrzymamy scenę, gdzie wkrótce może się pojawić pewna sympatyczna rodzinka.



„Dama”

On: wysoki blondyn w olbrzymich okularach. Ona: wysoka blondyna, bardzo szykowna. Dziecko: opalona szatynka o ciemnych oczkach, kochane dziecko.

Przesiadują w kawiarni, piją wermut z pomarańczówką i wypalają niezliczoną moc papierosów. Rozmawiają ze sobą po francusku itd.

STARY SĄCZ

podhalańskie letnisko ostatnia stacja kolejowa do Szczawnicy w sąsiedztwie Zegiestowa i Krynicy, położona wśród gór i lasów w widłach rzek Popradu i Dunajca, w których niezrównane kąpiele. Odwiedzany stałe jako przystępny w cenach mieszkań i utrzymania. Są do wynajęcia na lato pokoje pojedyncze i dla całych rodzin z utrzymaniem i bez. Zgłoszenia o mieszkaniu i warunkach adresować do burmistrza miasta. 265-3 Magistrat.

POSZUKUJĘ POSADY

biuralistki. Znam buchalterję, języki: polski, niemiecki, francuski, rosyjski, piszę namaszyńnie. Łaskawe zgłoszenia do „Głosu” sub „F. G.” 250-3

BIUROKRACJA

HUMORESKA

Przechyliwszy się przez ladę, Michał Flanery, magazynier kolejowy na stacji Westcote w Irlandji, wymachiwał pięścią w powietrzu.

Mister Marchouse z drugiej strony lady, z twarzą siną z gniewu, trząsł się w nerwowym podnieceniu. Dysputa była długa i zacięta. Powód niezgody leżał między dwoma mężczyznami na ladzie. Była to drewniana skrzynka, z poprzeciąganymi miast ścianek z dwóch stron drutami, co tworzyło niezbyt zgrabną prowizoryczną klatkę. Wewnątrz dwie świnki morskie chciały pożerały sałatę.

— Rób, pan, jak uważasz, krzy-

czał Flanery. Zapłać jak mówię, lub zostaw je na miejscu. Regulamin, to regulamin, nie dam drwić z siebie, panie Morchouse!

— Ach idjoto jeden, darł się Morchouse, wtykając z pasją zatłuszczone książkę pod nos urzędnikowi, nie umiesz pan nawet czytać swych regulaminów. Małe zwierzęta domowe w klatce, z Franklina do Westcote: 25 groszy jedno — i rzucając książkę na stół, z udanym spokojem dodał: — Zwierzęta domowe 25 groszy jedno, są dwa: jedno, drugie, prawda? Dwa razy 25 wypada 50 groszy. —

wie przyjmuje biuro taryfowe.

Mister Morehouse po raz trzeci napisał do biura taryfowego, wyjaśniając dokładnie sprawę, a na poparcie swych argumentów, iż świnki morskie nie są zwykłymi świniami, przytoczył dwie czy trzy strony z encyklopedji.

Naczelnik biura taryfowego, przeczytał list, ziewnął przeciągle i kładąc nogi na stół, rzekł do swej maszynistki:



— Panno Kociu, proszę napisać do magazyniera stacji Westcote zapytaniem, czemu nie przyjął opłaty za małe zwierzęta domowe? — i pomyślawszy chwilę, dodał: — świnki morskie, dotąd zapewne zdechły z głodu, niech urzędnik odpowie w jakim stanie znajduje się towar zatrzymany.

Gdy Michał Flanery otrzymał ten list, podrapał się smutnie w głowę. W jakim stanie znajduje się towar, zamruczał, na świętego Patryka, w doskonałym! i jako sumienny urzędnik, zanim wyszykował raport, poszedł sprawdzić stan świnek, które od pewnego czasu musiał przenieść do większej skrzyni.

— Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osm. — Siedem łaciastych, jedna cała czarna. Wszystkie zdrowe i z apetytem hipopotanów!

Wrócił do biura i napisał: — Mister Morgan biuro Taryfowe! Powiedziałem, że świnki morskie są

świniami i wyznaczyłem taryfę, jak napisano w regulaminie.

P. S. W obecnej chwili jest to cała rodzina, złożona z ośmiu członków, wszyscy przy dobrym apetycie.

P. S. Wydałem 2 dolary na kapustę, którą jeedzą jak chleb. Morgan naczelnik biura taryfowego, uśmieł się, otrzymawszy odpowiedź.

— Do djaska, wykrzyknął, Flanery ma rację, świnki są świniami. Muszą się jednak poinformować u prezesa kolei.

Prezes, jako człowiek odpowiedzialny, potraktował głębiej tę kwestję. Nie mogąc się zdecydować czy świnki morskie należą do kategorii królików, czy też świń zwyczajnych, zwrócił się z zapytaniem do słynnego zoologa, profesora Gordona. Traf zrządził iż profesor znajdował się właśnie na wyprawie zoologicznej w Południowej Ameryce w górach Adeńskich, gdzie stopa białego człowieka jeszcze nie powstała i zanim doręczono mu list, upłynęło parę miesięcy. Prezes zapomniał o morskich świnkach, zapomniał o nich naczelnik biura taryfowego, nawet sam Morchouse; nie zapomniał tylko o nich nieszczęsny Flanery, połowę swego czasu poświęcający świnkom, które przez te parę miesięcy doszły do liczby 460 sztuk. Rozpaczony wysłał pewnego razu depezę do Morgana.

— Mam 460 sztuk świnek morskich, na miłość boską, pozwólcie mi je sprzedać, inaczej zwaruję. Odpowiedziano mi: — Świnek nie sprzedawać. W końcu prezes kolei otrzymał odpowiedź prof. Gordona. Był to list bardzo długi i uczony, opowiadający, iż świnka morska jest *Caria aparoea*, posiada zdolność silnie rozrodczą, podczas

gdy świnka zwyczajna należy do rodzaju *sus* z rodziny *suidae*.

— A więc to nie są świnie. — powiedział prezes do Morgana. — Zastosować taryfę 25 groszy od sztuki.

Flanery zużył cały dzień na przeliczenie swego towaru, przepuszczając po jednej świnię przez mały otwór w skrzyni. Skończywszy, napisał: — Towar zatrzymany znajduje się w liczbie 820 świnek czy wszystkie mam obciążyć taryfą? — Wymieniono parę listów w tej nowej zawilej kwestji. Świnki tymczasem mnożyły się bez przerwy.

Flanery był zmuszony pracować na paru centymetrach wolnego miejsca, gdyż cały lokal zajęły świnki. Dwuch przynajętych pomocników utrzymywało je w porządku i spokoju. Nareszcie przyszła decydująca odpowiedź. — Ściągnąć taryfę z dwuch zabranych świnek po 25 groszy za sztukę. Resztę zwrócić właścicielowi.

Flanery rozpromieniony pobiegł z depezą do mieszkania Morchouse'a, lecz tam, ku swojemu zmartwieniu, dowiedział się, iż właściciel świnek wyprowadził się, a nawet wyjechał z tego miasta, nie pozostawiając adresu. Zatelegrafował do naczelnika: — Niemożliwe ściągnąć 50 groszy, odbiorca wyjechał, co mam robić?

Odpowiedź brzmiała: — Gdy nie znaleziono adresata towar odsyła się z powrotem wysyłającemu.

Gdy tylko przyszła odpowiedź, Flanery wziął się do roboty: wynajął sześciu pomocników, którzy z pośpiechem napełniali świnkami klatki, skrzynki, kosze i ładowali na towarowe pociągi. Mijały dnie, a pociągi ze świnkami płynęły jak potok z Westcote do Franklina, skąd przysłyły pierwsze dwie świnki.

Przysłano depezę z Franklina: — Przerwać przysyłanie świnek, magazyny pełne. Flanery oderwał się od ciężkiej swej roboty na minutę tylko, by odpowiedzieć: — Niemożliwe przerwać wysyłkę. I dalej, jak w gorączce, ładował mnożące się co dnia świnki. Następnym pociągiem przyjechał z Franklina urzędnik i zastał Flanery nieprzytomnie ładującego ostatnie skrzynie i wykrzykującego z ulgą: — Jeszcze jeden pociąg i nareszcie jestem wolny! A odtąd chroń mię Boże od świnek morskich, na wszystkie świnie, bez różnicy pochodzenia, nakładam taryfę niższą; nawet lwy i tygrysy gotów jestem zaliczyć do „zwierząt domowych”. Zatrzymał się chwilę i stwierdziwszy, że liczba świnek znacznie się zmniejszyła, w dobrym już humorze, dodał: — W końcu mogłoby być jeszcze gorzej. Pomyśleć, że gdyby zamiast świnek morskich były słonie

E. Parker Butler.



Flanery wziął do ręki porzuconą książkę, przerzucił kartki, aż do stron. 64. — Nie przyjmuję pańskich 50 groszy, powiedział, oto co mówi regulamin: — Jeżeli urzędnik nie jest pewien jaką taryfę zastosować stosuje wyższą. Odbiorca może reklamować.

— W danym wypadku, panie Morchouse, nie jestem pewien. Być może, iż są to zwierzęta małe, domowe, lecz, pewien jestem, iż są to świnki. A mój przepis głosi: Świnki małe, od Franklina do Westcote, 30 groszy od sztuki.

— Dwa razy 30 równa się 60 groszy!

Mister Morchouse dziko pokiwiał głową. — Ależ to idjota, kompletny idjota, czyż nie rozumiesz pan, że przepis ten dotyczy świń zwyczajnych, lecz nie świnek morskich. — Lecz Flanery trwał przy swoim.

— Wszystkie świnie są świniami, zaopiniował. Czy są one lądowe, czy morskie, czy z Indji, czy z Chin narodowość nie gra roli wobec przepisów taryfowych.

Mister Morchouse zawahał się przez chwilę, potem wybuchnął: — Doskonale, napiszę do waszego dyrektora. Stwierdzone, iż dawałem 50 groszy, odmówiłeś pan. Zatrzymaj świnki morskie, lecz na Jowisz, biada ci, gdyby im choć jedna szczeniarka spadła z grzbietu!

I trzaskając drzwiami, wybiegł z biura. Flanery z namaszczeniem zabrał skrzynkę. Nie czuł żadnego niepokoju. Miał uczucie urzędnika, który spełnił swój obowiązek i spełnił go uczciwie.

Mister Morchouse oburzony wrócił do domu.

— Gdzie kałamarz? — krzyknął do żony, stawiając nogę na progu. Pani Morchouse zaniepokoił się, kałamarz znalazł się natychmiast. Mister Morchouse rzucił się z pasją na arkusz papieru: napisał, przeczytał dwa razy, zamknął w kopercie i uśmiechając się tryumfalnie, powiedział: — Teraz nauczę tego kretyna Flanery!

Po tygodniu mister Morehouse otrzymał imponującą kopertę biurową z numerem protokołu. We-

wnątrz list opiewał, iż wszelkie zażalenia przyjmuje biuro reklamacji

Mister Morehouse po raz wtóry napisał sześć bitych stron, pełnych subtelnych sarkazmu i argumentów do biura reklamacji. Odpowiedź brzmiała:

Szanowny panie! Otrzymałmsy list pański, dotyczący świnek morskich. Chodzi w nim, jak widzimy, o zastosowanie taryfy przewozowej; wszelkie kwestje w tej spr-

Dramatyczna karjera polityczna J. Caillaux

Ojciec J. Caillaux należał do obozu konserwatywnego. Jako inżynier wydziału dróg i mostów, Caillaux — ojciec prowadził ostrą i zaciętą walkę z dostawcami, którzy bogacili się kosztem państwa, popełniając malwersacje. Kampanja ta omal nie zwichnęła jego kariery administracyjnej i kosztowała go pół życia.

Na łożu śmierci Caillaux senior rzekł do syna:

— Przemarnowałem życie zwiąawszy się z konserwatystami. Unikaj tych ludzi.

J. Caillaux posłuchał rady ojca. W roku 1898 został wybrany na posła w okręgu Mamers. W rok później Caillaux zajmował już wybitne stanowisko w wielkim gabinecie Waldeck-Rousseau, jako minister finansów. Wtedy też już zapracował sobie uciwicie na niemiłość konserwatystów opracowaniem i przeforsowaniem projektów podatków, obciążających sfery posiadające.

Dewiza jego było zdanie Waldeck-Rousseau:

„W polityce trzeba mieć rację i to zupełnie wystarcza...”

AGADIR.

Polityka marokańska Delcasse doprowadziła do zawarcia umowy franko-niemieckiej w roku 1909.

W dwa lata później Caillaux stanął na czele gabinetu. W tym okresie wybuchł konflikt z Niemcami.

Caillaux wbrew radom ministra spraw zagranicznych, de Selves, gdzie na kompromis i uzyskuje pokój.

Wówczas to rozpoczyna się naganka ze strony opozycji. Caillaux ustąpił terytorjum bez rekompensaty — wołają jego przeciwnicy.

Ale wstrzemięźliwość i ostrożność premiera znajduje posłuch i poklask w masach, które pragną pokoju.

ZAMACH NA CALMETTE'A.

Wtedy to, nie mogąc obalić polityka, mierzą adwersarze w człowieka.

„Figaro” rozpoczyna ogłaszać prywatną, intymną korespondencję między p. Caillaux a jego żoną.

Po pierwszym liście następuje drugi, zapowiada się trzeci i dalsze.

Wreszcie pewnego dnia wpada woźny do gabinetu prezesa ministrów z hiobową wieścią:

— Pani Caillaux zabiła Calmette'a!

Premier spieszy do komisariatu, gdzie znajduje się żona.

— Biedne dziecko, cożes zrobiła?

WOJNA.

Ostatnie dni rozprawy sądowej przeciw zabójczyni Calmette'a toczyły się już wśród coraz pojęniejszego rozgwaru wojny. Gdy pani Caillaux przekroczyła bramę więzienną i wyszła na wolność padł już strzał mordercy, który położył trupem Jaures'a, a z dworca wschodniego odchodziły już pociągi przepelnione żołnierzami.

WŁOCHY I SAFE FLORENCKI.

Zdrowie pani Caillaux zostało nadszarpane i oboje udali się do Włoch. Tu już ścigała ich zemsta wrogów. Fabrykowano akty oskarżenia o zdradę. W safe'u florenckim nie znaleziono coprawda milionów niemieckich tylko rękopis pod tytułem „Rubikon”. W szkicu tym Caillaux kreśli zarys reformy parlamentarnego ustroju Francji: dość reakcyjny zresztą.

Z dowodu tego, który Briand odrzuca nabok jako niegodny świadek, formułuje Clemenceau akt oskarżenia, a grupa jego żąda i przeprowadza w izbie zniżenie nietykalności poselskiej J. Caillaux

Dnia 14 stycznia o godz. 9-ej rano komisarz policji z dwoma agentami zjawia się w mieszkaniu Caillaux i aresztuje go. B. premier zostaje umieszczony w więzieniu Sante, w oddziale skazanych na śmierć. Dziewięć miesięcy trwa pobyt w więzieniu Sante aż do dnia, w którym oznajmiono więźniowi, iż sprawa jego została wyjęta z rąk sądu wojennego i przekazana trybunałowi państwa.

SĄD.

Zarzut o współdziałanie z wrogiem zostaje odrzucony większością głosów.

A więc rehabilitacja... Nie. Przeciwnika należało unieszkodliwić na czas dłuższy.

Zaplikowano mu karę utraty praw politycznych na lat pięć oraz zakazu przebywania w granicach kraju na lat dziesięć.

Mało który z polityków Francji przechodził przez tak dramatyczne perypetje jak J. Caillaux.

DEMONY LUDZKOŚCI

Słowno o szkodliwych narkotykach — Szkodliwe środki odurzające mogą całe narody doprowadzić do upadku — Sprzyjające okoliczności — Wstrząsające tragedje nałogowców — Początki zgubnego nałogu — Historia kokainy — Jej działanie i skutki — Opjum i jego pochodne — Haszysz — Manja eteru i „eterzyści“ — Nowe narkotyki — Gaz heljum, jako narkotyk idealny

Wiosna! Odurzający, upojony zapach kwiatów, dopiero rozkwitłych pod ciepłym tchnieniem wiosennym, gdy wszystko, co przez całą zimę ukryte kiełkowało i żyło pod ziemią, teraz żywiołowym pędem rwie się do światła i powietrza na nowe życie, rwie się do słońca i rozkwitu. To piękno natury, to upojenie nadosne, które ludzkość dawniej ogarniało przy pierwszym podmuchu wiosny, dziś nie wystarczy. Gdyż człowiek nie zadawalał się już rozkoszami, jakich udziela sama natura i, w tych czasach ogólnej depresji i wyczerpania w kieracie życia codziennego, szuka upojenia innych, odurzeń mocniejszych. — Tak twierdzą przynajmniej ci, którzy nie tylko usprawiedliwiają tak rozpowszechnione dziś używanie nieszczęśliwych, jak rak toczących ludzkość współczesną, trucizn oszałamiających, lecz je jeszcze pochwalają i propagują.

U wszystkich narodów i w każdej epoce ludzkości możemy doszukać się skłonności do odurzania się. Nawet najzaciętsi propagatorzy abstynencji i prohibicji muszą bezstronnie przyznać, że w ludzkości istnieje powszechny popęd do oszalańczenia się, który, stosownie do właściwości poszczególnych ras i krajów, w rozmaity sposób szukał zaspokożenia i je znajdował.

Wiemy z papyrusów starych Egipcjan, że z soku jęczmienia warzyli oni napój w rodzaju naszego piwa, w wedach sanskryckich znajdujemy wzmianki o odurzającym napoju dawnych hindusów, zwanym „soma“, z Homera, który opisuje uczty i pijaństwo greków, znamy roślinę „nepesathes“, która przynosi zapomnienie; wiemy dalej, że persowie i scytowie mieli swój haszysz, chińczycy opium, japończycy wódkę ryżową, zwaną „sake“, mahometanie swój „te-riak“, niektóre szczepy indyjskie roślinę „koka“, jawańczycy pewien gatunek jabłek, koryjący syberyjscy muchomor, szczepy germańskie miód, romańskie — wino, wschodnio-słowiańskie — wywar kartoflany, ze współczesnych francuzi piją absynt, a anglosasi whisky — jednym słowem każdy szczep i naród miał zawsze i ma swe specjalne środki upajające i podniecające.

Zmieniał się i udoskonalał jedynie sposób przyrządzania oraz, stosownie do epoki, sposób użycia, jak również powody, dla których ludzkość szuka odurzenia i upojenia, wynikają przeważnie z innych przyczyn, niż niegdyś u ludów prymitywnych. Niestety, ze środków podniecających, na jakie w pewnych granicach można się godzić bez zbytecznych zastrzeżeń, powstały środki odurzające i oszałamiające, niesłychanie szkodliwe narkotyki, które zagrażają zdrowotności całych ras ludzkich, a dotknięte nie mi narody cywilizowane stracają z ich poziomu kulturalnego, mogą je wreszcie doprowadzić do upadku i zagłady.

Szczególnie epoka obecna, jak to można było skonstatować zawsze po wielkich przewrotach, szczególnie sprzyja zwyrodnieniu wspomnianego już widocznego popędu ludzkiego do sztucznego podniecania i odurzania się. Historia nas uczy, że depresji ekonomicznej i moralnej — w jakiej znajduje się dziś większość państw cywilizowanych — towarzyszy zawsze

upadek obyczajów, wyburzenie namiętności, wzrost przestępczości, konsumpcji alkoholu i innych środków odurzających.

W daleko większym stopniu niż by można sądzić po obserwacji powierzchniowej, tak u nas, jak i wśród całego świata cywilizowanego, rozpowszechniło się w ostatnich latach do tego stopnia nadużywanie szkodliwych narkotyków w różnych postaciach, że nie jest to już wzmógłony popęd do odurzania się, a poprostu jakaś dzika namiętność i nienasycone pożądanie środków podniecających i oszałamiających. To, czego się dowiadujemy z prasy, jest tylko drobna cząstka wzrastającej tragedji, kończącej się mierzadko w sądzie, których głównym motorem były właśnie wspomniane narkotyki.

Wtajemniczeni wiedzą zbyt dobrze, że używanie potajemnie większych lub mniejszych dawek morfiny, kokainy, eteru, opium, haszyszu i t. p. szerzy się poprostu nagminnie, z poważającą szybkością ogarniając najszersze masy i że skutki tych nadużyć doprowadzają nieszczęśliwe ofiary zwykle do domu obłąkanych lub samobójstwa. opinja zaś społeczeństwa nie zdaje sobie zwykle sprawy z prawdziwych przyczyn i pobudek tych wypadków

We wszystkich państwach kultu-ralnych widzimy te same objawy i wszędzie władze starają się prze-

ciwdziać z gubnym tym nałogom. Wielka część ofiar używa narkotyków początkowo z ciekawości, z namowy, z chęci naśladowania innych, przedewszystkiem zaś z powodu nieznanomości okropnych skutków tej namiętności. Dopiero, gdy już zapóźno, orientują się w jakie popadli nieszczęście.

Najniebezpieczniejszą ze wszystkich środków podniecających okazała się kokaina, alkaloja, otrzymana drogą chemiczną z wyschniętych liści rośliny koka. Ziele to, Erythroxylon Coca, rośnie w Ameryce południowej, w Andach, w Peru i Boliwji, aw ostatnich czasach uprawia się je również w Indiach i na Jawie.

Rodzimi indjanie żują kokę od niepamiętnych czasów, przyprawioną popiołem roślinnym i zwinietą w kształcie prymki. Używką ta jest dla nich niezbędna, a mimo przyzwyczajenia organizmu od szeregu pokoleń, wywiera koka i na nich fatalne swe skutki, prowadząc do upadku fizycznego i moralnego.

W Europie kokaina oficjalnie jest w użyciu od lat niewiele więcej 40, jako lek, przedewszystkiem jako lokalny środek znieczulający. Przypuszczano nawet, że przedstawiła ona lekarstwo przeciwko morfizmowi, co się jednak wkrótce okazało grubym błędem gdyż morfiniści używali kokainy dla wzmocnienia działania morfiny i, jako

morfinizujący się kokainiści, popadli w podwójny nałóg.

Celem zrozumienia, w jaki sposób możliwe było powstanie epidemji kokainowej, należy sobie zdać sprawę, że żaden narkotyk nie działa tak szybko jak kokaina i żaden nie wzbudza tego stanu euforji, bez względu na sposób wprowadzenia do organizmu. Przy sposobie najbardziej rozpowszechnionym, t. j. wdychaniu proszku przez nos, skutek objawia się już po 3 do 5 minutach, a pierwsze już „mniuchy“ wywołują uczucie podniecenia, świadomość, że człowiekowi jest bardzo dobrze (euforja), przypływ sił i energii, je dnem słowem pełnię zadowolenia.

Jednakowoż skoro tylko minie czas działania narkotyku, następuje momentalnie kompletny zanik sił, wycieńczenie i niezdolność do wszelkiego wysiłku fizycznego, czy umysłowego, zanik woli, uczucie depresji i rozpacz — zupełna prostracja ciała i ducha. By wyzwolić się z tego okropnego stanu, nieszczęśliwy ucieka się do nowej dawki, przyczem okazuje się konieczność zwiększania każdorazowych porcji, gdyż w miarę przyzwyczajania się organizmu, zmniejsza się oczywiście efekt narkotyku. Wkrótce nałogowiec taki dochodzi do dawek wprost powrotnych i — staje się człowiekiem straconym, dla którego absolutnie niema ratunku.

Każdy kokainista bez wyjątku skazany jest na rychłą śmierć, żaden nie uchroni się przed okropnymi skutkami nałogu, wyniszczającego organizm z niesłychaną szybkością. Dobrze jeszcze, gdy cierpienia jego kończą się szybkim udarem serca, w przeciwnym razie, po ciężkich męczarniach fizycznych i umysłowych, kończy samobójstwem, wzgl. w domu obłąkanych, lub — pod płotem.

Z opium wyrabia się heroinę, kodeinę i eudokal, któreto narkotyki w większym lub w mniejszym stopniu posiadają własności morfiny, która stanowi ich charakter zasadniczy. Rozpowszechnione są zwłaszcza heroina i eudokal, prowadząc tak samo do zgubnego nałogu, jak ziele, z którego pochodzą.

Na wschodzie bardzo rozpowszechniony jest haszysz, konopie indyjskie, Cannabis indica, który się pali w fajkach, przyczem wywołuje on rozmaite efekty. Najczęściej halucynacje, odurzenia w połączeniu z atakami kurczowego śmiechu, które przy nadużyciu prowadzą do rozmaitych manji i innych poważnych zaburzeń umysłowych.

W Europie północnej znajdujemy „manję eteru“, zwłaszcza w Irlandji, gdzie nałóg ten ogarnęła bardzo szerokie koła. Do Irlandji dostał się on z Anglii, skąd przetrucił się i na Francję. Ogarnięci tą manją wachają eter, popadając przytem na krótko w stan odurzenia, jakby alkoholem, inni „eterzyści“ piją eter i to niekiedy w znacznych ilościach. W Irlandji północnej nałogowcy piją kilka razy dziennie po 8 do 15 gramów, niekórzy podobno wypijają w kilku racjach po pół litra na dzień. Zwłaszcza kobiety oddają się chętnie temu nałogowi, który jest również nieuleczalny, jak opisane doychczas i powoduje te same, poważne niebezpieczeństwa dla ciała i ducha.

Niezupełnie zbadano jeszcze narkotyk Anthalonium Lewinii, nazwany od zasłużonego jego odkrywcy i badacza. Wydobywa się go z ziela, rosnącego w północnym Meksyku, a wywołuje on podobno stan miłego odurzenia. W Europie środek ten jest jeszcze mało znany, natomiast, wedle doniesień prasowych, w Ameryce północnej używany jest w tym samym stopniu, co morfina, opium i kokaina, tak, że sprzedaż jego również została wzbroniona.

W ostatnich czasach lekarz w Filadelfji, dr. Everett Tyler, opublikował badania swe co do używania gazu heljum dla celów narkotycznych. Zapomocą doświadczeń, przeprowadzonych na sobie samym w asystencji kolegów, dr. Tyler skonstatował, że nie występują przytem żadne przeskody w oddychaniu, że natomiast wdychanie tego gazu wywołuje miłe uczucie odurzenia i lekkości fizycznej.

Gdyby się miało okazać, że gaz heljum nie powoduje żadnych skutków szkodliwych dla organizmu, to jest możliwe, że znaleziono nareszcie dla dobra ludzkości od dawna upragniony a nieszkodliwy środek narkotyku.

Dr. Al. Magn.

Dr. E. W.

Syn arcyksięcia Ernesta - kelnerem

Brudne afery Habsburgów

Arcyksiążę Fryderyk „wieszatiel“ — „Pomyłka sprawiedliwości“ — Kelner w kawiarni „New York“ — Synowa arcyksięcia nędzarka — Energiczny baron (Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Wiedeń, 23 kwietnia 1925

Mimo detronizacji Habsburgów, rozmaite afery, związane z byłym austriackim domem cesarskim, nie przestają zaprzęgać opinii publicznej. Ostatni skandal dotyczy wprawdzie tylko bocznej linii Habsburgów, zajmuje jednak w znacznej mierze opinię publiczną, gdyż w aferę tą wmięszani są m. in. był generalissimus ostatniej armji austro-węgierskiej arcyksiążę Fryderyk (obdarzony w Galicji przydomkiem „wieszatiel“ za bezprzekładne znęcanie się w czasie wojny nad ludnością tego kraju) oraz arcyksiążę Leopold Salvator, zięć Franciszka Józefa.

Od roku mieszka w Wiedniu młody, 25-letni baron Egon Wallburg. Żyje on w skrajnej nędzy, a zaabsorbowany ciężką walką o kawałek chleba rzadko tylko wspomina, że jest w prostej linii potomkiem Habsburgów, mianowicie wnukiem arcyksięcia Eugenjusza. Ojcem jego był baron Ernest Wallburg syn z morganatycznego małżeństwa arcyksięcia Ernesta z Laurą Skublics de Bessenyo. Swojego czasu Franciszek Józef nadał morganatycznej małżonce arcyksięcia Ernesta tytuł baronowej Wallburg.

Młody baron Wallburg jest utalentowanym malarzem i żyje z od ręcznej sprzedaży za tanie pieniądze sprzedanych przez siebie drobnych rysunków. Obecnie ma już jednak dość życia w nędzy i zamierza przeciw kilku członkom rodziny Habsburgów wytoczyć pro-

ces, obwiniając ich o zagrabienie należnego mu spadku.

W sprawie tej baron Wallburg udzielił kilku przedstawicielom prasy następujących informacji:

Zmarły mój ojciec zaskarżył przed paru laty kilku członków do mu habsburskiego w sprawie dziedzictwa po ojcu swym arcyksięciu Ernestie, które przedstawiało w czasach pokojowych wartość około 28 milionów koron złotych. (Korona złota równa się 96 groszy polskich) Ojciec mój o krzywdzie mu wyrządzonej wydał w roku 1903 książkę pod następującym tytułem: „Pomyłka sprawiedliwości odkrycia syna arcyksiążęcego, Ernesta barona Wallburga, w sprawie morganatycznego małżeństwa ojca jego arcyksięcia Ernesta“.

Ojciec mój w tym akcie oskarżenia wywodzi, że cały, ogromny spadek po mym dziadku zagarnął brat jego, arcyksiążę Rainer, pozabawiając w ten sposób ojca mego słuszenie mu należnego dziedzictwa. Arcyksiążę Rainer majątek ten posiadał aż do śmierci, t. j. do roku 1913, poczem spadek po mym dziadku przeszedł w posiadanie żony arcyksięcia Rainera, a po jej śmierci w roku 1916 został podzielony między kilku członków rodziny Habsburgów. Do spadkobierców należeli m. in. również arcyksiążęta Fryderyk i Leopold Salvator

Tymczasem ojciec mój żył w warunkach finansowych jaknajgorszych i, dla skandalu, przyjął po-

sadę kelnera w kawiarni „New York“ w Budapeszcie. Lata całe czynił, co mógł, by otrzymać należny mu majątek. Kilkakrotnie zwracał się również do cesarza Franciszka Józefa, który mu też stanowczo oświadczył, iż sprawa ta musi wreszcie zostać definitywnie załatwiona.

Jednakowoż przyrzeczenia Franciszka Józefa nie zostały spełnione, najwyższy sąd marszałkowski oddalił powództwo mego ojca pod blahemi pozorami. Biedny mój ojciec umarł, jako ofiara nadludzkich zmagań, po długich cierpieniach 16 stycznia 1920 roku. Od tego czasu spoczywają wszelkie procesy.

Matka moja żyje w Budapeszcie w największej nędzy, a i ja sam cierpię wielki niedostatek, podczas gdy bogaci Habsburgowie używają mego majątku. Nie chcę jednak dłużej znosić tej potwornej krzywdy i podam do publicznej wiadomości wszystkie szczegóły tego jaskrawego faktu pogwałcenia sprawiedliwości.

Mam zamiar niezwłocznie podjąć procesy, wytoczone przez ojca i nie spoczne, aż nie osiągnę mych celów, by biedna moja matka mogła nareszcie żyć bez troski o jutro. Wiem dobrze, że i dziś jeszcze mam do czynienia z potężnymi przeciwnikami i że walka będzie trudna i zacięta, nie lękam się jednak żadnych przeszkód. Sprawiedliwość musi zwyciężyć!

Jak będą wyglądały kanały łódzkie

Do czego Łódź od dziesiątek lat tęskniła

(Specjalny wywiad „Głosu Polskiego“)

Wiele się mówi i pisze na temat łódzkiej kanalizacji, ale mało kto z łodzian wie dokładnie, co w tym kierunku miasto robi, jakich robót dokonuje i na jaką szeroką miarę są zakrojone obecne prace przygotowawcze, skąd czerpie fundusze i jak będzie wyglądała Łódź skanalizowana. Co gorsza! Łodzianie stracili już wiarę w możliwość urzeczywistnienia projektu kanalizacyjnego i z niedowierzaniem spoglądają na rozpoczęte prace. Aby wszystkie te wątpliwości wyjaśnić, aby tchnąć otuchę w serca łodzian, że legenda z 1909 roku stała się rzeczywistością, zwróciliśmy się do wydziału kanalizacyjnego magistratu m. Łodzi z prośbą o udzielenie nam informacji.

ORGANIZACJA WYDZIAŁU.

Sekretarz wydziału kanalizacji p. Rimler przedstawia organizację wydziału w sposób następujący:

Organizacja wydziału została postanowiona uchwałą rady miejskiej z dnia 2-go października 1924 roku.

Wydział kanalizacji i wodociągów stanowi samodzielny organ magistratu, na czele którego stoi komitet, złożony z 11 członków, pod przewodnictwem wiceprezidenta Wojewódzkiego.

Na czele wydziału stoi inż. techn. Stefan Skrzywan, będący jedynym zwierzchnikiem.

Biurowość starano się jak najbardziej uproszczyć. Biura dzielą się na biuro główne (sekretariat, buchalterja, kasa i t. d.) i działy gospodarcze i budowy.

Następnie p. inż. technol. Skrzywan, nacelnik wydziału kanalizacji przedstawia plan robót na r. 1925.

PLAN ROBÓT NA ROK 1925.

Całe miasto będzie skanalizowane w ciągu 5 lat, to jest cała budowa będzie wykonana w r. 1930, w tym do 1927 roku będzie skanalizowane centrum, w ciągu lat 1928 i 1929 kanalizacja przeprowadzona zostanie na przedmieściach.

W roku bieżącym zostanie wykonanych 13 km. kanałów, a roboty rozdzielone na 5 odcinków w sposób następujący:

I odcinek: roboty rozpoczęto poza granicami miasta przy przecięciu ul. Obywatelskiej z rzeką Karolewka (na Retkini), kanał będzie biegł wzdłuż Karolewki, ulica Kwieciasta, Karolewka do przejazdu kolejowego przy ul. Towarowej.

II odcinek: rozpoczyna się w tym samym punkcie i kanał biegnie ul. Obywatelską do Górnego Rynku.

III odcinek: ul. Towarowa, Kopernika, Pańska, Zamenhofska, Nawrot, Kilińskiego do Przejazdu.

IV odcinek: ul. 28 p. Strz. Kan., Andrzejka, Przejazd, Karolewska, Podleśna, do Kopernika.

V odcinek: na tym odcinku będą wykonywane poprzeczne kanały między ulicami Andrzejka, Przejazd, Kopernika i Zamenhofska, Nawrot, a mianowicie następujące odcinki ulic: Sienkiewicza, Piotrkowska, Zakątna, Lipowa, Pańska, Podleśna, Wólczajska i Gdańska.

Z tego 5 km. kanałów będzie biegnęło poza torem kolejowym i 8 km. w mieście.

Przy wspomnianym już zbiegu ul. Obywatelskiej z rzeką Karolewka (na Retkini) zbiegać się będą 3 główne kolektory, a stąd wszystkie ścieki będą płynęły do miejscowości Lubinek (na południe od Retkini), skąd po oczyszczeniu na stacji ścieków, nieczystości będą wpływały dużym kanałem do Neru.

ROBOTY W R. 1926 I 1927 I ROBOTNICZY.

Stacja oczyszczenia ścieków na Lublinku będzie gotowa w roku 1926.

W roku 1926 zostanie sieć ka-

nałów zbudowana o dalsze 20 km., tak samo w roku 1927, z końcem 1927 roku centrum będzie skanalizowane i będzie mogło korzystać z urządzeń kanalizacyjnych.

W tym celu zostały już opracowane przepisy kanalizacyjne, aby w miarę rozbudowy sieci mogli poszczególnej właściciele domów przyłączać się do kanałów.

W 1926 roku zostanie również wykończony główny kanał do Neru.

Wszelkie prace wyłączeniowe związane z budową zostały już dokonane, obecnie wydział przystępuje do prac wyłączeniowych, związanych z budową wodociągów.

Obecnie zajętych jest przy pracy wszystkiego 350 robotników, ilość zajętych podczas maksymalnego napięcia prac nie przekroczy 1500 ludzi.

ZAPASY MATERJAŁU.

Składy wydziału kanalizacyjnego posiadają obecnie:

9 milionów sztuk cegieł (2000 wagonów), 340 tonn cementu (250 wagonów), 170 wag. kamionek, 200 wag. drzewa, 100 wag. narzędzi, materiału kolejowego, przyborów technicznych i t. p., co w zupełności wystarczy przy pracach roku bieżącego.

Ogólny zakup wynosił w roku bieżącym 2 miliony złotych. Obecnie dokonano już połączenia magazynów centralnych z miejscami budowy, nawet poza Łodzią, wykorzystując do tego sieć tramwajową przez dobudowanie do niej własnej sieci, po której biegać będą wagoniki z materiałem budowlanym na samo miejsce budowy.

W pierwszych dniach maja rozpoczęła się na wspomnianych już odcinkach kopanie i murowanie kanałów. Będą one biegać rozmaicie: na szerszych ulicach środkiem jezdni na węższych bokiem

RUCH NIE BĘDZIE ZATAMOWANY.

Plan rozbudowy sieci jest tak opracowany, aby nie tamować całkowicie ruchu ulicznego, jednak na ul. Andrzejka ruch na jakiś czas zostanie całkowicie wstrzymany. Na ulicy Piotrkowskiej biec będą po bokach dwa mniejsze kanały, zamiast jednego dużego pośrodku, dzięki czemu ruch tramwajowy nie będzie wstrzymany, co z natury rzeczy przyczyniłoby ogromne trudności i straty dla dyrekcji tramwajowej i byłoby zbyt uciążliwe dla publiczności, na tej bowiem ulicy koncentruje się cały ruch pieszy i kołowy miasta.

Spław będzie się odbywał z północno-wschodu na południowachód i w tym też kierunku przekroje kanałów będą wzrastały.

CZY PLAN LINDLEY'A BĘDZIE UTRZYMANY.

Całkowicie, odpowiada p. inż. Skrzywan, jest to doskonałość, której nic zarzucić, ani dodać do tego nie można.

Budowa będzie oparta we wszelkich szczegółach na planie Lindley'a. Dokonane zostały drobne zmiany, które zresztą żadnego wpływu na całość nie mają. Inż. Skrzywan był w ciągu 10-ciu lat kierownikiem kanałów w Warszawie, nadto pod jego kierownictwem dokonano skanalizowania również według planu Lindley'a miasta Baku.

SKĄD ŁÓDŹ OTRZYMA WODE.

Projekt wodociągowy jest już gotowy, pozostają do opracowania szczegóły, którymi obecnie wydział jest zajęty.

Wodę otrzyma miasto z Niebieskich źródeł, które miasto już nabyło własność wody ma zapewnioną. Analizy najlepszych laboratoriów orzekły, że woda ta jest dla potrzeb Łodzi najzupełniej odpowiednia. Woda będzie pompo-

wana przewodem o długości 50 km. z przepompowywaniem w Rokicinach, główna zaś stacja pomp będzie się znajdowała w Tomaszowie. Główne zbiorniki i rezerwuar będą umieszczone na Budach Stokowskich (na krańcu ul. Prez. Narutowicza, gdzie obecnie stoi wiatrak).

Roboty przygotowawcze do budowy wodociągu są w pełnym toku, jak również prowadzone są rokowania w sprawie wyłączenia pasa ziemi, przeznaczonych na linję tłoczącą. Rozpoczęcie budowy wodociągu przewidziane jest bezwzględnie na rok 1926.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁA SKANALIZOWANA ULICA.

Obecna jezdnia ma kształt nadmiernie wypukły, z silnym spadkiem ku chodnikom, zakreślonym dużym łukiem o małym promieniu. Po skanalizowaniu jezdnia będzie wprost ku chodnikowi, gdyż zbędne będą wtedy miejsca na ścieki.

Dzisiaj bowiem przez ścieki traci np. ul. Piotrkowska z każdej strony po 1.80 m., zatem po skanalizowaniu ul. Piotrkowska zyska na szerokości 3.60 metra, inne zaś ulice nieco mniej. Jest to oczywiście wielki plus, który będzie miał wielkie znaczenie przy unormowaniu ruchu licznego w mieście.

Również deszcze i burze, połączone z nagłymi i obfitymi opadami nie będą groźnym zjawiskiem dla bruku miejskiego, gdyż studzienki uliczne będą niezwłocznie pochłaniały wielkie masy wody.

Mostki te podstępne, zazwyczaj połamane lub pęknięte żelazta lub drewna skazane są na zagładę.

Na ulicach będzie można wreszcie chodzić, a nie skakać, lawirować i wykonywać cały szereg karkołomnych sztuk cyrkowych.

SFINANSOWANIE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Sfinansowanie budowy jest rzeczą zapewnioną, jednak nie o to chodzi skąd wziąć pieniądze, lecz u kogo się zadłużyć, na jakich warunkach i jak prowadzić roboty. Rocznie potrzeba nam od 10 do 15 milionów złotych, na rok 1925 wydział kanalizacji otrzymał od magistratu 5 milj. złotych i w tych ramach są prowadzone roboty.

Od 1909 r. plan Lindley'a jest gotów, miasto zmarnowało 16 lat drogiego czasu i gdyby prowadzono budowę systemem gospodarczym dawnoby już miało kanalizację, nie odczuwając wcale ciężaru wydatków.

Całość będzie kosztowała około 50 milj. złotych, jednak pożyczka, jaką miasto zaciągnie, będzie nieco większa, gdyż będzie trzeba pokryć koszty pożyczki, oprocentowanie, koszty amortyzacji, oraz eksploatacji za pierwsze 4—5 lat.

KTO POWINIEN BUDOWAĆ.

P. inż. Skrzywan jest zdania, że budowę kanalizacji nie wolno traktować jako przedsiębiorstwa obliczonego na zysk. Kanalizacja ma na celu przede wszystkim podniesienie sanitarnego i zdrowotnego stanu miasta i dlatego kanalizację powinien budować tylko sam gospodarz, t. j. miasto, a nie żaden przedsiębiorca.

W zaciąganiu pożyczek jest wskazana jaknajwiększa ostrożność. Od tego bowiem kto pożyczczy i jak pożyczczy zależy przyszłość kanalizacji.

Codziennie zgłasza się do wydziału cała falanga ludzi z najróżnorodniejszymi propozycjami, począwszy od poważnych kontrahentów a skończywszy na międzynarodowych obywateli, blagierach, geszeciarczykach i niebieskich ptakach. Rozmawiamy i wysłuchujemy wszystkich, gdyż jest to nasz obowiązek, jednak długoletnia praktyka pozwala odróżnić ziarno od plewy. Opcji miasto bylekomu

dać nie może, gdyż przedewszystkiem miasto kompromituje się w oczach finansistów świata, a z drugiej strony wiązuje sobie ręce, nie mogąc więcej z nikim pertraktować.

Miasto chętnieby się pozbyło kłopotu finansowania przedsięwzięcia, jednak pośpiech w tym wypadku nie jest wskazany, gdyż czas działa na korzyść interesów miasta. W lipcu roku ubiegłego proponowano miastu pożyczkę, żądając, prócz pokrycia kosztów pożyczki, 20 procent od kosztów budowy i oddanie budowy finansistom, przy czym pożyczka miała być 15-to procentowa na 2—3 lat, dzisiaj natomiast możemy już uzyskać 8-mio procentową pożyczkę na przeciąg 30—40 lat.

W swoim czasie Smiths proponował nam warunki, których miasto przyjąć nie mogło, w rzeczywistości jednak był on tylko pośrednikiem, nie mającym za sobą żadnych poważnych pełnomocnictw. Ludzie tacy uzyskują opcję wyszukują jedynie dla swoich prywatnych celów, reklamując się nią po Paryżu, Londynie i Nowym Jorku, głosząc wszędzie: Patrzcie, com ja za jeden, w Łodzi robię kanalizację. W ten sposób zyskują kredyty dla swoich celów, a miasto kompromituje się.

W dzisiejszym stanie rzeczy przedstawiciel kapitału zagranicznego p. Ullen jest poważnym konkurentem naszej tezy, chce on bowiem być nie tylko finansistą, ale i przedsiębiorcą, a wtedy miasto popadłoby w całkowitą niewolę obcego kapitału, Bóg wie na ile dziesiątków lat.

Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, które podobno pertraktują poważnie z Ullem i powierzają mu roboty, będą długie lata piszczały.

P. Ullen chciałby postąpić z Łodzią, jak europejczycy z czarnymi dzikusami, dając im paciorki, tytoń i wodę ognistą za kość słoniową, złoto, srebro, banany i orzechy kokosowe.

Gospodarka finansisty i przedsiębiorcy w jednej osobie jest dla miasta wręcz niebezpieczna, gdyż pomimo formalnego zagwarantowania miastu prawa kontroli, pieniądza amerykańskiego lub angielskiego byłby silniejszy od wstępnego kasy magistrackiej, Ullen usiłuje wycisnąć z miasta 20 procent od kosztów budowy, czego należy bezwzględnie uniknąć, (tego samego żądał Smiiths). Zupełnie jasne jest że taki przedsiębiorca bynajmniej nie będzie dążył do obniżenia kosztów budowy, przeciwnie, raczej będzie usiłował koszty te zwiększyć.

Angielski kapitał pracował w Baku, gdzie sam wodociąg kosztował miasto przed wojną 18.290 tysięcy rb., to jest mniej więcej tyle, ile Łódź zapłaciła za całą robotę. Roboty prowadziła tam firma Griffith i Co, jednak ludzie zupełnie nie potrafili brać się do rzeczy, sprowadzili jedynie jakieś specjalne maszyny, narzędzia, rzeczy konieczne do roboty, nie umieli. W rok 1913 miasto pozbyło się tego przedsiębiorcy i w ciągu 5 lat roboty zostały ukończone. Również i Warszawa próbowała oddać wykonanie robót przedsiębiorcy, po nieudanych jednak próbach wracała do systemu gospodarczego.

W Samarze natomiast sposobem gospodarczym wybudowano kanalizację w ciągu 5 lat.

Prace kanalizacyjne cechuje zmienność systemu roboty, gdyż raz się pracuje na szerokiej, raz na wąskiej ulicy, to grunt jest piaszczysty, to natrafia się na wodę, gdzie trzeba użyć betonowych kanałów, inaczej się pracuje na suchym, inaczej na mokrym gruncie. Wogóle bardzo trudno jest ująć wszystko w jedną jasną spreżywaną umowę, która wyeliminowałaby wszelkie kłótnie i spory z przedsiębiorcą, co znowu niezwłocznie odbija się na tempie robót.

Pozatem jeszcze jeden ważki moment, przemawiający na korzyść systemu gospodarczego: oto przy systemie gospodarczym miastu pozostaje po skończonej pracy cały olbrzymi inwentarz, jak wagony, pompy, deski, narzędzia, domki, szyny, gdy przedsiębiorca zabiera wszystko ze sobą i miasto zostaje z wielką budowlą bez narzędzi pracy.

Następnie cały sztab wykwalifikowanych ludzi pozostaje do dyspozycji miasta, których może ono zatrzymać po skończonych robotach, przedsiębiorca zaś cały personel wykwalifikowany sprowadza, a po ukończeniu robót całość jest dla miasta obca i nie ma nikogo, kto by kanały znał, gdyż wszyscy odeszli.

COS NIE COS O ŁÓDZKIM ZAPACHU.

Kłeska Łodzi są nie kloaki, z których bądź co bądź wywozi się nieczystości, lecz doły biologiczne. Wymagają one wielkiej pieczołowitości i stałego nadzoru inżyniera, gdy tego niema filtr przestaje działać i cały „przyjemny zapach” wędruje na ulicę. A że większość właścicieli domów nie dba o stan filtrów, przeto powietrze śródmieścia w godzinach wieczornych jest gęste i... razi nasze czułe nosy.

Tylko kanalizacja może wprowadzić radykalną sanację w tej dziedzinie.

ZAKUP MATERIAŁÓW ODBYWA SIĘ W KRAJU.

Wszystko, czego może dostarczyć nawiązaną wytwórczość nabywamy w kraju, niewąszcnie przeto atakowano wydział kanalizacji za zakup wyrobów kamionkowych zagranicznych.

W Polsce wyrabiane są jedynie rury kamionkowe, wydział zaś musiał nabyć spody i wpusty kamionkowe, a tych wyrobów w kraju niema.

NA CO WYDATKOWANO PIERWSZE 5 MILJONÓW.

Z wyasygnowanej sumy wydatkowane 1 milion zł. na wyłączenie gruntów dla wodociągów i kanalizacji, 1 milion na koszt ogólny, na organizację przewozu i nabycie inwentarza, drzewa budulcowego, żelaza, wind, tacek i t. p., zaś na samą budowę kanałów przeznaczono 3 miliony.

GWARANTOWANE UMOWY Z DOSTAWCAMI.

Wydział poczytuje sobie za służbę, że zawarł w tym roku cały szereg umów, z dostawcami na zasadach przedwojennych, które naszkutek wojny uległy zapomnieniu. Dostawcy, nawet zagraniczni, zmuśnieni zostali do składania kaucji, poręczających terminowość i jakość dostaw. Opór dostawców był wielki, gdyż odzwyczajono się od tego rodzaju umów, jednak jeden po drugim ustępowali i przyjmowali warunki.

POPARCIE RZĄDU.

Pożyczka zagraniczna będzie zabezpieczona na majątku miejskim i dochodach miasta, nadto rząd udzieli swej gwarancji, na rynek zaś pieniężny zostaną wypuszczone obligacje miejskie.

Rząd żywo jest zainteresowany sprawą pożyczki. Premier Grabski i wicemin. Klamer zapowiedzieli swe poparcie, a w Ameryce bawi obecnie specjalny delegat Polski, który pracuje nad wyjaśnieniem sytuacji na tamtejszym rynku finansowym. Między innymi zajmuje się on także zrealizowaniem pożyczki dla Łodzi.

Obecny stan jest to przewidywanie, które wraz z uzyskaniem korzystnej pożyczki, przejdzie w energiczną pracę twórczą o szybkim tempie. B.

Ogrody powinny mieć zieleni

Uchwała wydziału zdrowotności

Delegacja wydziału zdrowotności publicznej postanowiła zwrócić się do wydziału gospodarczego, ażeby w zamierzeniach skarbowych na rok 1926 przewidziane zostały w wydatkach kredyty na konserwację i ewentualne urządzenie plantacji przy instytucjach wydziału zdrowotności publicznej, mianowicie w szpitalu na Rądogórze, w Chojnach, w szpitalu św. Józefa, w szpitalu zapasowym przy ul. Zakątnej, w szpitalu Marii-Magdaleny i przy I laźni miejskiej przy ul. Wodnej nr. 25.

O pracę architektów

Petycja do magistratu

Koło architektów i budowniczych w Łodzi wystąpiło do prezydium magistratu z prośbą, ażeby przy rozdawnictwie prac architektonicznych władze miejskie w pierwszym rzędzie korzystały z sił miejscowych, bądź to przez bezpośrednie zamówienia, bądź przez zwracanie się do koła o podanie kandydatów dla poszczególnych prac, bądź wreszcie drogą konkursów otwartych. Memorjał koła architektów i budowniczych skierowany został do wydziału budownictwa dla rozpatrzenia tej sprawy.

Pobór do wojska rocznika 1904

Odbędzie się w okresie od 11 maja do 30 czerwca

P. wojewoda Darowski na podstawie przepisów wykonawczych do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, podał do publicznej wiadomości, że pobór ogólny w roku bieżącym na terenie województwa łódzkiego rozpocznie się z dniem 11 maja i ukończony zostanie do dnia 30-go czerwca.

Do poboru ogólnego w tym roku winni się stawić:

1) mężczyźni, którzy w tym roku kończą lat 21 t. j. są urodzeni w roku 1904,

2) mężczyźni, będący jeszcze w wieku poborowym t. j. urodzeni w latach 1903 i 1902, którzy przy porborze w roku poprzednim uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kategoria B.),

3) mężczyźni, którzy będąc w wieku poborowym dotychczas obowiązku stawienia się przed komisją poborową nie uczynili zadość.

4) mężczyźni, którzy zgłosili się do ochotniczej służby wojskowej,

5) osoby wymienione w art. 32 ustawy wojskowej t. j. osoby obowiązane do służby wojskowej, które z jakichkolwiek powodów obowiązku stawienia się do pobo-

rów dotychczas nie uczynili zadość a nie ukończyli 50 lat życia.

6) osoby wymienione w art. 6 ustawy t. j. cudzoziemcy, którzy uzyskali obywatelstwo polskie, a nie ukończyli jeszcze 50 lat życia i dotychczas obowiązku stawienia się w Polsce zadość nie uczynili.

W myśl ustępu czwartego art. 60 ustawy wojskowej o przyznaniu lub odmowie prawa do skrócenia lub odroczenia służby wojskowej po myśli artykułów objętych rozdziałem VII ustawy wojskowej orzeka w okresie ogólnego poboru właściwa komisja poborowa.

Należyce udokumentowane prośby o przyznanie rzezonnych ulg wojskowych winny być wnoszone w myśl art. 59 ustawy wojskowej przed dniem poboru na ręce władzy administracyjnej i instancji, w której siedzibie pobór ogólny się odbywa.

Winni niesprawiedliwionego stawienia się przed komisją poborową we właściwym terminie będą karani w drodze administracyjnej po myśli art. 87 ust. wojsk. grzywną do 500 zł. lub aresztem do 6 tygodni, względnie obu temi karami łącznie, o ile popełnione prze-

kroczenie nie będzie nosiło cech przestępstwa podlegającego w myśl powołanej ustawy wojskowej wyższym karom z kodeksu karnego.

Plan stawiennictwa w poszczególnych powiatach jest następujący:

Łódź miasto pobór od dnia 11. V. do 30. VI.

Łódź powiat pobór od 11. V. do 29. VI.

Breziny od 11. V. do 20. VI. Łask od 11. V. do 24. VI.

Sieradz od 11. V. do 9. VI. Piotrków od 11. V. do 30. VI.

Kalisz od 11. V. do 30. VI. Łęczycza od 11. V. do 19. VI.

Koło od 11. V. do 9. VI. Konin od 11. V. do 10. VI.

Słupca od 11. V. do 5. VI. Turek od 11. V. do 8. VI.

Wieluń od 11. V. do 25. VI.

Komisje nieczynne są jedynie w

dnie świąteczne. Wszelkie podania, dotyczące zwolnień i odroczeń należy składać w komisariacie rządu, o ile tyczą się one obywateli zamieszkałych w Łodzi, zaś w starostwach w sprawach obywateli zamieszkałych w poszczególnych powiatach.

Podziękowanie 10 pułku artylerji

Za podarunki świąteczne

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujący list:

Dowódca 10 pułku Kaniowskiego artyl. polowej składa tą drogą serdeczne podziękowanie obywatelskiemu komitetowi „Święconego dla żołnierza” za podarki świąteczne dla żołnierzy, rozdane im w tegoroczne święta Wielkanocne.

Z prawdziwym uznaniem podkreśla pułk akcją „Koła Polek” z przewodniczącą p. Łuszczewską na czele, wyrażając gorącą wdzięczność za ofiarowanie pułkowi 14 sztuk poręczników artyleryjskich, artystycznie haftowanych, stanowiących widomy znak opieki i troski, jakiej doznaje pułk od szeregu lat od „Koła Polek”.

Tą też drogą wyraża dowódca pułku swe szczególne uznanie i podziękowanie.

Pozwolenia na broń

Wydawanie dokumentów

(b) Komisariat rządu przystępuje do wydawania zezwoleń na broń. Wobec tego, osoby, które zgłosiły podania o wznowienie dawnego, względnie uzyskanie nowego zezwolenia na broń, winny zgłosić się do komisariatu rządu, w celu złożenia wymaganych opłat i odebrania zezwoleń.

O stan zdrowotny miasta

Rozporządzenie magistratu

Do 6-go maja domy muszą być gruntownie oczyszczone

Magistrat m. Łodzi w porozumieniu z komisarzem rządu na m. Łódź wydał, w celu zapobieżenia szerzeniu się chorób zakaźnych z powodu anty-sanitarne go stanu dziedzińców następujące rozporządzenie:

Paragr. 1. Właściciele nieruchomości, względnie osoby, którym zarząd nieruchomości został powierzony, obowiązani są bezwzględnie przystąpić do opróżnienia śmietników, oraz dołów kloacznyc i biologicznych.

Paragr. 2. Po wywiezieniu nieczystości kloacznyc i śmieci, obowiązani są przystąpić niezwłocznie do gruntownego oczyszczenia dziedzińców swych nieruchomości z brudów, nagromadzonych kamieni, szłaki, ziemi, wogóle ze wszelkich przedmiotów, zanieczyszczających dziedzińce.

Paragr. 3. Kanały odchodowe, ora wszelkie ścieki odpływowe we winny być doprowadzone do należytego stanu ze spadkiem w stronę przeciwną od dołów kloacznyc i studni.

Wywózka śmieci powinna być skierowana do następujących miejsc:

- 1) Polesie Konstantynowskie.
- 2) Polesie Widzewskie.
- 3) Park „Źródlika”.

4) Staw przy ul. Narutowicza, róg Składowej.

Wywózka gruzu, szłaki, kamieni — do następujących miejsc:

- 1) Ulica Zgierska od posesji Nr. 51 i 78 do granic miasta.
 - 2) Doly przy ul. Zagajnikowej.
- Wywózka nieczystości z dołów kloacznyc, oraz biologicznych — do następujących miejsc:
- 1) Polesie Konstantynowskie.
 - 2) Polesie Widzewskie.
 - 3) Polesie Karolewskie.

Paragr. 5. Wyszczególnione w paragrafach 1, 2 i 3 zarządzenia powyższe winny być wykonane najdalej do dnia 6 maja r. b.

Po tym terminie specjalne komisje sanitarne przystąpią do sprawdzenia stanu sanitarnego wszystkich dziedzińców nieruchomości łódzkich.

Paragr. 6. Za niedopełnienie wynikających z niniejszego rozporządzenia obowiązków winni podlegają — w myśl art. 8 ustawy z dnia 14 lipca 1920 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 61 — poz. 368), oraz ustawy z dnia 21 stycznia 1924 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 9 — poz. 89) — grzywnie w drodze administracyjnej do wysokości 100 złotych, względnie 3 miesięcznemu aresztowi. — Grzywna i areszt mogą być zastosowane łącznie.

Baczność, bezrobotni!

Zapotrzebowanie rąk roboczych i wolne posady

Państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał dalsze zapotrzebowania robotników, a mianowicie — do majątku Steklinek, powiatu Lipno 30 osób do robót rolnyc z płacą 2-ch złotych dziennie dla mężczyzn i 1,60 zł. dla kobiet wraz z całodziennym utrzymaniem.

Pozatem poszukiwanych jest 30 robotników młodocianyc do Płocka, oraz 150 dziewczyn, lub bezdzietnych kobiet do nadleśnictwa w Błędnie z płacą 3 zł. dziennie i mieszkanie w barakach.

W Warszawie poszukuje się majstrów ortopedystów, zakłady przemysłowe pod Kielcami poszukują laborantów do cementowni, nadleśnictwo Błędnia poszukuje około 200 mężczyzn, lub kobiety bezdzietne do wyrębu lasu, wydział powiatowy sejmiku włośczońskiego poszukuje lekarza weterynaryjnego, instruktora rolnego, nauczycieli przedmiotów ogólnyc w szkole rolniczej i nauczyciela hodowli w szkole rolniczej do Tczewa poszukuje się pomocników piecowyc do robót zdunskich, P. U. P. P. Kielce może umieścić kilku szliflerzy, fabr. koronek w Kielcach poszukuje majstrów jednonitkowych do maszyn koronkowych.

Zgłaszać się należy do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi przy ul. Aleje Kościuszki nr. 9.

Sprawa o eksmisję

Wolno zajmować tylko 1 mieszkanie

(b) Sąd pokoju rozważał charakterystyczną sprawę o eksmisję z powództwa właściciela domu nr. 20 przy ul. Berka-Joselewicza, Herberga Szlamy, przeciwko Szymonowi Zalcensteinowi.

Powód domagał się eksmisji z tego względu, że Z. posiadał jeszcze jedno mieszkanie, z którego nie korzystał, na co ustawa o ochronie lokatorów nie zezwala.

Sąd przychylił się do wywodów rzeczownika powoda adw. Dobranickiego i nakazał eksmisję Zalcensteina

Hurtownik „od lampek elektrycznych”

Zamiast kupiectwem, trudnił się oszustwem i kradzieżą

Sześć miesięcy więzienia dostał na kalkulowanie

(b) Do biura elektrotechnicznego inż. Lehenhafta zgłosił się swego czasu pewien mężczyzna, który przedstawivszy się, jako inż. Bergman wyraził chęć zakupienia większej ilości lampek elektrycznych.

Współpracownik firmy p. Baruch zawarł umowę z domniemanym inżynierem, który obiecał następnie przysłać po odbiór lampek; rachunek miał być później uregulowany.

Po kilku dniach zjawił się z polecenia rzekomego inż. Bergmana chłopiec, któremu też wydano zakupione lampki.

W krótkim okresie czasu kilkakrotnie zgłaszano się po odbiór lampek dla inż. Bergmana, a na-

wet pewnego dnia telefnował ktoś do biura, prosząc o przysłanie rachunków.

Jednak firma się z tem nie spieszyła. Dopiero po upływie dłuższego przeciągu czasu zadzwoniono do prawdziwego inż. Bergmana, wtedy z przerażeniem dowiedziano się, że żadnej dyspozycji kupna lampek firma inż. Bergmana nie wydawała.

Przybyły podczas tej rozmowy po lampki postanowić uciekł. Zawiadomiono o całej sprawie urząd śledczy wszczął dochodzenie, w rezultacie którego okazało się, że za inż. Bergmana podawał się niejaki Antoni Piech. Sąd pokoju skazał go na 6 miesięcy więzienia ze szantaż i kradzież.

Za przepuszczenie przez granicę

Bez paszportu, ale za pieniądze

Dostał szeregowiec 6 miesięcy więzienia

W dniu wczorajszym w wojskowym sądzie okręgowym rozpatrywaną była sprawa przeciwko Edwardowi Himelowi, szer 31 pułku S. K., oskarżonemu o ułatwienie przejścia granicy z bolszewji do Polski niejakiemu Aleksandrowi Kowalowi.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: szer Edward Himel otrzymał rozkaz strzeżenia granicy bolszewicko-polskiej na odcinku wsi Korzec.

W pewnym momencie do Himla zbliżył się jakiś człowiek powiewając białą chustką na pątyku i począł z nim pertraktować o przepuszczenie pewnego mężczyzny z Rosji do Polski.

Skoro Himel odmówił, osobnik ów przekupił go wręczając mu 3000 mk.

Nasłanej nocy Himel przepuścił przez granicę niejakiemu Kowala, który jednak 4 klm. od wsi Korzec został przytrzymany przez polski patrol. Ponieważ nie mógł wykazać się dokumentami, został odstawiony na posterunek, który po wdrożeniu śledztwa puścił go z braku dowodów.

Dopiero w parę godzin później, gdy żołnierze zauważyli gotówkę u szeregowca Himela donieśli o tem władzy, która wysłała pogoń za Kowalem. Ten skonfrontowany

z Himelem przyznał się do wszystkiego.

Himel w dniu wczorajszym stanął przed sądem. Oskarżony przyznał się do inkryminowanego mu czynu, lecz tłumaczył się nieznaną mością przepisów

Prokurator porucznik Tustanowski domagał się surowej kary dla podsądnego, który służył już dłuższy czas w wojsku, więc powinien znać rozkazy.

Obrońca z urzędu kapitan Smoła, prosił o łagodny wyrok ze względu na przyznanie się oskarżonego do winy.

Sąd pod przewodnictwem majora Koryckiego skazał Himela na przeniesienie do drugiej klasy żołnierzy i 6 miesięcy więzienia, z czego połowa na zasadzie amnesji, została mu darowana.

Właściciele nieruchomości w Berlinie

mogą uzyskać pożyczki hipoteczne, nawet w wypadku obciążenia nieruchomości długami hipotecznymi przedwojennymi. Bliższych szczegółów udziela: 314-8 M. Kokotek, Piotrkowska 88 (Biuro prósb); Telefon 18-66.

Około 300 bezrobotnych znajdzie pracę

Przy miejskich robotach inwestycyjnych

W celu zatrudnienia pewnej liczby bezrobotnych, magistrat postanowił — nie czekając na otrzymanie pożyczki z funduszy państwowych przystąpić do pierwszej serii robót inwestycyjnych. Roboty te obejmują: 1) w zakresie wydziału gospodarczego, kopanie zwiaru na polaniu widzewskim, urządzenie skweru przy katedrze, wykończenie parku „Źródlika”, prowadzenie dalszych robót około urzędzenia parku ludowego na polaniu konstantynowskim; 2) w zakresie wydziału budownictwa — przystąpienie do regulacji i zabrukowania kamieniem polnym naj-

ważniejszych ulic na przedmieściach Koziny i Chojny. Koszt tych robót przewidziany jest w sumie 200.000 zł., pozwolą one za trudnić w ciągu 2 miesięcy około 300 robotników. Magistrat będzie zatrudniać przedewszystkiem tych bezrobotnych, którzy nie korzystają z zapomóg; bezrobotni, angażowani będą za pośrednictwem związków zawodowych. Co się tyczy wynagrodzenia, stosowane będą stawki, ustalone dla robotników sezonowych, w miarę zaś możliwości magistrat prowadzić będzie roboty systemem akordowym

Wydawanie fantów loterii skarbu narodowego

Trwać będzie tylko do 28 maja — Kto nie odbierze — straci

Komisja skarbu narodowego za-wiadamia, iż wydawanie wylosowanych fantów pierwszej fantowej loterii skarbu narodowego uskuteczniama będzie nadal do dn. 28 maja r. b. codziennie oprócz świąt w godz. od 10-ej rano do 12-ej w południe a nadto w czwartki dodatkowo od 6-ej do 7-ej wieczor. w lokalu komitetu zbiórki na

skarbu narodowy przy ul. Ziotej nr. 22.

Fanty nieodebrane do dn. 28-go maja przejdą na własność skarbu narodowego.

Urzędowa tabela wygranych fantów jest do przejrzania we wszystkich punktach, które zajmowały się sprzedażą biletów loterii fantowej skarbu narodowego.

Pieniądze na cudze czeki

Były policjant i oficer — skazany na więzienie

(p) Na ławie oskarżonych w sądzie wojskowym zasiadł posterunkowy Hipolit Koguciński, który swego czasu, służąc w wojsku i będąc oficerem pocztowym w piątym pułku Podhalańskim przywłaszczał sobie różne sumy z przysyłanych do żołnierzy listów oraz fałszował podpisy swych przełożonych na przekazach. Wydało się to, gdy jeden z szeregowców otrzymał list, że przysłano mu z domu pieniądze, a ponieważ ich nie

otrzymał udał się na pocztę, gdzie skonstatował, że pieniądze za niego podjął Koguciński.

Zawezwany Koguciński przez dowódcę batalionu do winy się nie przyznał, jednak w dniu wczorajszym na rozprawie sądowej zmienił swe zeznanie i ze skruchą przyznał się do winy, tłumacząc, że potrzebował je na własne leczenie.

Sąd po naradzie skazał Hipolita Kogucińskiego na trzy miesiące więzienia i degradację.

Widowiska, koncerty i zabawy

Teatr miejski

Dzisiaj po południu arcydzieło J. Słowackiego „Lilla Weneda” po cenach zniżonych. W rolach głównych pp. Halska, Wernisówna, Rodowiczowa, Białoszczyński, Michulowicz, Dobrowolski, Przysański, Mroziński i Szubert.

Wieczorem znakomita, pełna wstrząsających momentów dramatycznych, legenda Sz. An-skiego „Dybuk”, który święci tryumfy na scenie naszej i przyjmowany jest codziennie gorącymi oklaskami. W rolach głównych pp. Jarkowska, Rodowiczowa, Białoszczyński, Przysański, Tatarkiewicz i Wybrański.

Jutro i we wtorek „Dybuk” po cenach zniżonych.

Otwarcie teatru letniego

Obrady komisji teatralnej

W piątek, dnia 1 maja r. b. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu wydziału oświaty i kultury (Piramowicza nr. 3, I piętro), posiedzenie komisji teatralnej. Na porządku dziennym obrad między innymi znajduje się: 1) otwarcie sezonu w teatrze letnim,

oraz 2) repertuar teatru miejskiego.

Teatr popularny

Dzisiaj, w niedzielę, dn. 26 b. m. o godzinie 4-ej po poł. 8,15 wiecz. „Kościuszkę pod Raclawicami”, obraz historyczno-ludowy, ze śpiewami w 8 odsłonach W. L. Anczyca. W roli Kościuszki występuje p. Bielecki, w innych rolach bierze udział cały zespół artystyczny. Reżyserował p. J. Piłarski.

W poniedziałek, dn. 27 b. m., o godz. 8,15 wiecz. dla robotników fabryki I. K. Poznańskiego „Kościuszkę pod Raclawicami”.

„Kościuszkę pod Raclawicami”

Przedstawienie dla żołnierzy. W związku z obchodem święta narodowego, magistrat postanowił zakupić dla żołnierzy 28 p. strzelców Kaniowskich przedstawienie w teatrze popularnym. Przedstawienie to odbędzie się w dniu 5 maja r. b.; wypełni je wspaniały obraz historyczny Anczyca p. tyt. „Kościuszkę pod Raclawicami”.

Wdzięczność jugosłowian

Podziękowanie chóru „Obilic”

Nadeszła na ręce prezydenta miasta

P. przydykt m. Łodzi, M. Cynarski, otrzymał od komitetu wycieczki jugosłowiańskiego chóru „Obilic” następujące pismo, datowane z Belgradu dnia 5 b. m.:

„Po powrocie do Jugosławii wypełniamy miły obowiązek, wyrażając Panu, Panie Prezydencie, zarówno jak członkom komitetu przyjęcia, naszą wdzięczność za trudny przy zorganizowaniu z taką serdecznością wspaniałego przyjęcia nas w m. Łodzi. Jesteśmy zachwyceni gościnnością, którą Polska manifestowała wobec nas

swoje uczucia braterskie. Zachowamy o tej gościnności miłe wspomnienia i pracować będziemy ze zdwojoną gorliwością, dla dzieła zbliżenia naszych krajów. Prosimy Pana, Panie Prezydencie, być tłumaczem naszej wdzięczności w stosunku do stowarzyszeń, osób prywatnych oraz publiczności za okazane nam dowody przyjaźni. Żechce Pan przyjąć zapewnienia naszych braterskich uczuć i szacunku. Przewodniczący (—) dr. Ivan Gajja, sekretarz (—) Momcilo Ivanovic”.

Za spokój duszy

ś. † p.

Dra med. ANTONIEGO MIKUŁSKIEGO

Profesora zwyczajnego

Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie

zmarłego 14 b. m. w Wilnie, odbędzie się dnia 28 b. m. we wtorek o godz. 8 i pół rano nabożeństwo żałobne w Kaplicy Szpitala „Kochanówka”, na które ma zaszczyt zaprosić P. P. Kolegów, przyjaciół i życzliwych ś. p. Profesora

Komitet i Dyrekcja Szpitala „Kochanówka”

Nasz odcinek

W dniach najbliższych w odcinku naszym rozpoczniemy druk bardzo ciekawych wspomnień poetyckich Juliana Tuwima p. t. „Moje dzieciństwo w Łodzi”. Wspomnienia te, pochodzące z pod pióra jednego z pionierów nowej poezji polskiej posiadają, obok prostoty, piękności, a bezpretensjonalnego stylu, wiele momentów, porwujących, czy to swym młodzieńczym sentymentem, czy też cichą liryką i poezją dni, które przeszły i które przyjdą z nieznannej nocy przyszłości. Bez wątpienia, odcinek ten bardzo zainteresuje czytelników naszych.

Święcone na kresach

Urządził je „Czerwony Krzyż” dla żołnierzy. Dowództwo dziękuje za dary. Utworzony z inicjatywy „Czerwonego Krzyża” komitet „święconego” dla żołnierzy, pełniących służbę na kresach wysłał na kresy przed świętami 1046 paczek, oraz piłkę nożną.

Za dary te dowództwo 2-go baonu korpusu ochrony pogranicza nadesłało do zarządu C. K. podziękowanie, które poniżej podajemy:

„Skladam w imieniu szeregowych 2-go baonu i 5-go szwadronu O. P. najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć i opiekę.

Podarunki przyjęliśmy z nadzwyczajną radością.

Dla nas, zaszytych w nadgraniczne lasy i bagna, były one jasnym promykiem radości. Były darem od naszych rodzin i braci pozostawionych w głębi kraju. Były dowodem pamięci i opieki i jedności społeczeństwa z nami. Były one podniecia i nakazem do jeszcze gorliwszego strzeżenia granic ukochanego Polski i wytrwania na trudnym posterunku.

Każdy objaw łączności przyjmujemy tu z nieklamana radością.

Prosimy bardzo o pamięć”.
Podpisany odwódca baonu
Majkowski, major.

Jednocześnie C. K. nadmieniam, iż sprawozdanie kasowe komitetu zostanie zamieszczone w piśmie w najbliższych dniach.

Scena robotnicza bez dachu

Musi sobie znaleźć inne pomieszczenie

(p) Komisja techniczna komisariatu rządu, w skład której weszli pp. dr. Haberau, Szperr i Robert, po oględzinach teatru robotniczego w sali okręgowej komisji związków zawodowych przy ul. Narutowicza nr. 50, uznała, że pomieszczenie to nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa publicznego i orzekła, że teatr robotniczy dawać może tu przedstawienia jeszcze w przeciągu trzech miesięcy, zaś po powyższym terminie artyści muszą zająć się wyszukaniem innego pomieszczenia.

Wystawa „Grafiki polskiej”

w miejskiej galerii sztuki

Czwartek literacki

Nowa otwarta wystawa „Grafiki Polskiej”, obejmująca wszystkich najwybitniejszych artystów, oraz wystawa zbiorów, na którą składają się prace Kazimierza Lasockiego, Adama Wolmara, Maurycego Minkowskiego i łódzkich artystów Leontyny Zemłówny, Zenobjusza Poduszki, Dobrowolskiego i J. Szapiry, zainteresowała nie tylko grono znawców, lecz szerokie sfery inteligencji.

Następny czwartek poświęcony będzie nieznannej u nas współczesnej literaturze czeskiej, której znakomitym znawcą i poetyckim tłumaczem jest znany komedjopisarz i krytyk warszawski, Witold Buniakiewicz.

Województwo wobec spraw szkolnych

Wyjaśnienie ministerstwa W. R. i O. P.

(b) W swoim czasie wyniki konfliktu na tle ingerencji województwa do spraw kuratorjum szkolnego.

Obecnie kuratorjum otrzymało wyjaśnienie ministerstwa w. r. i. o. p. informujące, że w myśl tymczasowej ustawy ingerencję województwa w pewnych sprawach kuratorjum znosi się i ustawa ta obowiązuje aż do wydania specjalnej ustawy, regulującej stosunek władzy administracyjnej do władzy szkolnej.

Polscy esperantysty

Szósty kongres odbędzie się podczas Zielonych Świąt

Polskie tow. esperantystów, najdawniejsza polska organizacja esperancka, powstała na terenie b. Kongresówki w roku 1906 i stała się największym ośrodkiem całego ruchu esperanckiego w Polsce. — Twórca esperanta, dr. Ludwik Zamenhof, był jej członkiem honorowym, zaś na jej czele stali najwybitniejsi esperantysty polscy: Antoni Grabowski, dr. Kazimierz Bein, Adam Zakrzewski, Leo Belmont, A. B. Brzozowski, płk. Jan Günther i wielu innych.

Wraz ze zdobyciem niepodległości państwowej rozszerzył się zakres działania towarzystwa esperantystów na całe terytorjum Rzeczypospolitej, a zarazem esperantysty polscy uzyskali nierównie szerszą możliwość informowania zagranicą o sprawach polskich.

Zjednoczenie wysiłków wszystkich esperantystów polskich we wspólnej organizacji jest niezbędnym warunkiem siły i rozwoju ruchu.

W 12 miastach istnieją obecnie oddziały towarzystwa, a mianowicie posiada je Warszawa, Łódź, Wilno, Poznań, Kraków, Lublin, Pabjanice, Koluszki, Olkusz, Ruda Pabjanicka, Zduńska Wola, Zawiercie. W Niemczech miejscowości esperanckich jest blisko 1000, w Anglii i Francji po kilkaset.

Obecny szósty kongres towarzystwa ma być przeglądem generalnym sił polskich esperantystów.

Kongres ten odbędzie się podczas Zielonych Świąt 1925 r. — Adres kongresu: Pola Esperanto Kongreso, Warszawa, Leszno 72 m. 3.

Walczy z ciemnotą!

Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej

(b) „Polska Macierz Szkolna” wydała odezwę do wszystkich obywateli, w której, wskazując na straszne skutki nieświadomości i ciemnoty wśród szerokich mas, wzywa do energicznej walki z analfabetyzmem, szczególnie w większych skupieniach robotniczych.

POSZUKIWANE

2 lokale w śródmieściu 4-7 pokojowe i 3-5 pokoi z salą. Mam 4 pokoje do ewentualnej zamiany. Oferty do „Głosu” sub. „Duże”

NA RATY

ZAWIADOMIENIE

NA RATY

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY ROWERY MĘSKIE, DAMSKIE, WYSCIGOWE, PÓLWYSCIGOWE i SZOSOWE

„Brennabor”, „Haenel”, „Torpedo”

oraz MASZYNY DO SZCZCIA i wszelkie części zapasowe w wielkim wyborze i po cenach konkurencyjnych poleca

J. MĘDRZYCKI, ul. Kilińskiego 30, Telefon 25-75.

Własny warsztat reparacyjny p. f. „TORPEDO” przy ul. Pomorskiej 39.

3305-1

„Wszczepić w lud radość życia“

Oto hasło tegorocznego święta 3 maja

Obywatele!

Zgodnie z wolą pana prezydenta obchodzić będziemy w roku bieżącym nasze święto narodowe w dniu 3-go maja pod hasłem: „Wszczepić w lud radość życia“.

Z inicjatywy pana wojewody Darowskiego zorganizowany został

wojewódzki komitet obchodowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Komitet odwołuje się z apelem do wszystkich organizacji i towarzyszt sportowo-gimnastycznych, śpiewających oraz zawodowych, posiadających własne orkie-

stry, by stosownie do ogłoszonego programu zgłosili swój udział do wypełnienia tegoż w poniedziałek dnia 27 kwietnia o godzinie 6,30 wieczorem na posiedzeniu sekcji obchodowej w sali posiedzeń województwa przy ulicy Zawadzkiej nr. 11.

Kropla pomocy w morzu niedoli

Wyplata zasiłków dla bezrobotnych

(m) Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w poniedziałek, dnia 27-go i we wtorek, dnia 28-go kwietnia r. b. odbywać się będą dalsze wypłaty zasiłków bezrobotnym za czas od 20-go do 26-go kwietnia 1925 roku.

Porządek wypłaty

A. Poniedziałek, dnia 27-go kwietnia 1925 roku:		B. Wtorek, dnia 28-go kwietnia 1925 roku:	
Bezrobotni, którzy posiadają talony zaNr. Nr.:		Bezrobotni, którzy posiadają talony zaNr. Nr.:	
B. W. I, II, IV	B. W. III	B. W. I, II, IV	B. W. III
1-700	1-500	701-1400	501-1000

Bezrobotny winien posiadać przy sobie: dowód osobisty, książeczką obrachunkową, legitymację talon oraz zasiłkowy.

Bezrobocie się zmniejsza

Trwa to już trzeci tydzień

Liczba bezrobotnych w dn. 18 kwietnia r. b. wynosiła w całym państwie 181.320, w stosunku do tygodnia poprzedniego widzimy zmniejszenie liczby bezrobotnych o 390 osób. Jest to już czwarty tydzień zmniejszenia się bezrobocia.

Wiec polityczny P.P.S. „Sytuacja polityczna“

(p) W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano przy ul. Letniej 1, odbędzie się wielki wiec polityczny Polskiej Partii Socjalistycznej, na którym przemawiać będą senator dr. Kopicński, radny miejski Słoniewski i radni kasy chorych Purtał i Portański, na temat „Sytuacja polityczna w Polsce“ i „1-szy maj“.

Akuszerki z kasy chorych

Wczorajsza konferencja w sprawie plac

W dniu wczorajszym dyr. Arct i dr. Kałużyński przyjęli delegację akuserek z p. Jougową na czele.

Oprawiano cały szereg postulatów, wysuniętych przez akuszerki, pracujące w kasie chorych. Między innymi przyznano im 15 proc. podwyżki, uwzględniając jednak 10 proc., uzyskane przez pracowników kasy w grudniu roku ub., przyznano prawo do 50 proc. wyższych poborów przy udzieleniu pomocy przy poronieniach w stosunku do plac za porody normalne. Zgodzono się również przyjąć mować akuszerki jedynie ze związku akuserek. Sprawy niezadowolone jeszcze będą omawiane na przyszłej konferencji.

Zjazd klasowych związków zawodowych z Łodzi wyjedzie delegacja włókienników

(b) W dniu 14 i 15 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd wszystkich klasowych związków zawodowych. Na zjazd ten klasowy związek przemysłu włókienniczego wysłał 15 delegatów.

Manifestacje w Zduńskiej-Woli

Otrzymujemy od burmistrza Zduńskiej Woli sprostowanie wiadomości, podanej w „Głosie Polskim“ dn. 23 b. m. o manifestacjach bezrobotnych w tem miesiącu. Żadnych manifestacji przed magistratem nie było.

Dzisiejsza pogoda

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Zachmurzenie przeważnie duże, miejscami przelotny deszcz, temperatura powyżej 10 stopni na wschodzie, poniżej 10 stopni na zachodzie. Wiatry południowe na wschodzie, północne na zachodzie.

3 maja w Zgierzu

Zabawy i bieg okrężny

(p) Na dzień 3-go maja szykuje związek strzelecki w Zgierzu różne zabawy na rynku miasta. Będzie również urządzony bieg okrężny; zwycięzca otrzyma nagrodę od prezydenta miasta.

Przed 1 maja

Program obchodu

(b) W związku ze zbliżaniem się dnia 1-go maja odbędzie się jutro wspólna narada wszystkich robotniczych ugrupowań lewicowych, w celu ustalenia programu obchodu w dniu tym święta robotniczego.

Posiedzenie rady miejskiej

Organizacja zarządu miejskiego i budżet

W środę, dnia 29 b. m., o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji pracy. Na porządku dziennym sprawa statutów organizacyjnych wydziałów zarządu miejskiego.

W czwartek, dnia 30-go b. m., o godzinie 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie plenarne rady miejskiej, poświęcone wyłącznie sprawie zamierzeń budżetowych na rok 1925.

Tania kuchnia dla inteligencji

Bez alkoholu, ale na świeżym powietrzu

Na posiedzeniu w dniu 24 b. m. magistrat postanowił wezwać wydział opieki społecznej do złożenia wniosku o przeniesienie taniej kuchni dla inteligencji do pawilonu w parku im. Sienkiewicza. W lokalu tym projektowane jest również urządzenie jadalni bezalkoholowej.

Śmierć na schodach

Podczas ataku sercowego

(p) Alfons Wyrwich, zamieszkały przy ul. Radwańskiej nr. 3, na schodach domu przy ul. Aleje Kościuszki nr. 1, dostał ataku sercowego, który spowodował momentalną śmierć. Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich.

Składanie bonów

Dziś do godz. 7 wieczór

Wobec niebywałej i nieprzewidzianej ilości osób składających bono, dające prawo do wzięcia udziału w rozlosowaniu kosztownych i zachęcających premjów, administracja „Głosu Polskiego“ będzie w dniu dzisiejszym czynna bez przerwy do godziny 7-ej wieczór, ale jedynie do przyjmowania kopert z bonami. W tym też czasie czytelnicy, otrzymujący książkowe dodatki miesięczne na wycinane bono, będą mogli odbierać tom nowel Guy de Maupassanta p. t. „Miłość“.

Kradzież w pociągu

Oderwano plomby i zamki

(b) W pociągu nr. 562, idącym ze Skalmierzyc do Łodzi skradziono z wagonu towarowego podczas biegu pociągu większą ilość pomarańczy, złodzieje oberwali plomby i zamki. Śledztwo w toku.

Po pożarze w Rykach

Pomoc dla pogorzelców

W Łodzi zawiązał się przy jednej z synagog komitet pomocy dla ofiar pożaru w Rykach.

Komitet wydał odezwę do ludności żydowskiej, nawołując do nieszczerzenia grosza dla pogorzelców, pozbawionych mienia i dachu nad głową. Miasteczko Ryki, którego mieszkańcy pozostali w sytuacji rozpaczliwej, w ogromnej swej większości składało się z rodzin żydowskich.

Sród czasopism

„Głos Prawdy“

Wyszedł z druku nr. 85 tygodnika „Głos Prawdy“. Zawiera on artykuły następujące: „O politykę zagraniczną Polski“ Artur Sliwiński, „Zbliżenie czesko-polskie“ W. Stępczyński, „Lud, a urzędnicy“ Jan Bzura, „Morał tragedji sofijskiej“ Junis, sprawa reformy rolnej w chwili obecnej — O. M., W obronie uniwersalizmu — Jan Nepomucen Miller, Co mświeć o listach p. Hańskiej — lo. Ponadto numer zawiera przegląd prac izb prawodawczych, wydarzeń światowych, oraz prac nad odbudową państwa.

SPORT.

Piękna budowa ciała

Konkurs Ł. K. S.

Warszawa, 23 kwietnia 1925 r.

Kalos K'agatos, piękno i dobro, ten stary ideał greków, przyćmiony burzą wojenną, powojenną gonitwą za łatwym zarobkiem i niedzą szerokich mas, nietylko nie zginął, ale wręcz przeciwnie, odżył w całej pełni. Szukamy i dążymy do dobra i piękna. Szukamy piękna wszędzie: w sztuce i w naturze... w człowieku.

Rozróżniamy świat piękny i brzydki. Poszukajmy i w tym ostatnim, to jest rodzaju męskim postaci pięknych, o kształtach heleńskich bohaterów.

Zagranica dawno zrozumiała, że obok zakładania instytutów hodowli roślin i zwierząt, któreby produkowały piękne okazy, należy zwrócić uwagę na fizyczną wartość swych obywateli. Urządzone rokrocznie konkursy pięknej budowy mężczyzny są impulsem dla wielu do pracy nad rozwojem fizycznym, bez uszczerbku dla rozwoju ducha.

Za przykładem klubów zagranicznych Ł. K. S., z inicjatywy wiceprezesa klubu Aleksandra Rzewskiego, postanowił urządzić tego rodzaju konkurs w Polsce i to już w czerwcu bież. roku.

Powołany do życia ad hoc komitet w osobach pp. przewodniczą

cego A. Rzewskiego, A. Ciasza, H. Konopki i niżej podpisanego, opracował regulamin, który po zatwierdzeniu ostatecznym przez zarząd klubu, zostanie opublikowany w prasie codziennej i sportowej.

Ogólny zarys regulaminu ustala:

1) Udział w konkursie dla członków stowarzyszeń amatorskich sportowych łódzkich (na przyszły rok impreza ta nosić będzie charakter ogólnopolski).

2) Trzy premje: statuetka, żeton i dyplom.

3) Wiek od lat 18.

4) Warunki konkursu co do budowy ciała: harmonijny rozwój ciała.

5. Sprawność fizyczna wykazana przez uniesienie odpowiednich ciężarów, oraz pięciominutowe ćwiczenia dowolne, dla wykazania ogólnego wyrobienia.

Powołana do jury komisja z przedstawicieli świata lekarskiego, artystycznego, pedagogicznego i sportowego będzie ciałem opiniodawczym i decydującym w ustaleniu samego konkursu.

Publiczność będzie mogła brać udział w charakterze widzów.

Termin konkursu — miesiąc czerwiec. Szczegóły ustali oficjalny regulamin.

Czesław Rębowski.

Komunikat Zarządu P. Z. P. N. № 2 z d. 10. IV r.b.

1) Wszystkie towarzystwa w razie wpłaty jakiegokolwiek sumy do P. Z. P. N. muszą podać na odwrotnej stronie odcinka czekowego wyjaśnienie, na jaki cel zostaje dana kwota do P. Z. P. N. wpłacona.

2) Przypomina się wszystkim towarzystwom sportowym, iż członkowie związku polskich związków sportowych mają prawo za okazaniem legitymacji do wolnego wstępu na wszelkie imprezy sportowe, urządzane przez towarzystwa, należące do P. Z. P. N.

Wszystkie stowarzyszenia sportowe, oraz związki okręgowe przy urządzaniu zawodów i imprez dochodowych są zobowiązane ściągąć z publiczności 1 proc. od ceny biletów na rzecz związku polskich związków sportowych. Podatek ten nie dotyczy subwencji i daro-

wizn. W ten sposób uzyskane kwoty mają towarzystwa przesyłać w tydzień po rozegraniu zawodów do odpowiedniego związku okręgowego, który przesyła zebrane kwoty do P. Z. P. N., przy nadesłaniu dokładnego wykazu każdego 20-go dnia w miesiącu.

Od podatku powyższego zostały zwolnione, w myśl uchwały walnego zgromadzenia Z. Z. z dnia 29 marca wszystkie kluby klasy C.

4) Wszystkie towarzystwa, posiadające trenerów mają zgłosić o tem do sekretariatu P. Z. P. N. do dnia 20 kwietnia b. r., podając równocześnie nazwisko, rok i miejsce urodzenia trenera, oraz ostatnie miejsce jego pobytu przed objęciem stanowiska trenera w Polsce.

Dział urzędowy

Komunikat zarządu Ł. Z. O. P. N. № 7

1) Przyjęto do Ł. Z. O. P. N. jako członka nadzwyczajnego klub sportowy „Radogowia“, Łódź, ul. Zgierska 85.

2) Podaje się do wiadomości towarzystw, że bilety wolnego wejścia, wydane na rok 1924, są już nieważne, obecnie obowiązują bilety czerwone urzędowe i białe prasowe.

W razie okazania biletu z roku

ubiegłego należy takowy zatrzymać i przesać do Ł. Z. O. P. N.

3) Wzywa się pod rygorem kary wszystkie towarzystwa, które nie uiszczyły dotychczas należnych opłat na rzecz P. Z. P. N. i Ł. Z. O. P. N. aby zaległe składki płaciły na ręce skarbnika p. A. Kahna w nieprzekraczalnym terminie do 10 maja roku bieżącego.

Walki boklerskie

Zwycięzcy wczorajszych zawodów boklerskich o mistrzostwo województwa łódzkiego (w sali męskiego Tow. śpiew.) stają dziś do walk finałowych i już wieczorem uzyskają szczęśliwi tytuł mistrza okręgu łódzkiego.

Poza programem walczyć będzie mistrz Polski i olimpijczyk Jan Gerbich kontra Eugenjusz Nowak (pierwszy pionier sportu boklerskiego w Polsce i olimpijczyk).

Nazwiska zwycięzców podane będą w najbliższym czasie.



KOSTKA BULJONOWA
 polana tylko 1/4 — 1/8 litra wrzątku daje doskonały buljon do płata, do rosółów, sosów, ragouts, jarzyn.
 Prosimy uważać na napis MAGGI i czerwono-żółte opakowanie.
 2820-1

Przerachowanie wierzytelności hypotecznych

Argumenty rządu i argumenty życia

Kwestja sprawiedliwego rozwidania zobowiązań, zaciągniętych w walucie złotej przed wojną oraz zobowiązań, zaciągniętych w markach polskich, była jak wiadomo jednym z najbardziej zawitych problemów, związanych pośrednio z reformą walutową i wchodzących w skład programu naprawy skarbu i gospodarstwa społecznego.

Kwestja powyższa aktualna nie tylko w Polsce, ale także we wszytkich państwach, dotkniętych inflacją, znalazła jednak swoje rozwiązanie tylko w niewielu z tych państw, przyczem rozwiązanie jej w Polsce w drodze rozporządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14. V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych obejmuje wszystkie stosunki obligacyjne.

Rozporządzenie to spotkało się nie tylko z niezadowolaniem, ale i z pewną opozycją, wyrażaną w postaci artykułów, zjazdów i wieców mających na celu uzyskanie zmiany stawek przerachowania w rozporządzeniu przyjętych.

Punktem wyjścia opozycji jest twierdzenie, że rozporządzenia waloryzacyjne obniżyły wartość posiadanych przez wierzycieli praw i że skutkiem tego należy się domagać podniesienia skali przerachowań.

Sfery rządowe, broniące słuszności owego rozporządzenia, powołują się na cyfry deklaracji do podatku majątkowego, w których w ciągu 1924 r. (a więc w czasie wydawania rozporządzeń waloryzacyjnych) sami obywatele kraju dobro wolnie zeznawali, jak wysoko sami szacowali swoje własne prawa majątkowe w postaci wierzytelności. Ilustracje faktyczne rządowego stanowiska mówią np., że 491 wierzycieli hipotecznych, zamieszkałych w obrębie m. Warszawy zadeklarowało wierzytelności hipoteczne przedwojenne na ogólną sumę rb. 22.254.306,05, które zostały przez nich samych przerachowane na ogólną sumę mk. 27.825.044.583

t. j. po średnim kursie 1 rb. równa się 1.251 mkp.

Izba skarbowa zaś przerachowuje zobowiązania te według relacji 1 rb. równa się 2.500 mkp., co tworzy około 5 proc. parytetu z tą według kursu giełdy warszawskiej z dn. 1. VII. 1923 r.

Równocześnie kurs listów zastawnych towarzystwa kredytowego m. Warszawy w dn. 1. VII. 23 r. wynosił mkp. 2.162 za 1 rb.

W ten sposób zatem, twierdzi rząd, na podstawie przerachowania tych 491 osób, sami wierzyciele hipoteczni ocenili wartość swoich wierzytelności, jeżeli się zaś porówna przeliczenie przyjęte w rozporządzeniu okaże się, iż najniższa stawka przyjęta dla wierzytelności hipotecznych, obciążających nieruchomości miejskie, podlegające ochronie lokatorów, położone w Warszawie tą ocenę przekracza 5-cio krotnie.

Jakkolwiek listy zastawne mają dziś wartość niepomiernie mniejszą, niż wartość w złocie przedwojenną, podziela ją one los większej części wartości realnych oraz akcji, gdyż nieruchomości uzyskują realizację rzadko dochodzącą do 50 proc. przedwojennej, a akcje stoją na giełdzie na poziomie zaledwie 20 proc. przedwojennej pełnej wartości w złocie.

Powyższe dane, któremi posługuje się rząd w obronie rozporządzenia p. prezydenta Rzeczypospolitej, może, jako dowodzenia teoretyczne, mieć mogą wartość argumentów, mimo to jednak w niczem nie zmieniają faktu, że t. zw. wierzyciele hipoteczni, którzy obecnym swym dłużnikom zawieźrali cały swój majątek, z którego odsetek żyli, dzisiaj, o ile nie są ludźmi pracy, posiadającymi inne zarobki (nie emeryci, starcze wdowy, obarczone dziećmi, instytucje społeczne i t. p.) znajdują się w położeniu, które inaczej niż nazwą nędzy nie można wyrazić.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 25 kwietnia (Pat) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185
Funtury ang. —
Franki franc. —

CZEKI.

Belgia 26.31
Holandia 208.15
Londyn 25.01.75
N. York 5.185
Paryż 27.02.50
Praga 15.43
Szwajcaria 100.725
Sztokholm —
Wiedeń 73.18
Włochy 21.35
8 proc. pożyczka ziota —
Pożyczka dolarowa 59.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 25.—
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 19.50
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 18.25
Pożyczka konwersyjna 47.—
10 proc. pożyczka kolejowa 9,00

Giełda akciewa.

Bank Dyskontowy 7.20
Bank Przem. Lwów 0.29
Bank Zjedn. Ziemi Polsk. 2.60
Bank dla Handlu i przem. 1
Bank Zachodni 1.70—1.75
Bank Zarobkowy 10
Zgierz 0.85
Strem 8.25—8.15
P. T. E. 0.15
Chodorów 4.05
Michałów 0.42
Firley 0.45
Spiess 2.03
Władt 0.23
Brown Boveri 0.90—1
Częstocice 2
Cukier 3.25—3.30
Łazy 0.21
Cegielski 0.40—0.51, IV em. 2,60
Węgiel 2,64—2.70
Fitzner 3.40
Modrzejów 4.25—4.20
Ostrowieckie 6—6.30
Rohm i Ziel. 0.55—0.60
Starachowice 2,64—2,62
Konopie 0.50—0.60
Borkowski 1,64—1,62
Borkowski 1,64—1,62
Klucze 0.37
Pastelnik 1.20
Nobel 2,12—2,17
Cegielski 0.49—0.51
Węgiel IV em. 2,60
Lilpop 0.80—0.84
Norblin 0.98
Parowozy 0.67
Rudzi 1,60—1,65—1,64
Ursus 1,75—1,72
Żyrardów 9,20—9,60—9,50
Haberbusch 5.40
Majewski 12
Spirytus 1.75

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 25-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy (gdzieś) notowano w guldach gdańskich:
100 marek rentowych 124.659—125.262
Czek na Londyn 25.20

Telegraficzna wypłata na:

Berlin 124.478—125.062
Holandję 209.52—210.58
Warszawę 10.029—100.81

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 25-go kwietnia (Pat). Zamknięcie giełdy.
Londyn 92.77
N. Jork 19.25
Belgia 97.25
Hiszpanja 276.—
Włochy 79.30
Szwecja —
Szwajcaria 372.25
Holandia 769.50
Praga —
Rumunia 8.45

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 25 kwietnia. (Pat). Zamknięcie giełdy.
N. Jork 481.25
Francja 92.60
Belgia 95.15
Włochy 177.55
Szwajcaria 24.85
Hiszpanja 33.62
Portugalia 2.45
Praga 162.25

Wzmożony ruch w handlu wyrzobami czesankowymi

Duży popyt — Pustki w składach — Weksle

Zgodnie z naszymi przewidywaniami po świętach nastąpiło znaczne ożywienie w handlu wyrzobami czesankowym i to zarówno w detalicznym, jak i hurtowym.

Popyt w bieżącym tygodniu był bardzo poważny. Od poniedziałku b. tygodnia czynią zakupy kamgarów zamiejscowi kupcy, przeważnie z Małopolski i Warszawy.

Popyt tylko w małej części zostaje zaspokojony, gdyż składki przeważnie już świecą pustkami. Okoliczność tę da się wytłumaczyć dużą wstrzeźliwością przemysłu, który pomimo pomysłnych horeoskopów w bardzo nieznacznym stopniu zwiększył swą wydajność.

Następnie zaś wobec opóźnionej wiosny właściwy sezon letni nastąpił dopiero. Dzięki temu daje się na rynku odczuwać przedewszystkiem dotkliwy brak jasnych towarów ubraniowych i gabardyny (w barwach nieco ciemniejszych, aniżeli w ubiegłych latach); wreszcie poszukiwane są bostony (w modnych odcieniach) i towary damskie.

Warunki pokrycia są dla prze-

mysłu bardzo uciążliwe — całkowita zapłata bowiem następuje w wekslach częstokroć powyżej 4 miesięcy.

Ceny, jak to już zaznaczyliśmy przed świętami, nadal utrzymują się na tym samym poziomie. Ostatnio wielkie przedalanie czesankowe zaczęły udzielać solidnym tkalniami dogodniejszych warunków kredytowych.

W związku z poważnymi zamówieniami i wzmożoną dzięki temu pracą fabryk, powiększył się popyt na przędzę czesankową (tak np. na 40 podwójną).

W konkluzji stwierdzić trzeba, że w tej gałęzi przemysłu sezon letni zakończy się przy nader pomysłnej konjunkturze. Zachodzi jedynie obawa, która na szczęście ma małe podstawy, czy zobowiązania wekslowe zostaną honorowane.

Pamiętamy bowiem wszyscy, iż w ubiegłym roku ruch w sezonie letnim w branży kamgarowej przyczynił się znakomicie do masowych bankructw krajowych firm, które się podczas ruchu silnie angażowały.

Giełda pracy.

MŁODA PANIENKA

ze znajomością buchalterji, biegle pisze na maszynie poszukuje posady Łaskawe oferty do „Głosu” sub „L. M.” 236—2

LABORANT

poszukuje pracy. Oferty proszę składać do „Głosu Polskiego” pod „Laborant”. 3250—2

60 ZŁOTYCH

miesięcznie, 5 razy tygodniowo. Zaprowadzam księgi, bilanse, kontrole, sprawy podatkowe. Oferty „Vis legis” do „Głosu Polskiego”. 235—2

RUTYNOWANY

książkowy z długoletnią praktyką, przyjmie posadę stałą. Oferty pod nr. „25 R. S.” do Adm. „Głosu Polskiego”. 5303—3

MAMKA

z prowincji z obfitym i świeżym pokarmem poszukuje miejsca. Wymagania skromne. Wiadomość: Szkoła № 26, IV piętro. 319—3

POTRZEBNE

podręczne i uczenie do krawieczyny Kilińskiego 60—27. 249—1

POSZUKUJE

siekierowniczkę ewent. spółniczkę do założenia pracowni bielizny i dziecięcej konfekcji. Posiadam odpowiedni lokal w najlepszym centrum miasta. Oferty pod „B. R.” do „Głosu” 25—1

SIOSTRY

do pielęgnowania chorych i wychowywania niemowląt, na wyjazd lub na miejscu poleca się. Nawrot № 11 m. 6 3270—1

MISTRZYNI

Akademii Paryskiej, była właścicielka szkoły kroju w Warszawie, udziela lekcji kroju i szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Gdańska № 29, Zakrzewska—Lebiedjeff. 3276—1

FABRYKA

bielizny i fartuchów poszukuje zdolnego woźzera. Of. pr. skł. pod „Chrzescijanin” do Adm. „Głosu Polskiego”. 3289—1

METODĄ

wiedeńska nauczymy kroju i szycia bielizniarstwa oraz dywanów perskich ręcznych. Południowa 28 m. 26, Płotkowska 82. nowe budynek, na prawo, 2. dzwł. 3310—6

Buchalter Korespondent

z kilkoletnią praktyką biurową, obznajmiony z warunkami ubezpieczenia od ognia, władający miejscowymi językami, poszukuje posady, ewentualnie godzinnej pracy. Łaskawe oferty pod „Sumienny pracownik” do „Głosu Polskiego”. 185—3

AKWIZYTOR

wieloletni owocny współpracownik pierwszorzędnej rafinerii olejowej, znakomicie wprowadzony i ustosunkowany w sferach przemysłowych, tu i okolicznych, pragnie zajmowane i nlewy mówione przezeń stanowisko zmienić. Gruntowna znajomość niezbędnych języków. Łaskawe zgłoszenia pod „Podzójający” do Adm. „Głosu”. 294—1

POSZUKUJĘ

inteligentnej panienki do 7-mio letniej dziewczynki. Wiadomość: Sienkiewicza 52 m. 5. 3282—1

FEEBLANKA

wychowawczyni poszukuje kondycji do jednego lub dwojga dzieci. Oferty sub „Wychowawczyni” do „Głosu”. 5311—1

POTRZEBNE

zdolne podręczne do kapeluszy damskich. Napiórkowskiego 5. 5324—2

RUTYNOWANA

freblanka przyjmie do ogródka dziecięcego jeszcze kilkoro dzieci. Wiadomość: Zakątna 85 m. 3, między 11 — 1 (przy Andrzejka). 5297—1

SZOFRER

ślusarz-mechanik poszukuje posady na samochodach osobowych lub ciężarowych; może być na wyjazd. Oferty do „Głosu” sub „S. M.” 5356—1

ARTYSTYCZNA

pracownia przyjmie suknie do haftu koralikowego i kolorowego. Przyjmuje uczenie. Ceny bardzo przystępne. Nowomiejska № 4, prawa oficyna, ostatnie wejście, II piętro, m. 63. 5357—1

PRACOWNIA

artystyczna ręcznych robótek przyjmie do haftu suknie jedwabiem i koralami, oraz wszelkie zamówienia na biały kolorowy haft, mereżki na bieliznę, oraz filet na story, kapy i poduszki. Ceny niskie. Morg, Kilińskiego 46, I piętro, front. 5254—1

FRYZJER

Piotrkowska № 103, poszukuje zdolnego manicurzystki. 5021—6

Banknoty złotowe posiadają 64 proc. pokrycia

Tak mówią cyfry bilansu Banku Polskiego

W drugiej dekadzie kwietnia zapas złota wzrósł o 140.000 zł., natomiast ubytek walut netto wynosił 19 miljn. zł.

Z powodu ubytku walut Bank Polski zniewolony jest dążyć do zmniejszenia obiegu przez restrykcje kredytowe. — W związku z tem portfel wekslowy zmniejszył się o 14,6 miljn. zł., suma zaś po-

życzek zabezpieczonych i zdyskontowanych papierów krótkoterminowych przeszło 1 miljon zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 21, 7 miljn. zł., rachunki żyrowe zaś śwzrosły o 4,3 miljn. zł.

Pokrycie kruszcowe biletów Banku Polskiego wynosi 64 proc.

Sciąganie podatku przemysłowego od obrotu

Pieniądze są potrzebne skarbowi — ściągać więc trzeba je z całą bezwzględnością

Z dniem 15 b. m. minął ostateczny termin płatności podatku przemysłowego (od obrotu), wymierzonego przez komisje szacunkowe za 2-gie półrocze 1924 roku. Wobec decydującego znaczenia wpływów podatku przemysłowego dla wykazania budżetu m-stwo skarbu zaleciło izbom skarbowym przystąpić do przymusowego ściągania kwot tego podatku i wyznaczyć do wzmożonej egzekucji cały personel urzędów podatkowych i

opłat skarbowych. — Równocześnie polecono zarządzić bezwzględnie ściąganie wszystkich innych należących jeszcze kwot z podatku od obrotu, które nie zostały odroczone względnie rozłożone na raty oraz nieodroczone i nierozłożonych na raty należności podatku dochodowego. — Akcja egzekucyjna skierowana jest przede wszystkim przeciw płatnikom ekonomicznie silniejszym i należącym z większymi sumami.

Powszechnie znany pierwszorzędnym
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
„BERNARDI”
 Piotrkowska 17, istniejący od roku 1906.

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że poczynając od dnia 2 kwietnia b. r. wykonywa prawdziwie artystyczne zdjęcia fotograficzne **po cenach okazynie niskich:**
 (jednej osoby bez względu na pozę) i pierwsza próbną pocztówka 4 zł.
Każda następna pocztówka 1 zł.

Wszelkie prace fotograficzne (zdjęcia paszportowe, grupy, portrety i t. p.) **po cenach znizonych**, ściśle konkurencyjnych. Powodzenie, jakim się cieszy mój zakład od lat 19, dzięki solidnej i sumiennej pracy, daje mi rękojmię, iż Sz. Publiczność nadal darzyć mnie będzie swym zupełnym zaufaniem.
 Z poważaniem
 Zakład Fotograficzny „BERNARDI” Piotrkowska 17. 2765-1

S. S. Union
 Stow. Sportowe „UNION”
 Plac Sportowy Helenów.
Dziś o godz. 5 i pół po poł.
Otwarcie sezonu wyścigowego
Wielkie Międzynarodowe WYSCIGI dystansowe
 za dużymi motorami i krajowe sprynterskie
 Udział biorą w wyścigach dystansowych:
FEJA — leader **MOTZKO**
KUSCHKOW — **NACHTMANN**
BOUHOURS — **HOHLFELD**
ERKLEBEN — **HARTWIG**
 i w wyścigach sprynterskich miejscowi kolarze sprynterzy. Szczegóły w programach. Podczas wyścigów przygrywa orkiestra
 Przedsprzedaż biletów do g. 1-ej pp., w lokalu klubowym Przejazd 7, od godz. 1 pp., przy kasie placu sportowego.

S. S. Union

Palta damskie
 najnowsze fasony

PALTA z ang. desen. materiału 38.— **28.—**
SUKIENNE PALTA najlep. wykończenie 48.— **38.—**
GABARD. PALTA prima materj. 110.— **90.—**
RYPSE PALTA w najlepsz. gatunku 155.— **125.—**
SUKNIE do najelegantszych.

Szmechel i Rozner, Sp. Akc.
 Piotrkowska 100 i 160. 5261-1

Dla klienteli o wybrednym guście
 ostatnie szlagiery francuskie nadeszły z Paryża

WEŁNY I JEDWABIE
 Olsniewające desenie. Przepiękny wybór. Ceny niskie.

„SOIERIES”
 PIOTRKOWSKA 90, TEL. 8-36.
 Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na nasze okna wystawowe. 5315-1

Zarząd II Stow. Właścicieli Farbiarni w Łodzi i okolicy
 zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 26 kwietnia r. b. punktualnie o godz. 5-ej po poł. we własnym lokalu przy ul. Wschodniej № 70, odbędzie się
Roczne Ogólne Zebranie
 na które uprzejmie uprasza o punktualne i liczne przybycie
 Wrazie nieprzybycia dostatecznej ilości członków Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie w tymże dniu punktualnie o godz. 7-ej po poł. bez względu na ilość obecnych członków.
 Zarząd II Stow. Właścicieli Farbiarni. 238-1

Maszyny doszycia „Bürgera”
 Ceny przystępne. Warunki dogodne.
 Piotrkowska 82 w podwórzu 236-16

Zaginął pies
 czarny ratlerek (samiec) z wystupionymi dolnymi zębami, wabi się „Pepi”. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Adm. „Głosu” (Piotrkowska 106), względnie na Aleje Kościuszki 24, m 1 Nieprawy właściciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności. 30-1

Michał Reitberger, Andrzeja 7.
 przyjmuje do wpłacania podatek obrotowy za II półrocze 1924 r. oraz za miesiąc marzec r. b., termin których to wpłat upływa z dniem 28-go kwietnia r. b.; wykupuje także patenty dla nowozałożonych przedsiębiorstw.
Uwaga: Ze względu na krytyczny czas prowizję moją obliczam minimalnie. 289-1

Ważne dla Pań!
 Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za zł. 45.
 Lekcje prywatne zł. 80.
 Także nauczam bielizniarstwa gruntownie systemem wiedeńskim w przeciągu 6 tygodni pod gwarancją, za zł. 55. Grynblat, Pańska 9 m. 35. Zapisy od 11-12 i od 2-5. 295-1

Nasiona wszelkie oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają sklepy 062-6
L. Jasińskiego prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 10 Cenniki na żądanie bezpłatnie

Krzesała dębowe, stoły, kozetki, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie poleca **na warunkach dogodnych** Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny **M. BIMKE, Wschodnia 47.** Nr. tel. 36-75. 720

Ciechocinek - Zdrój
Państwowy Zakład Zdrojowy
 Sezon od 1 maja do 31 października. — Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowogłowe, elektro i wodolecznictwo, wiewalnia. — Frekwencja do 20000 osób. Informacji udziela Komisja Zdrojowa w Ciechocinku. 5262-5

Kto chce wynająć lub oddać **lokal, mieszkanie lub pokój umebl.** niech się zgłosi do „Ogniwa” Sienkiewicza 67. 317-1

Kto chce wynająć lub poszukuje 5302-1 **lokal, mieszkanie pokój umeblowany** niech się zwróci do biura „Ruch” Piotrkowska 38.

Dostępne dla wszystkich! Na dogodnych warunkach! Hurtowa i detaliczna sprzedaż Gramofonów, pathetonów i płyt gramofonowych
 najlepszych firm zagran. po cenach konkurencyjnych w firmie **„VERITAS”** ulica Piotrkowska 80, tel. 4-76.
 Na składzie największy wybór: płyt operowych, symfonji i ostatnich szlagierów, shimmy, foxtrotów i t. d. 53 4-1

Uwaga P. T. polecamy znane powszechnie z solidnej i artystycznej pracy **ZAKŁADY FOTOGRAFICZNE**
B. BIELSKICH ALEKSANDROWSKA 42 ZGIERSKA 24 NAPIORKOWSKIEGO 27
 Ceny niżej konkurencji: 1 Foto-Portret 40x50 cała figura zł. 8.—
 3 pocztówki „ „ „ 2.—
 12 pocztówek „ „ „ 5.—
 Zakłady urządzone pg. nowoczesnej techniki. Zdjęcia codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz. bez względu na pogodę. 3335-1

Dr. med. B. SOMMER
 Choroby skórne dróg moczowych włosów i kobiece Leczenie światłem diatermia.
 Od 8-1; 6-8; dla pań od 10-11; 5-6.
 Ul. 6 Sierpnia (Benedykta) № 16 5224-5

Dr. Ludwik Falk
 Choroby skórne i weneryczne Leczenie Reagenem Kwarcową lampą
 przyjm. od 10-12 i 5-7.
Nawrot № 7. Telefon 29-07.

Podpisane dyrekcje **gimnazjów Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi** donoszą:
 Zgłoszenia uczniów i **uczenic do egzaminów wstępnych do wszystkich klas** przyjmują kancelarze szkół **do 10 maja włącznie** w godzinach przedpołudniowych.
 Przy zgłoszeniu przedstawić należy metrykę urodzenia oraz świadectwo powtórnego szczepienia ospy.
Dyrekcja I gimnazjum Męskiego, ul. Magistracka 7a.
Dyrekcja II gimnazjum męskiego, ul. Magistracka 16.
Dyrekcja gimnazjum żeńskiego, ul. Piramowicza 7.

Nadeszły **świeże modele palt i kostjumów wykwintnego wykonania**
K. Kaufman, Piotrkowska № 58, tel. 6-59

Zdolni **OKUWACZE (anszleger)** i samodzielni **SLUSARZE** na roboty budowlane, gięte i konstrukcyjne mogą się zgłosić, ul. Gdańska 162. 258-1

Lokal fabryczny do kupna poszukiwany. Nie mniej 1000 mtr. kwadr. powierzchni, pożądana siła i woda. Oiere sub: „1000 metrów”. 5301-2

Fabryka (szed) w śródmieściu, na 3 zespoły lub na 150 warsztatów, ewent. na inny cel, **do wynajęcia.** Oiere sub „Szed”. 3275-2

Plac wielkości 57,5x120 łokci, na którym znajdują się szopy i stajnie drewniane na 10 par koni, a także budynek z 3 pokojami i kuchnią, w bliskości ul. Przejazd i st. Łódź-Fabryczna **zaraz do sprzedania.** Bliższe szczegóły: Juliusza № 1. 5267-5

DLA SŁABOSŁYSZĄCYCH I GŁUCHYCH aparaty kieszonkowe najnowszej konstrukcji. Traugutta 5 m. 12. Zastać w niedzielę cały dzień. 304-1

PALI SIĘ papierosa lub cygaro nabyte u **JANA KAUTZA** Piotrkowska Nr. 92
 ze szczególną przyjemnością gdyż przechowywanie i odpowiednie konserwowanie tytoniów, papierosów i cygar jest wyłączną tajemnicą **JANA KAUTZA** Piotrkowska 92. 616-1

Dlaczego uskarżasz się stale na **podagrę i reumatyzm** swoim znajomym uszy napelniasz tak, że **ci każdy z druzni schodzi** jeżeli przeciw temu nic nie czynisz idź lepiej do najbliższej apteki i kup nasz **CAPSINAP** nazwa prawnie zastrzeżona a doznasz natychmiastowej ulgi. Jedyni wytwórcy **DR. BEHRING i SHA, BYDGOSZCZ.**
 Hurtownie do nabycia: Apteczny Dom Handlowy A. Wojciechowski, Łódź, Piotrkowska 80.—Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc., Łódź, Piotrkowska 107. 1539-11

Zarząd Spółki Akcyjnej Przemysł Włókienniczy „Bracia Zajbert” w Łodzi
 zawiadamia p.p. akcjonariuszów, że na zasadzie § 45 statutu Spółki, odbędzie się w dniu 12-go maja r. b. o godz. 4-ej po południu w lokalu Zarządu w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 175
ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE Akcjonariuszów Spółki. 279-1
 Porządek dzienny zebrania:
 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
 3) Zatwierdzenie bilansu i Rachunku Zysków i Strat.
 4) Podział czystego zysku za r. 1923.
 5) Wybory do Komisji Rewizyjnej.
 6) Określenie wynagrodzenia dla członków Zarządu i Komisji rewizyjnej.
 7) Wolne wnioski.
 P.p. Akcjonariusze życzący sobie wziąć udział w Zebraniu zechcą zastosować się do § 22 Statutu Spółki.

Dr. med. E. Zeligsonow
 Akuszerja i choroby Kobiece.
 Ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 1. Godz. od 1-4 pp. 290-2

Dr. med. S. Małowist
 choroby, uszu, gardła i nosa
Gdańska 37
 Godz. przyjeżdż: od 12-2 i 5-5
 Tel. 15-93, 308

Dr. Maria Józłowska
 chor. weneryczna, skórne i moczowe — ptiowe. —
Cegielniana 6 godz. przyj. 5-8 w niedz i sw. 11-1.

Dr. med. G. Gersztajn
 Choroby oczu. Traugutta (Krótka) 12
 Przyjmuje od 1-3 i 7-9. 1002-6

Największy wybór zagraniczn. i krajowych **POWERÓW** i części do takowych.
B-cia Krzemińscy Piotrkowska 178. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
ul. Piotrkowska Nr. 62. Tel. 31-53.

Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag L. Familier	Od 10-11 i od 6-7 12-1 „ 4-5
Choroby wewnętrzne	Dr. B. Robinson M. Wolfson A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 12-2 „ 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. Ed. Kunia I. Szrejber	Od 2-5 4-5
Choroby kobiece i akuszeria	Dr. D. Alterman M. Feldman H. Rundo	Od 11-1 1-2 i od 3-4 6-7
Choroby nerwowe	Dr. M. Masłanka	Od 1-4,5
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe	Dr. P. Braun I. Solowieczyk	Od 12-3 4-7
Choroby oczu	Dr. I. Stupay S. Holenderska	Od 1-2 1,6-3,8
Choroby uszu, gardła i nosa	Dr. M. Kibezko Bol Kon	Od 11-1 i od 7-5 3-5
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes M. Reznikowa B. Czudnowska N. Kaczenbogen	Od 9-12 12-2 i od 8-9 2-5 5-8

Zęby sztuczne, korony, mostki złote, platynowe i d

Porada 3 zł. 519-3

Gabinet światłolecznicy (Lampa kwarcowa). Zabiegi i analizy lekarskie. Wizyty w mieście.

Szczepienie ospy.

Lecznica czynna od 9 r. do 9 w. również w niedziele i święta. **Dyzury nocne. Pomoc akuszerzyzna.**



Chcesz, by Twoi dzieci bez znużenia naukę pojmowały, by nie cierpiały na zawroty głowy i znużenie, dawaj im codziennie porcję smacznej odżywkii **Sanator**. Będziesz zadziwiony skutkiem. W każdej aptece otrzymasz. 2813-1

Nowootworzona

LECZNICA

„ZDROWIE“
lekarzy specjalistów

przy ul. Nowowiejskiej 3, (Wschodnia 13) tel. 37-76

wewnętrzne	Dr. Gibiański	g. 9-11, niedz. 10-11
	Dr. Kan	11 1/2-1 1/2, niedz. 11-12
	Dr. Loevy	3-5, niedz. 1-2
	Dr. Kon Henryk	6-8, niedz. 12-1
dzieci	Dr. Solowieczyk Ark.	8-9 1/2, niedz. 12-2
	Dr. Masłanka	3-5, 9 1/2-10 1/2 (niedz. 11 1/2-2 1/2) (10 1/2-12)
	Dr. Prechner	5-6 1/2, niedz. 8 1/2-10 1/2
chirurgiczne	Dr. Goldman	3 1/2-4 1/2, niedz. 9-10
	Dr. Perils	6 1/2-7 1/2 codziennie 11-12 niedz., pon., wtorki, czwartki i piątki
kobiece	Dr. Aronson	12-1, niedz. 12-1
	Dr. Eigerowa	1 1/2-2 1/2, niedz. 1-2
nosa, gardła i uszu)	Dr. Helman	3-4, niedz. 1-2
skórne i weneryczne)	Dr. Rabinowicz	12-2, niedz. 10-11
	Dr. Falk	3-4, niedz. 9-10
	Dr. Sonnenberg	11-12, niedz. 11-12
oczne	Dr. Krausz	10 1/2-12, (niedz. 2 1/2-4 (1-2)
Rentgenolog	Dr. Keilson	6 1/2-8, niedz. 9-11

Porada zł. 5.—

Wizyty na mieście. Inhalatorjum. Rentgenoterapia. Wszelkie nasświetlania (Lampa kwarcowa). Wszelkie analizy i zabiegi lekarskie. Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do godz. 8 w. w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.

SANATORJUM Dr. KOHNSTAMM Königstein Taunus

Godzina drogi od Frankfurtu nad Menem i Wiesbadenu. **OTWARTE PRZEZ CAŁY ROK.** Dla chorób nerwowych, wewnętrznych, również dla osób potrzebujących wypoczynku. Kuracje dyetyetyczne. Współczesna psychoterapia. Najnowsze urządzenia lekarskie, Gabinet rentgenowski, Współczesny komfort. Lekarze naczelni i kierownicy sanatorjum 5226-2
Dr. B. Szpinak z Warszawy Dr. M. Friedemann.

„BIP“ PIERWSZE W POLSCE „BIP“

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH „BIP“
Przyjmuje ogłoszenia do pism, jak również wszelkie

Podania i rekursy

do władz skarbowych, wojskowych, administracyjnych, sądowych i Komunalnych
przepisuje na maszynie szybko i tanio

„BIP“ Cegielniana 40 „BIP“
Telefony: 20-62, a po godzinach biurowych 2-62 i 37-84.

IZOMOL!

PROSEK W PUDEŁKACH Z SITKIEM

IZOMOL zabezpiecza od jednego z najgroźniejszych niszczy-cieli naszego mienia — od MOLI i ich ZARODKÓW.

IZOMOL oparty jest na najnowszych zdobyciach nauki i wyróżnia się tem od tego rodzaju środków, że nie ogranicza się do samego tępienia moli i ich zarodków, ale zabezpiecza także od osładania na przedmiotach wszelkiego rodzaju szkodliwych owadów.

IZOMOL jest zupełnie bez woni, nie niszczy i nie brudzi przedmiotów.

IZOMOL dzięki swym niedoścignionym własnościom znalazł ogromne zastosowanie w gospodarstwie domowym przy konserwowaniu: utor, dywanów, wyrobów włókiennych i t. p. oraz w składach towarów i fabrykach mebli wyszlifowanych i pluszowych.

IZOMOL jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i składach farb.

SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem) 522-2

Jedyny wypróbowany środek usuwający **bezpowrotnie pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach**

Laborat. Chem. Farm. „Ap. Kowalski“ Warszawa, Miodowa 5.

KLINIKA

Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10 Tel. 13-57

Położniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.

Dr. med. Szariota Eigerowa Dr. med. Michał Kantor
Dr. Reitter-Kurjańska
Dr. med. Juliusz Baum

AMBULATORJUM

Dr. Reitter-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szariota Eigerowa „ 1 — 2
Dr. med. Juliusz Baum „ 5 — 6

Informacje od 5-ej do 7-ej. 132-5

NIE KUPUJcie MEBLI

zanim odwiedziecie magazyn mój, zaopatrzony w

WIELKI WYBÓR MEBLI

Komplety: sypialni, jadalni i urządzeń kuchennych, a szczególnie przedmioty pojedyncze: szafy łóżka, otomany, lustra i t. d. 288-2

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!

Krzesa wiedzskie po wyjątkowo tanich cenach. Dają również na wypłatę ratami miesięcznymi.

Magazyn otwarty cały dzień bez przerwy.

I. NASIELSKI Piotrkowska 9, (I-sze piętro, front).

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW i GABINET DENTYSTYCZNY
Piotrkowska 294, przy Gór. Ryńku

Choroby wewnętrzne	11 30-1.30 4-6	Dr. Szykier
Choroby dzieci	1.30-3	Dr. Eychner J.
Choroby oczu	0.30-11.0	Dr. Słobodski
Choroby chirurgiczne	11-1	Dr. Majbaum
Chor. uszu, gardła, nosa	2.30-4.30	Dr. Waisbrum
Chor. skórne i weneryczne	1-3	Dr. Niewiażski
Chor. kob. i akuszeria	3-4	Dr. Eychner W.
Chor. zębów i jamy ustnej	9.30-1.30 3.30-6	lek. dent. Gitis lek. dent. Wołyńska

Zęby sztuczne, korony, mostki złote itp. **Porada 3 złote**

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Wszelkie analizy (krew, moczu i płwocin). Szczepienie ospy.

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

Absolwent akad. handl. z wieloletnią praktyką nauczycielską i kierowniczą w zawodach, urzędują z dniem 1 maja dwumiesięczny kurs praktycznej nauki podwójnej księgowości, rachunkowości, korespondencji i maszynowego pisania. Dla zaawansowanych kurs jedno-miesięczny. Pierwsza lekcja bez zobowiązania uczących się. Nauka w małych stosownych grupach. Dla zatrudnionych w ciągu dnia kursa wieczorowe. Pisemne zgłoszenia z podaniem wieku i wykształceniem sub. „Gwarancja“.

angielską korespondencją, tłumaczenia załatwia nauczyciel angielskiego, korespondencji, literatury. Markowicza — Cegielniana 66. 42 3-n

angielskiego kunsztu wersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel N-Cegielniana 12 m. 4, od 5-5 pop. 287-3-n

dyplomowana nauczycielka udziela lekcji francuskiego i angielskiego, pojedynczo i w kompletach. Oferty sub. „M.K.“ do „Głosu“ 72-3-n

gruntowna nauka niemieckiego oraz uzupełnianie braki, poprawiam pisownię. Oferty pod „Niemka“ 282-1-n

student udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków. Kilińskiego 96, m. 5, druga brama, sublokator, godz. 7. 509 1-n

udziela lekcji niemieckiego początkującym i konwersacji oraz początki francuskiego. Kto? Powie adm. Głosu. 09-3-n

50 lekcjach, pod gwarancją wszelkie ryzyko, wyznacza praktycznie na samodzielnego buchaltera bilansiste, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem. Niesamodzielny instrukcje we wszelkich sprawach buchalterskich, bilansowych i rewizyjnych. Informacje: 10-11 rano, 7-8 wieczór, Piotrkowska 185, ofic. I p. 178-9-n

ważne dla ran i W Modystek. Wyuczam w 3-ech lekcjach prania piór, farbowania wszelkie kolory, robienie filozofu i innych fantazji. Przejazd 14 m. 14 oficyna. 214-2-n

Kapno i sprzedaż gurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski. Piotrkowska 69, w podwórzu. 74-15-k

meble wyprzedają pozostałe na sklepie, stołowy, dekoracyjny, gabinet skórny kryty, salonik, sypialnia, kuchnia sakterowana. Narutowicza 5 (Dzielnia) 880-12-k

Meble nabyć, zamienić, odświeżyć tanio i na raty, wykonanie solidne, gwarancja kilkoletnia. Okazał umywalka z lustrem, biurka, Stolarska, Lubelska 6, przy Na-piórkowskiego. 289-1-k

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty. Rosen, Piotrkowska 89. 30-1-k

okazyjnie do sprzedania powóz (fason wiktoria) wiadomość: Aleksandrowska L. 25. (Do zorca wskazać). 265-3-k

powozik, resorka, rownoga i towarówka sprzedam. Kilińskiego 32. 514-3-k

pianino w dobrym stanie z powodu wyjazdu do sprzedania. Siekiewicza 59 m 19 74 1-k

przedam tańdo dywan, otomankę, kredens kuchenny, łóżko z materacem i szafę. Kracza 4, m. 18. 26-2-k

Wózek dwukołowy na resorach ma- u używany sprzedam. Andrzeja 54, cukiernia 365 2-k

powodu wyjazdu sprzedam meble, maszynę do szycia, rower, gramofon, płyty nowe, 2 zł. 50 gr. Płocka 18 m 1. 268-1-k

przedam nowo- czędnie urządzo- ny, świetnie pro- sperujący handel kolonialno-deli- katesowy wraz z mieszkanem w bar- dozo ruchiwym miejscu Łodzi. Oferty przyjmuje St. Różycki, Łódź, ul. Pańska 55, I p. 278-2 h

Zagubione dokum. pzyza Naftali Hersh a zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 85-1-z

zaczowna Koza a zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi. 27-3-z

NA WYPŁATĘ Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki Swetry Piotrkowska 37 (w podwórzu) 21-25

Samochód do sprzedania 4-o osobowy w dobrym stanie „Ford“ i maszyna meska krawiecka. Wiadomość: ul. Aleksandrowska 18, w piwiarni. 227-4

Maszyna do pisania Continental, fabrycznie nowa, okazj- nie do sprzedania. Główna 58, m. 3, od 1.15 do 2.30 i od 7-ej wiecz. W soboty od 4-ej. 55-6

Przyczepke od „Indjana“ lub „Charleja“ kupię. Wólczan- ska 109, Far- biarnia. 5259-2

Redaktor i wydawca Marcelli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86.

Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.